



ROZWAŻANIA o PRZYCZYNACH ZBRODNI

przez
PROF. DR. LEONĄ WACHHOLZĄ
profesora medycyny sądowej
Uniwersytetu Jagiellońskiego

NAPISANE

ROZWAŻANIA
o PRZYCZYNACH
ZBRODNI

przez
PROF. DR. LEONA WACHHOLZA
profesora medycyny sądowej
Uniwersytetu Jagiellońskiego

NAPISANE



Biblioteka
Krakowska Szkoła Wyższa
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego



10085917

w wyborze i z przedmową Jana Widackiego

34398

m. 49606



Leon Wachholz jako kryminolog

Leon Wachholz (1867–1942) jest znany przede wszystkim jako medyk sądowy. Kierując przez kilkadziesiąt lat Katedrą Medycyny Sądowej Uniwersytetu Jagiellońskiego, a wcześniej przez krótki czas na Uniwersytecie Lwowskim, zastąpił głównie jako ten, który do polskiej medycyny sądowej wprowadził eksperyment, uzupełniając w ten sposób i zasadniczo zmieniając paradygmat tej nauki.

Był autorem pierwszych polskich nowoczesnych podręczników medycyny sądowej. Jego uczniowie obsadzili w okresie międzywojennym większość katedr medycyny sądowej w Polsce: prof. Jan S. Olbrycht objął po Wachholzu katedrę krakowską, prof. Włodzimierz Sieradzki katedrę na uniwersytecie we Lwowie, prof. Stanisław Horoszkiewicz na uniwersytecie w Poznaniu.

Wachholz utrzymywał kontakty naukowe ze wszystkimi ważniejszymi medykami sądowymi współczesnej mu Europy. Niektóre jego prace eksperymentalne, jak np. o zatruciu tlenkiem węgla czy o mechanizmie śmierci z utopienia, należą do klasyki światowej.

Wachholz był też biegłym, czy jak mówiono przed pierwszą wojną światową: „znawcą sądowym”, i jako taki występował w wielu znanych procesach, jak choćby proces barona Bispinga, oskarżonego o zabójstwo księcia Druckiego-Lubeckiego, w procesie Janiny Borowskiej oskarżonej o zabójstwo mecenasa Lewickiego i w wielu innych.

Wykorzystywał swą wiedzę medyczno-sądową także do badań wykonywanych na użytek historii. Badał w tym charakterze szczątki m.in. ks. Piotra Skargi i szkielety żołnierzy rosyjskich z czasów konfederacji barskiej. Napisał opinię sądowo-psychiatryczną o stanie umysłowym króla Bolesława Śmiałego – opublikowaną w tym zbiorze po raz pierwszy w całości.

Zajmując się medycyną sądową, Wachholz był przy okazji jednym z pionierów polskiej kryminalistyki. Pisał o metodach zabezpieczania śladów na miejscu zdarzenia, o sądowym dowodzeniu winy, zajmował się śladami narzędzi, grafologią sądową i jako pierwszy w Polsce w swym podręczniku wydanym w 1899 roku opisał daktyloskopię.

W krąg naukowych pasji Wachholza wchodziła także kryminologia. Zainteresowania kryminologiczne europejskich medyków sądowych końca XIX i przełomu XIX i XX wieku były czymś normalnym. Wystarczy przypomnieć, że jeden z twórców kryminologii, Cesare Lombroso, był lekarzem więziennym i sądowym, a inny z pionierów tej dyscypliny, Aleksander Lacasangé, profesor medycyny sądowej w Lyonie jest bodaj bardziej znany jako jeden z twórców francuskiej szkoły socjologicznej w kryminologii niż jako medyk sądowy, choć na tym ostatnim polu także uchodził za znakomitość.

Skąd te zainteresowania kryminologiczne medyków sądowych? Sprawa wydaje się dość prosta do wytłumaczenia. Medycy sądowi byli pierwszymi przyrodnikami, którzy zostali dopuszczeni do procesu karnego i przy okazji swej działalności zawodowej napotkali fenomen zbrodni i zbrodniarza, na który patrzyli z perspektywy przyrodników.

Badanie przestępców, udział w śledztwach, wreszcie występowanie w procesach dawało im swoiste pole obserwacji fenomenu przestępcy i przestępstwa. Najświatlejszych z nich skłaniało to do głębszej refleksji nad owymi fenomenami i do prób poszukiwania ich przyczyn.

Co więcej, ówczesny paradygmat medycyny sądowej, opierający twierdzenia tej nauki na obserwacji i opisie poszczególnych przypadków, co metodologia nazwie później metodą kazuistyczną, skłaniał do w miarę całościowego opisu przypadku, co zmuszało niejednokrotnie do wykraczania poza granice medycyny sądowej i kryminalistyki oraz wchodzenia w obszary zarezerwowane dziś dla psychiatrii lub psychologii sądowej czy kryminologii. Z tego też względu niektóre prace z tamtego okresu uważane są dziś za klasyczne tak dla medycyny sądowej, psychiatrii sądowej, jak kryminalistyki i kryminologii.

Typowym przykładem takiej pracy jest zamieszczone w niniejszym zbiorze studium Wachholza pt. O morderstwie z lubieżności.

Koniec wieku XIX to okres, kiedy w metodologii nauki panuje pozytywizm, ze swą ostrą demarkacją nauki od tego, co nauką wedle kanonów pozytywistycznych nie jest.

To okres bujnego rozwoju nauk przyrodniczych, które stosując empirię, zdobywają sobie pole dotąd zawłaszczone głównie przez teologię czy filozofię.

W efekcie na fenomen przestępstwa i przestępcy zaczyna się patrzeć tak jak na każde inne zjawisko przyrodnicze czy społeczne. Spojrzenie takie, będące dla prawnika zupełną nowością, dla lekarzy sądowych było czymś oczywistym. Czymś, do czego byli przygotowani zarówno przez studia, jak i praktykę sądowno-lekarską. Stąd tylu lekarzy wśród pionierów kryminologii.

Dorobek kryminologiczny Leona Wachholza jest w Polsce niemal zupełnie zapomniany.

Wymienia się go czasem wśród polskich pionierów kryminologii, ale z reguły błędnie zalicza do lombrozjańskiej antropologii kryminalnej¹.

Co prawda, początkowo Wachholz był pod silnym wpływem teorii Lombrosa i jego szkoły, a także pod wpływem teorii degeneracji Richarda Krafft-Ebinga, ale jego poglądy kryminologiczne ewoluowały. Wpływ na nie miały zarówno osobiste doświadczenia medyka sądowego, jak i nauka europejska, której osiągnięcia na tym polu śledził z dużą uwagą.

Już sam tytuł wykładu habilitacyjnego z roku 1894, ogłoszonego później drukiem – O obłąkaniu moralnym ze stanowiska antropologii kryminalnej – wskazuje na ówczesną orientację naukową Wachholza. Widać w tym zarówno wpływ nowoczesnej wówczas teorii Lombrosa, jak i teorii degeneracji Benediccta Augustina Morela, rozwiniętej przez Krafft-Ebinga, u którego w wiedeńskiej klinice psychiatrycznej Wachholz praktykował wiosną 1892 roku.

Richard Krafft-Ebing, choć jego teoria degeneracji została później nie tylko obalona, ale i wysmiana, jednak dzieło Psychopathia sexualis uchodzi do dziś za fundamentalne, a wprowadzone przez niego terminy, takie jak „der Lustmord” (morderstwo z lubieżności), „sadyzm” czy „masochizm” na trwałe weszły do terminologii naukowej. Nawiasem mówiąc, terminy te językowi polskiej nauki przyswoił właśnie Leon Wachholz w pracach O przewrotnym popędie pćciowym (1892), a następnie w pracy O morderstwie z lubieżności (1900).

W chwili gdy Wachholz rozpoczął swą naukową aktywność, w prawie karnym zakończył się już praktycznie spór deterministów z indeterministami. Ci ostatni zostali zepchnięci na margines. Spór toczy się teraz w gronie

¹ E. Janiszewska-Talago, Szkoła antropologiczna prawa karnego w Polsce, Warszawa 1965, s. 51–52; P. Horoszowski, Kryminologia, Warszawa 1965, s. 151.

deterministów. Z prawa karnego spór rozszerza się na nowo powstałą naukę: kryminologię. To już teraz nie jest nierozstrzygalny spór filozoficzny, ale spór naukowy, spór, który można empirycznie rozstrzygnąć.

Na pytanie, co jest przyczyną przestępstw, proponowane są rozmaite odpowiedzi. Marksściści twierdzą, że jest to nędza, która jest efektem wyzysku, ten zaś konsekwencją klasowej struktury społeczeństwa. Pozytywiści dzielą się na dwa podstawowe odczasy. Pierwszy uważa, że przyczyny przestępstwa tkwią w jednostce. Drudzy, że tkwią w środowisku społecznym, które ma wieloraki, złożony wpływ na jednostkę. Propozycja odpowiedzi na postawiony niegdyś przez Francisca Galtona problem, co ma większy wpływ na zachowanie jednostki: natura czy wychowanie (w języku angielskim: nature or nurture) dzieliła w ramach pozytywizmu zwolenników teorii indywidualnych i socjologicznych. Wkrótce znajdują się tacy, którzy jak na przykład Enrico Ferri, docenią równoczesny wpływ na jednostkę zarówno czynników zewnętrznych, środowiskowych, jak i wewnętrznych, indywidualnych. Zwolenników takiego podejścia nazywać się będzie multikauzalistami.

W takim kontekście naukowym oceniać trzeba poglądy kryminologiczne Wachholza. Poglądy, które w okresie kilkudziesięciu lat jego aktywności naukowej wyraźnie ewoluowały, cały czas w łączności z nauką światową.

W sporze deterministów z indeterministami Wachholz nie uczestniczył. Jako lekarz, a więc człowiek o przyrodniczym wykształceniu, Wachholz w sposób oczywisty stał na gruncie determinizmu. Był ewidentnie pozytywistą. Jak wspomniano, początkowo pozostawał pod wyraźnym wpływem Lombrosa, przyjmując za nim, że o przestępstwie decydują przede wszystkim czynniki indywidualne.

Jednak, jak można przypuszczać, zarówno pod wpływem literatury kryminologicznej, relacjonującej najnowsze badania, jak i pod wpływem własnego doświadczenia sądowo-lekarskiego, wszak w praktyce tej spotykać musiał dziesiątki przestępców, z których większość zapewne nie odpowiadała lombrozjańskim parametrom „zbrodniarza urodzonego”, Wachholz stawał się coraz bardziej krytyczny wobec teorii Lombrosa i coraz bardziej od niej odchodził. Gdy w roku 1909 Lombroso zmarł, Wachholz jego teorię uważał już za błędną. Mimo to słusznie doceniał wielkość jej twórcy i jego zasługi dla nauki.

W opublikowanym na łamach krakowskiego „Przeglądu Lekarskiego” wspomnieniu pośmiertnym po twórcy teorii antropologicznej napisał między innymi takie słowa:

każdy postęp w nauce opiera się na hipotezie, która stanowi niejako rusztowanie jej przyszłego kształtu i rozwoju i chociaż hipoteza w dalszym ciągu badań okaże się mylna, znaczenia nie traci, jest bowiem czynnikiem działającym płodnie na rozwój nauki w okresie, w którym nie może się ona oprzeć na żadnej pewniejszej podstawie.

Wyrażony w tym zdaniu pogląd Wachholza jest zgodny z późniejszym o kilkadziesiąt lat, do dziś obowiązującym twierdzeniem filozofii nauki, wedle której warunkiem naukowości teorii jest jej teoretyczna podatność na falsyfikację.

Odrzucając teorię Lombrosa jako błędną, Wachholz nie przeszedł jednak bezkrytycznie do obozu przedstawicieli szkoły socjologicznej. Pod jej adresem kierował pytanie: „dlaczego spośród ludzi żyjących w tych samych warunkach jedni są przestępcami, a inni nie?”.

Ostatecznie Wachholz w swych poglądach na przyczyny przestępstw stanął na gruncie teorii multikauzalnych. Pisał:

Jedynie słuszne jest zdanie oparte na uwzględnieniu w równej mierze wewnętrznych i zewnętrznych przyczyn przestępstwa. Jedynie słuszna jest tedy teoria socjologiczno-biopsychologiczna, pojmująca przestępstwo jako zjawisko biologiczne, względnie biopatologiczne, a zarazem socjologiczne, a więc zależne równocześnie od wpływów środowiska, społecznych i gospodarczych².

Jednak pod wpływem opublikowanych w latach 30. XX wieku w Niemczech wyników badań bliźniąt³ Wachholz swój pogląd znów nieco zmodyfikował, pozostając nadal w kręgu multikauzalności, pierwszeństwo przyznał czynnikowi indywidualnemu, endogennemu. Odwołując się do wyników badań bliźniąt, pisał: „jak tedy z naprowadzonych tu faktów wynika, właściwości psychiczne człowieka, jego charakter i usposobienie zależą w pierwszym rzę-

² Ibidem.

³ J. Lange, Verbrechen als Schicksal. Studien an kriminellen Zwillingen, Leipzig 1929; H. Kranz, Die Kriminalität bei Zwillingen, „Zeitschrift für induktive Abstammungslehre“ 1933; H. Kranz, Lebensschicksale krimineller Zwillinge, Berlin 1936.

dzie od czynnika endogenicznego, wrodzonego, a w drugim dopiero rządzie od czynnika egzogenicznego”⁴.

Wszystkie podejmowane przez Wachholza od początku XX wieku rozważania nad przyczynami przestępstwa prowadzone były przy założeniu multikausalizmu.

Interesujące są jego rozważania na temat wpływu wojny na przestępczość⁵, prowadzone na podstawie analizy danych statystycznych z Krakowa z okresu pierwszej wojny światowej.

Rozważania te doprowadziły go do ustalenia nowych, dotąd przez niego niebranych pod uwagę przyczyn przestępstw, takich jak rozchwianie norm moralnych i prawnych, czynniki ekonomiczne, rozluźnienie więzów społecznych, a w konsekwencji osłabienie kontroli społecznej. Mamy tu zatem wszystko, co jest istotne dla wielu współczesnych teorii kryminologicznych nurtu socjologicznego.

Zdaniem Wachholza, ważnym czynnikiem determinującym przestępczość jest alkoholizm⁶.

Nadużywanie alkoholu wpływa na przestępczość pośrednio i bezpośrednio. Bezpośrednio, gdy nietrzeźwość znosi hamujący wpływ rozumu na zachowanie, a także gdy choroba alkoholowa prowadzi do urojeń zazdrości, co może skutkować zabójstwem żony lub jej urojonego kochanka. Pośrednio, gdyż dzieci alkoholików często obciążone są różnymi patologiami sprzyjającymi ich zejściu na drogę przestępstwa.

Pod koniec życia Wachholz po latach doświadczeń i przemyśleń pokusił się o zbudowanie własnej teorii kryminologicznej, porządkującej wpływy wielu uznawanych przez niego czynników etiologicznych. Teorię tę nazwał „prawem kontrastu”⁷.

W każdym człowieku zdaniem Wachholza są pierwiastki dobra i zła. Pierwiastki zła z reguły nie wyznaczają jednak ludzkiego zachowania, człowiek bowiem sprawuje nad nimi kontrolę.

⁴ L. Wachholz, Geneza przestępstwa a prawo kontrastu, „Polska Gazeta Lekarska” 1937, nr 16, s. 12.

⁵ Idem, Wojna a zbrodnia. Studium kryminologiczne, „Przegląd Współczesny” 1922, s. 1–17.

⁶ Idem, Alkoholizm a przestępstwo, Kraków 1927, s. 3.

⁷ Idem, Geneza przestępstwa a prawo kontrastu, s. 13.

Narzędziem tej kontroli może być sumienie: człowiek etyczny nie chce czynić zła. Może też być intelekt. Człowiek rozumny, choćby nawet nieetyczny, nie chce czynić zła z wyrachowania z obawy przed konsekwencjami.

Zdarzają się jednak takie sytuacje, kiedy ta kontrola słabnie lub ustaje. Przyczyn może być wiele. Może to być odurzenie narkotykami lub alkoholem. Może też stać się tak pod wpływem sytuacji zewnętrznej, takiej jak wojna, klęska żywiołowa pociągająca za sobą nieurodzaj, nędzę lub głód. Ale to może też być każda inna sytuacja zewnętrzna będąca swoistym katalizatorem dla „złych pierwiastków” człowieka. Taka sytuacja pierwiastki te wzmacnia, racjonalizuje je, osłabiając tym samym instrumenty kontroli. Wtedy rodzi się przestępstwo. Czyli do przestępstwa dochodzi wówczas, gdy następuje swoista konfiguracja złych pierwiastków skonstruowanej natury ludzkiej i złych pierwiastków skonstruowanego otoczenia społecznego.

Teoria ta, oparta na dość dowolnym założeniu, bardziej etycznym niż naukowym, jakim jest przyjęcie „prawa kontrastu”, ma walor może bardziej literacki i dydaktyczny niż naukowy. Być może pobrzmiwa w niej echo psychoanalizy Freuda? Czyż „pierwiastki złe” nie grupują się na poziomie freudowskiego „id” pozostającego pod kontrolą ego (rozum) i superego (sumienie)?

W każdym razie zamyka ona kilkudziesięcioletni okres rozważań tego niezwykłego uczonego nad przestępstwem i jego genezą. Rozważań, które wiodły od teorii Lombrosa do multikauzalizmu z lekkim tchazem przechyłem w stronę teorii socjologicznych, a następnie po pracach Langego nad bliźniętami, znów z lekkim przechyłem w stronę teorii indywidualnych.



Leon Wachholz urodził się w Krakowie w roku 1867. Jego ojciec Antoni Wachholz był profesorem historii na Uniwersytecie Jagiellońskim, a w latach 1864–1865 rektorem tej uczelni. Antoni Wachholz nie pozostawił po sobie żadnego dorobku piśmienniczego, podobno pracował nad przygotowaniem historii Uniwersytetu, ale pracę nad tym dziełem miała przerwać mu śmierć. Rodzina Wachholzów miała pochodzenie niemieckie, niemniej była już spolonizowana,

węzłem pokrewieństwa i powinowactwa powiązana z licznymi rodzinami polskimi. Antoni Wachholz wykładał zrazu po niemiecku, gdy jednak na Uniwersytecie przyróżono język polski jako wykładowy, bez trudu robił to po polsku.

Również syn Leona Wachholza, Szczęsny (1897–1957), był profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zajmował się prawem administracyjnym, pozostawił po sobie stosunkowo niewielki dorobek piśmienniczy, w tym monografię Rzeczpospolita Krakowska. Okres od 1815 do 1830.

Leon Wachholz po ukończeniu studiów medycznych w Krakowie, po uzyskaniu stopnia doktora pracował jakiś czas pod kierunkiem prof. Leona Blumenstoka-Halbana w Katedrze Medycyny Sądowej na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po uzyskaniu habilitacji przez rok był profesorem medycyny sądowej na Wydziale Prawa Uniwersytetu Lwowskiego, następnie w roku 1896 objął po chorym Blumenstoku krakowską Katedrę Medycyny Sądowej⁸, którą utracił w roku 1933 w ramach tzw. reform jędrzejewiczowskich. Do 1939 roku wykładał jednak nadal medycynę sądową studentom prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Leon Wachholz był od 1930 roku członkiem rzeczywistym PAU, wiceprezesem Międzynarodowej Akademii Medycyny Sądowej. Był uczonym wszechstronnym, a jego zainteresowania medycyną sądową, kryminologią i kryminalistyką uzupełniały zainteresowania historią medycyny, filozofią i szeroko pojętą humanistyką, a także literaturą piękną. Dość przypomnieć, że dokonał on m.in. przekładu Fausta Goethego.

Aresztowany przez Niemców w ramach „Sonderaktion Krakau”, powrócił do Krakowa ciężko chory. Zmarł w 1942 roku. Został pochowany na cmentarzu Rakowickim.

Dorobek piśmienniczy Leona Wachholza z zakresu medycyny sądowej jest wciąż żywy. Jego niektóre prace mimo upływu kilkudziesięciu lat zachowały aktualność, są cytowane i wymieniane w bibliografiach. Natomiast jego pisma dotyczące kryminologii, nie mniej ciekawe i ważne dla nauki, pozostają niemal zupełnie zapomniane. Ich przypomnieniu ma służyć wydanie tego tomiku, gdzie zebrano w układzie chronologicznym w zasadzie wszystkie prace kryminologiczne Leona Wachholza, publikowane na przestrzeni kilkudziesięciu lat.

⁸ J. Widacki, Stulecie krakowskich detektywów, Kraków 2006, s. 139.

Tekst pt. Rozważania o przyczynach zbrodni to skompilowane fragmenty napisanej przez Wachholza wspólnie z Janem S. Olbrychtem Medycyny kryminalnej wydanej w 1923 roku, a ich tytuł będący także tytułem całego tomu pochodzi od jego redaktora.

prof. dr hab. Jan Widacki

Piśmiennictwo

Horoszowski P., *Kryminologia*, Warszawa 1965.

Janiszewska-Talago E., *Szkoła antropologiczna prawa karnego w Polsce*, Warszawa 1965.

Kranz H., *Die Kriminalität bei Zwillingen*, „Zeitschrift für induktive Abstammungslehre” 1933.

Kranz H., *Lebensschicksale krimineller Zwillinge*, Berlin 1936.

Lange J., *Verbrechen als Schicksal. Studien an kriminellen Zwillingen*, Leipzig 1929.

Wachholz L., *Wojna a zbrodnia. Studium kryminologiczne*, „Przegląd Współczesny” 1922, s. 1-17.

Wachholz L., *Alkoholizm a przestępstwo*, Kraków 1927.

Wachholz L., *Geneza przestępstwa a prawo kontrastu*, „Polska Gazeta Lekarska” 1937, nr 16.

Wachholz L., Olbrycht J., *Medycyna kryminalna*, Warszawa 1923.

Widacki J., *Stulecie krakowskich detektywów*, Kraków 2006.



Leon Wachholz (1867–1942)

*Profesor medycyny sądowej,
kierownik Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej
Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1896–1933,
członek rzeczywisty PAU*

*(portret autorstwa Leona Wyczółkowskiego
ze zbiorów Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej
Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego)*

O morderstwie z lubieżności*

Tous les jours, les tribunaux ont à s'occuper d'affaires scandaleuses, dans lesquelles la part du crime et de la folie est presque impossible à déterminer. Et c'est ici que les habitudes d'esprit de chacun jouent rôle de premier ordre dans la décision, qui intervient. La sévérité est la règle chez les uns, l'indulgence prédomine chez les autres.

Ball. La folie érotique

Najpotężniejszy z popędów ludzkich, popęd płciowy, odgrywa niestety nadto często pierwszorzędną rolę w mniej lub więcej rozgłoszonych sprawach karnosądowych. Wprawdzie znane, a już niemal w przysłowie się przeobrażające zdanie, że miłość przyjmuje lwią część udziału w zbrodni przeciw bezpieczeństwu osoby, nie może się, jak to wykazał Lombroso¹, bezwzględnie ostać wobec wykazów statystycznych², niemniej jednak wpływ jej na tę zbrodnię jest potężny, a co więcej z istotą jej pozornie sprzeczny i stąd zdumiewający. Nie mam zamiaru rozpatrywać po kolei zbrodni, wynikających z uczucia miłości w ogóle, np. z miłości trafiającej na przeszkody i zawody, dalej z zazdrości, wiarołomstwa, wyuzdań płciowych itd.; zamyś-

* We wszystkich tekstach Leona Wachholza opublikowanych w tym zbiorze zmodernizowano pisownię i interpunkcję zgodnie ze współczesnymi normami (przyp. red.).

¹ *Geschlechtstrieb u. Verbrechen in ihren gegenseitigen Beziehungen.* (Golddammers Archiv für Strafrecht. T. 30. 1882, str. 1).

² Między powodami morderstw, otruc, zabójstw i podpaleń, które zaszły we Francji w latach 1826–1876, miłość figuruje dopiero na trzecim miejscu po żądzy posiadania i niezgodzie domowej.

lam tylko poświęcić uwagę zbrodni morderstwa wynikającego z lubieżności (*Lustmord, l'assassinat sadique*). Pobudką do tej pracy stał mi się przypadek morderstwa z lubieżności, który w roku 1896 wypadło mi z polecenia Wydziału Lekarskiego zbadać i ocenić. Rozpatrując się wówczas w odnośnym piśmiennictwie, przekonałem się, że mimo licznych kazuistycznych, mniej lub więcej dostępnych zapisków i ogólnikowych uwag, nie poświęcono temu tematowi wyłączonej pracy, mimo że przedmiot, jakkolwiek ponury i odkrywający całą nagość i grozę Zolowskiej *bête humaine*, przecież, jako zaczerpnięty nie ze złudnej wyobraźni, ale „z pełnego życia ludzkiego”, godnym jest uwagi, choćby tylko dlatego, że, jak się wyraża Mantegazza, „wszystko, co ludzkie, wchodzi w zakres nauk”. Zamiar poświęcenia pracy temu tematowi poszedł zrazu w odwłokę; tymczasem piśmiennictwo odnośne nie o wiele się na korzyść zmieniło; w Niemczech bowiem prócz wykładu na ten temat, wygłoszonego na 70. Zjeździe niemieckich lekarzy i przyrodników w Düsseldorfie przez Dra Leppmanna³ z Berlina, nie pojawiła się żadna większa praca; we Francji zaś ogłosił dopiero w ubiegłym roku Lacassagne⁴ obszerną, nader cenną, lecz nie uwzględniającą dokładnej literatury publikację.

Zanim przedstawię ogólne wnioski, tyżące się obranego tematu, wpieryw zestawię pokrótce zebrane przeze mnie, w piśmiennictwie rozrzucone przypadki morderstw z lubieżności, których liczba, łącznie z przypadkiem przeze mnie ocenianym w Wydziale Lekarskim, wynosi 130. Tego rodzaju porządek dozwoli mi niejako matematycznie wysnuć ogólne wnioski z nagromadzonego materiału kazuistycznego.

³ Zeitschrift für Medicinalbeamte. 1898, str. 739.

⁴ *Vacher l'éventreur et les crimes sadiques*. Lyon. Paris 1899. 8^o, stron 411.

I. Kazuistyka 130 przypadków morderstwa z lubieżności

Morderstwa z lubieżności mają poniekąd znaczenie historyczne, a to, o ile osobistości historyczne pociąg do tego kultu krwawej miłości objawiały. I tak spośród zwyrodniałych cesarzy rzymskich stał się głośnym w tym względzie głównie Tyberiusz i Nero; pierwszy z nich po długim i nienagannem życiu, zamknąwszy się w późnym wieku na Capri, zdaje się dotknięty starczem niedołęstwem umysłu, oddał się krwawym orgiom (strącanie ze skały młodych osób w przepaść); Nero zaś, wedle opisów Swetoniusza, przyodziany w skórę drapieżnych zwierząt, wybiegał z klatki i rzucał się na przywiązane do słupa ofiary, kalecząc obnażone ich części płciowe. Wielkiego rozgłosu nabral marszałek Francji, Gilles de Rays (Retz), zwany Sinobrodym, który żył w latach 1404–1440⁵.

Z moźnej pochodząc rodziny, zamożny z rodu i po żonie z domu Thouars, zrazu służył jako wierny sługa króla Karola VII i swej ojczyzny. W nagrodę za swe usługi zostaje mianowany marszałkiem Francji, lecz wkrótce potem, licząc zaledwie 26 lat, usuwa się z dworu z powodu namiętnej żądy, jaka go opanowała i skłaniała do zamordowania następcy tronu. Odepchnąwszy od siebie żonę i dziecię, zamieszkuje swe zamki, w których kolejno oddaje się najpotworniejszym orgiom. Ofiarą tych orgii pada 200 do 800 dzieci. Wedle własnego jego przyznania opanowała go po przeczytaniu dzieła Swetoniusza *O życiu i obyczajach cesarów rzymskich* myśl dorównania im i oto chwyrta okoliczne dzieci, powala je na ziemię, podrzyna im gardło, kawałkuje ich ciało, otwiera klatkę piersiową i jamę brzuszną, wyrywa trzewa. Nieraz usiadłszy na swych ofiarach, z rozkoszą przygląda się ich konaniu, męczarniom, jakie znoszą, łzom, które leją, krwi, która je zrasza, lękwowi, jaki je przejmuje. Czasem ścina ofiarom głowy, które uchwyciwszy potem rękoma własnymi, długi się w nie lu-

⁵ Gilles de Rays itd. par l'abbé E. Bossard et R. de Maulle. Paris 1886. Huysmann: *Lá-bas*. – Michelet: *Histoire de France*. T. VI, str. 316–326.

bieżnie wpatruje, następnie je z nienaturalną rozkoszą całuje⁶. Zwłoki zabitych chłopców polecał zrzucić z wieży, a następnie je palić; piękniejsze głowy swych ofiar zachowywał w swych zamkach jako relikwie. Potworny marszałek musiał być, jak to słusznie podnosi Eulenburg⁷, dotknięty psychozą, której jednym z objawów były także zaznaczone urojenia wielkości, wszakże z dumą zwykł on być się do swych dworzan zwracać ze słowami „*il n'est personne sur la planète, qui ose ainsi faire*”.

Zdaniem Krafft-Ebinga⁸ przyczyną srogości i okrucieństwa Iwana Groźnego (1533–1584) była *libido sexualis* i stan psychopatyczny, którego wyrazem były niezwykle popędy u jego syna Dymitra. Tenże zwykł był z rozkoszą przypatrywać się krwi, spływającej z zabijanych kur, gęsi i owiec, oraz przedśmiertnym ich drgawkom.

W latach 1779 i 1780 zaśląnął we Francji morderca i ludożerca Blaise Ferrage, z przydomkiem Seyé⁹, który zamieszkując francuskie stoki Pirenejów, zabijał mężczyzn i kobiety, zwłaszcza zaś młode dziewczęta. Ciało zabitych mężczyzn pożerał tylko dla nasycenia głodu, kobiety zaś, zwłaszcza młode dziewczęta gwałcił, potem je pozabawiał życia. Także i na dzieciach miał zaspokajać w sposób brutalny swój popęd płciowy. W roku 1795, licząc lat 25, skazany na śmierć, został stracony kołem.

Podobnym do marszałka Gilles de Rays był hrabia Chateaubriant¹⁰, który swej wiarołomnej żonie, niegdyś kochance Franciszka I, kazał

⁶ Sędzia kościelny w tych słowach opisuje własne zeznania marszałka: „*Egidius de Rays, sponte dixit quamplures pueros in magno numero, cujus amplius non est certus, cepisse et capi fecisse, ipsosque pueros occidisse et occidi fecisse, seque cum ipsis vicium et peccatum sodomicum commisisse, ... tam ante, quam post mortem ipsorum et in ipsa morte damnabiliter... cum quibus etiam languentibus vicium sodomiticum committebat et exercebat modo supradicto; ipsosque pueros, jam mortuos osculari et, qui eorum pulchriora haberent capita intueri, ac eorum corpora crudeliter aperire seu aperiri facere, ut ipsorum intranea respiceret, delectabatur; et quod saepius, dum ipsi pueri moriebantur. super ventres ipsorum sedebat et plurimum delectabatur eos videndo sic mori*”.

⁷ *Sexuale Neuropathie*. Leipzig 1895, str. 106.

⁸ *Psychopathia sexualis*. Stuttgart 1892.

⁹ *Der neue Pitaval* von J. E. Hitzig und W. Häring, Lipsk 1856, str. 337.

¹⁰ Eulenburg 1. c, str. 120.

przeciąć naczynia krwionośne na rękach i nogach, poczem podniecony widokiem jej konania, zaspokoił na niej w tej chwili swą żądzę płciową.

Historyczną osobistością trzeba także nazwać markiza de Sade¹¹, którego nazwiska użył Krafft-Ebing dla nazwania zbrodni popędu płciowego, polegających na pastwieniu się, kaleczeniu lub pozbawianiu życia osoby, biorącej udział w akcie płciowym. Wprawdzie się de Sade nie dopuścił żadnego morderstwa, jednak opisywał morderstwa z lubieżności w swych romansach, zwłaszcza w *Justynie* – z szczególniejszym upodobaniem. Pochodził z rodziny obdarzonej talentem literackim i zrazu nie ściagał swem postępowaniem żadnych na siebie zarzutów. Dopiero doznawszy zawodu przy staraniu się o rękę młodszej córki z domu Montreuil i ożeniwszy się bez skłonności ze starszą jej siostrą, począł oddawać się sadystycznym orgiom (obnażone prostytutki kaleczył, aby móc potem zaopatrywać ich rany; sproszkowane przez się towarzystwo uraczył cukrami, zaprawionymi w celu podniecenia płciowego nastojem kantaryd itd.), z powodu których dostał się zrazu do więzienia, potem do zakładu obłąkanych w Charenton. Przepowiedziana przezeń rewolucja obdarzyła go w roku 1790 wolnością, jednak wkrótce potem zamknięty tamże powtórnie z rozkazu Bonapartego za napisanie pamfletu na Józefinę, nie uzyskał już wolności i dokonał w r. 1814 swego życia, licząc lat 75. Wygórowaną swą lubieżność i popęd do okrucieństwa umiał w swych licznych pismach wyidealizować, a nawet chciał się stać apostołem nowych zasad, wręcz przeciwnych wszelkiej etyce i poczuciu ludzkości. Ażeby mieć miarę przewrotności głoszonych przezeń zasad, wystarczy powtórzyć kilka z ujętych w jego *Philosophie dans le boudoir*, np. „dzieci nie mają żadnych zobowiązań względem swych rodziców; morderstwo nie stanowi zbrodni, ponieważ destrukcja jest jednym z pierwszych praw przyrody; jedyną zasadą życia jest poszukiwanie rozkoszy; egoizm jest wielkim prawem przyrody i człowiek powinien zabiegać o wszystko, co służy do zwiększenia rozkoszy bez uwzględniania uczuć drugiego. Jeżeli się pragnie gwałtownem wzruszeniem powiększyć i wzmoc-

¹¹ *Le marquis de Sade et le Sadisme par le Dr. Marciat w Lacassagnea, Vacher l'eventreur et les crimes sadiques Lyon. Paris 1899, str. 185–237.*

własne uczucie rozkoszy, pewniejszem jest skazać mężczyźnie kobietę na cierpienie” itd.

Poprzedziwszy temi kilku wzmiankami historycznymi właściwą kazuistykę, przechodzę do kolejnego jej zestawienia.

Feuerbach¹² opisuje dwa przypadki morderstwa z łubieżności, popełnione przez Andrzeja Bichela. W lecie 1806 r. zginęła bez śladu Barbara Reisinger; w początkach zaś roku 1808 zginęła Katarzyna Seidel od chwili, gdy się udała do niejakiego Andrzeja Bichela, aby jej wróżył „z zwierciadła ziemi”. Śledztwo sądowe wykazało, że obie padły ofiarą morderstwa, popełnionego przez Bichela. Bichel, liczący podówczas 48 lat, wyrobnik, żonaty, żyjący z swą żoną w zgodzie, dopuszczał się tylko drobnych kradzieży z wielkiej chciwości, będąc bowiem zarazem tchórzliwym, nie ważył się na większe zbrodnie. Celem morderstwa obu dziewcząt miało być, wedle jego zeznania, zabranie ofiarom ich ubrań. Zwabiwszy je do siebie obietnicą wróżenia, przewiązał im oczy chustką, a ręce ich spętał na plecach wrzekomo w tym celu, aby ich nie wzięła pokusa spojrzeć lub dotknąć się jego świętości czarodziejskich, tj. zwierciadła ziemi (kawałek deski, owiniętej chustką). W ten podstępny sposób ubezwładniwszy swe ofiary, przebił im szyję przygotowanym nożem, poczem rozciął im powłoki brzuszne i porąbał ciała ich na kawałki, aby zwłoki łatwiej ukryć w dole koło szopy. Po dokonaniem morderstwa umył z krwi narzędzia, oczyścił swe mieszkanie tak, iż żona znalazła je potem w zupełnym porządku. Do obu zbrodni przyznał się w śledztwie, opisawszy morderstwo Seidelówny następującymi słowy: „...sznurem, którym się zwykło owijać papier (był to ten sam sznur, którego użyłem poprzednio u Reisingerówny), związałem jej ręce, chustką zaś przewiązałem jej oczy. Potem wbiłem jej przygotowany nóż w szyję, ze krew obficie wytrysnęła. W tej chwili zapragnąłem się przekonać, jak wygląda wnętrze jej ciała, wziąłem dłuto, oparłem je o pierś i uderzałem w nie młotkiem szewskim. W ten sposób otworzyłem jej piersi, przecinając mięsne części nożem. Zaraz po zadaniu rany w szyję przystąpiłem do otwarcia, i gdyby ktoś jeszcze tak prędko umiał się modlić, to nie zdołałby w tak krótkim czasie zmówić cząstki różańca lub

¹² *Aktenmässige Darstellung merkwürdiger Verbrechen*. Giessen 1828. T. 1, str. 97–127.

dziesięć *Ave Maria*, w jaki ja piersi i resztę ciała jej otworzyłem. Następnie w sposób podobny, jak rzeźnik zwierzę, rozrąbałem ciało tej osoby na kawałki, zastosowane do dołu, jaki w tym celu wykopałem na okolicznym wzgórzu. Mogę przyznać, że wśród otwierania ciała taka mnie ogarnęła żądza, iż drżałem i miałem ochotę wyciąć kawał ciała i spożyć go. Po zadaniu ciosu w szyję, Seidelówna krzyknęła i 6 lub 7 razy westchnęła, wreszcie, chcąc się bronić, poruszała rękami. A ponieważ po pierwszym ciosie prędko ją rozciąłem, przeto jest możliwym, że wśród tego żyła... Skrwawioną jej koszulę i odzienie dwukrotnie przeparałem, a chcąc je przed swą żoną ukryć, chowałem je jak kotka swoje młode, raz w jednym, to znów w innym miejscu”. Bichela skazano na śmierć kołową, zamienioną następnie na karę ścięcia „nie z chęci oszczędzania zbrodniarza”, jak pisze Feuerbach, „którego ciężka zbrodnia osiągnęła najwyższą miarę karygodności, lecz przez wzgląd na obyczajową godność państwa, której ubliża mierzyć się okrucieństwem kary z okrucieństwem i obrzydliwością złoczyńcy”. Zdaniem Feuerbacha, chociaż Bichel dwukrotnie zaprzeczył, by miał względem dwojga swych ofiar zamiary lubieżne, przecież jego ciekawość obejrzenia wnętrza ich ciała, jego aż do drżenia wzmożona pożądlivość spożycia jeszcze ciepłego ich mięsa, wreszcie doświadczenie, pouczające o łączności uczucia lubieżności z pragnieniem krwi, przemawiają w wysokim stopniu za tem, że co najmniej ukryta lubieżność wpłynęła u Bichela, jeżeli nie na postanowienie zbrodni, to w każdym razie na sposób jej wykonania. Zdanie powyższe Feuerbacha podzielają najzupełniej i całkiem słusznie Lombroso¹³ i Krafft-Ebing¹⁴; natomiast Krauss¹⁵ i Moll¹⁶ w słuszność jego powątpiewają.

J. D. Metzger¹⁷ wspomina pokrótce o dwóch przypadkach podobnego morderstwa. W pierwszym z nich trzech chłopcy liczący lat 16, 13 i 14 (?) uprowadzili z Gallargues w departamencie du Gard 4-letnią dziewczynkę, kolejno ją zgwałcili, potem ją z wyszukanem okrucień-

¹³ Lombroso l. c, str. 15.

¹⁴ l. c, str. 62.

¹⁵ *Die Psychologie des Verbrechens*. Tübingen 1884, str. 186.

¹⁶ *Untersuch. über die Libido sexualis*. Berlin 1898, str. 702.

¹⁷ *System der gerichtl. Arzneiwissenschaft*. V Auf. Königsberg Leipzig 1820, str. 588 i 539.

stwem zamordowali, a zwłoki jej wrzucili do wody; w drugim zaś przypadku pewien marynarz napadł na gościńcu dziewczynę, dławił ją tak długo, aż stała się bezbronna, potem ją zgwałcił. Przekonawszy się przy tem, że napadnięta jest jeszcze dziewicą, pozbawił ją życia za pomocą ucisku wywartego nogą na szyję (por. przyp. Caspra) i na klatkę piersiową, poczem zwłoki jej zawłócił w sąsiednie zarośla. Bliższych szczegółów co do sprawców w obu przypadkach brak.

Heinroth¹⁸ wspomina o przypadku, który się wydarzył koło Lipska. „Moralnie zdziczały” mężczyzna zwałił dziewczynkę nieletnią do pobliskiego gaju, tu ją zgwałcił, a potem nożem brzuch jej rozplątał. „Potwór ten został słusznie mieczem kata usunięty z ludzkiego społeczeństwa”.

Hartleben¹⁹ opowiada o pewnym zabójcy, który młodemu chłopcu otworzył jamę brzuszną. Przyczyną tego czynu miała być lubieżność.

Esquirol²⁰ podaje przypadek, tyżący się pewnego 24-letniego właściciela winnicy, nazwiskiem Léger, który przez 8 dni błąkał się po lesie z głuchem pragnieniem spożycia ciała ludzkiego. Napotkawszy na swej drodze 12-letnią dziewczynę, gwałcił ją, rozdziera jej srom, wypija jej krew i pożera wydarte z klatki piersiowej serce. Sekcja, dokonana na zwłokach Légera, stwierdza włókniste zwyrodnienie miękkich opon mózgowych i zrosty ich z korą mózgową, zatem zmiany, pozwalające przypuścić istnienie za życia porażenia postępowego.

Schauenstein²¹ powtarza za zbiorem przypadków kryminalnych Pitavala głośne w latach 1847–1848 morderstwo 15-letniej Cecylii Combettes, sądzone w Tuluzie. Na cmentarzu za murem męskiego klasztoru znaleziono jej zwłoki z strzaskaną głową i śladami świeżego zgwałcenia. Wplątane we włosy zwłok listki cyprysu i bodziszka (*geranium*) naprowadziły na ślad właściwego miejsca zbrodni, którem mogło być tylko sąsiednie, poza murem cmentarzyska znajdujące się obejście klasztorne, albowiem tam rosły tuż przy murze oba te rodza-

¹⁸ *System der psychisch-gerichtl Medicin*. Lipsk 1825, str. 270.

¹⁹ J. D. Metzgera. *Zasady medycyny sądowej* z V. wyd. tłumaczył M. Mianowski. Wilno 1823.

²⁰ *Des maladies mentales*. Paris 1838.

²¹ *Lehrb. der gerichtl. Med.* Wien 1875, str. 130.

je roślin. Dalsze śledztwo wykazało, że Cecylię widziano po raz ostatni przed śmiercią w klasztorze, nadto stwierdzono na koszuli brata Leotadyusza świeże plamy, pochodzące od kału ludzkiego, które zawierały, podobnie jak i treść jelit zwłok Cecylii, ziarenka strawionych fig. „Brata Leotadyusza (nie wyjaśniono, czy on sam był tylko winowajcą) skazano na galery”.

Casper²² omawia przypadek, w którym 34-letni parobek dławił ręką 18-letnią dziewczkę, następnie ją zgwałcił, wreszcie zadusił, uciskawszy jej szyję stopą tak, iż cała przednia część szyi była obficie krwią podbiegnięta. Brak wzmianki o stanie umysłowym sprawcy zbrodni.

Casper²³ omawia jeszcze dwa inne przypadki podobnego morderstwa. Pierwszy z nich tyczy się wdowy Fuchs, której zwłoki znaleziono w lasku (w Berlinie) z rozstawionymi kończynami dolnymi, z uniesionem ku górze odzieniem i rozprutym brzuchem. Obok zwłok znajdowała się kałuza krwi, wyrwana znaczna część sieci i jelit, oraz kawał ciała, rozpoznany później jako część pochwowa macicy wraz z górnym odcinkiem pochwy. W pozostałej części pochwy nie wykazano śladów nasienia. Prawy sutek był połowiczno oddzielony i poszarpany, pochwa była poszarpana, lewa mniejsza warga sromna była tak odcięta, że się łączyła ze sromem tylko za pomocą górnego swego odcinka. Część pochwowa wypadniętej macicy była za życia denatki wraz z górnym kawałkiem pochwy wycięta. Wszystkie te obrażenia musiały być zadane za życia i one to spowodowały szybką śmierć. Sprawcy nie wykryto. W drugim zaś przypadku znaleziono 30-letnią zamężną, oddającą się nierządowi kobietę, nazwiskiem Brunzlow, leżącą bez życia na sofie tuż obok łóżka, na którym niedawno musiał leżeć jakiś człowiek. Nogi zwłok były rozstawione, spódnice odkrywały ciało, na szyi stwierdzono wybitne ślady dławienia, połączone ze złamaniem chrząstki pierścieniowej. Za nasieniem nie poszukiwano w pochwie (zresztą byłoby ono bezcelowe). Sprawcy przypuszczalnie nie wykryto.

²² Nothzucht und Mord itd. *Vierteljsch. für gerichtl. Med.* 1852. T. 1, str. 185 itd.

²³ Klinische Novellen zur gerichtl. Med. Berlin 1863, str. 343 i 509.

Casper-Liman²⁴ podaje wywód oględzin sądowych, dokonanych przez Skrzeczkę w głośnym przypadku usiłowanego i dokonanego morderstwa z lubieżności na dwóch młodzieńcach, Handtkem i Cornym w Berlinie przez niejakiego von Zastrowa. Handtke uległ pederastycznemu gwałtowi, poczem był przez sprawcę strangulowany. Mimo to zdołał ujść z życiem i w ten sposób przyczynił się do wykrycia sprawcy gwałtu pederastycznego i morderstwa 16-1.[etniego] młodzieńca nazwiskiem Corny, którego zwłoki znaleziono w wodzie, dokąd były porzucone. Oględziny i sekcja zwłok wykazały na głowie denata sińce, otarcia naskórka i 3 większe rany, jako następstwa tępego urazu, na podbrzuszu sińce i zadrapania od paznokci, prawdopodobnie w chwili rozwierania przemocą ud, na napletku zadrapania, na *corona glandis* rankę, na przedniej ścianie moszen dwie do siebie równoległe, głębokie, po obu stronach umieszczone rany cięte, w mosznach brak obu jąder i sznurków nasiennych, począwszy od ujść kanałów pachwinowych. Okolica rzyci była głęboko krwią podbiegnięta, w miejscu jej mieścił się 2½ cala długi, 1 cal rozwarty otwór, o dosyć gładkich brzegach. Z otworu tego zwisała część zwinętej sieci. W jamie brzusznej, której ściany i powłoki były krwią podbiegnięte, znaleziono krwawą treść, pod wątrobą, okazującą dwie 2 cale długie, 1 cal głębokie rany, kawałek kory z drzewa. Dolny odcinek prostaty był oderwany, śledziony nie odnaleziono, przednia powierzchnia kości krzyżowej i jej wznórek (*promontorium*) były pozbawione części miękkich, w jelitach stwierdzono w kilku miejscach przedarcia. Torebki nerkowe i ściany miednicy krwią podbiegnięte. Bliższych danych o sprawcy brak.

Liman²⁵ widział przypadek zadławienia 5-letniej dziewczyny, poprzednio zgwałconej.

Borelli²⁶ opisał przypadek, tyżący się 9-letniej dziewczynki, której przy zgwałceniu przedarto pochwę ku dolnemu spoidłu; po do-

²⁴ J. L. Caspers Praktisches Handb. der gerichtl. Medicin von Liman. VI. Auf. II Bd. Berlin 1877. Fall 387, str. 775.

²⁵ Strassmann: Lehrb. d. ger. Med. Stuttgart 1895, str. 101.

²⁶ Canstatt's Jahresberichte pro 1857.

konaniem zgwałceniu zadławiono ją sznurem, za czem przemawiała obecność bruzdy na szyi.

Schumacher²⁷. W sklepiku z tytoniem znaleziono zwłoki 30-letniej, umyślowo przytępionej i chorowitej T. H. Zwłoki leżały w grzbietowym położeniu na poprzek łóżka, z nogami poza łóżkiem, opartymi na ziemię i rozstawionymi. Między nimi na podłodze była rozlana krew. Szyję zwłok zaciskała silnie pętla z chustki. Sekcja zwłok stwierdziła śmierć z uduszenia przez zadzierzgnięcie oraz świeżą deflorację z otarciem i krwawym podbiegnięciem spoidła dolnego. W pochwie nie wykazano nasienia. Zdaniem S. ofiara była najpierw zaduszona, a następnie, na schyłku życia zgwałcona. Sprawcy nie uchwycono. Był nim mężczyzna, który na krótko przed zbrodnią pijąc piwo w okolicznej gospodzie, dopuszczał się nieskromnych żartów, następnie wstąpił do rzeczzonego sklepika i pozostał w nim sam po wysłaniu pod pozornym interesem obecnego tamże podówczas jedenastoletniego chłopca. Sprawca zabrał po dokonaniu zbrodni pieniądze i różne przedmioty ze sklepika i drzwi jego zamknął.

Moritz²⁸ opisuje: sześciolletnią Luizę Grosch zadzierzgnął nieznanym sprawcą sznurem (wyraźna bruzda na szyi) i zgwałcił ją, przyczem przedał jej wędzidełko, krocze i błonę dziewiczą. Pochwa była krwią podbiegnięta. Zwłoki były zamarznięte, przeto kąpano je przed sekcją w gorącej wodzie; zdaje się dlatego nie znaleziono w pochwie nasienia.

Albert²⁹ podaje: 16-letni Arab zadławił swą 11-letnią, płciowo jeszcze nie rozwiniętą żonę, wrzekomo z powodu jej krzyku przy defloracji. Stwierdzono liczne i znaczne obrażenia jeszcze nie rozwiniętego jej sromu.

Maschka³⁰ opisał trzy podobne przypadki. 1) A. Thirsch, 55-letni prebendariusz przytułku kalek w Pradze, człowiek z dawna za-

²⁷ Aus der ger.-ärztl. Praxis. Nothzucht und Mord. Oester. Zeitschr. f. prakt. Heilkunde 1861, str. 285–290.

²⁸ Nohtzucht. Dammriss und Erdrosselung itd. Vierteljschr. f. ger. Med. 1863. T. 23, str. 337.

²⁹ Virchow-Hirsch Jahresber. 1870.

³⁰ *Handbuch der gerichtl. Medicin*. Tübingen 1882. Tom III, str. 167 i T. IV, str. 489.

mknięty w sobie, dziwaczny, drażliwy i mściwy, odcierpiął karę 20 lat więzienia za usiłowane zgwałcenie 10-letniej dziewczyny. Na krótki czas przed popełnieniem mającej się omówić zbrodni, zwrócił uwagę swą niepowściągliwością w gniewie i wstrętem do życia. W r. 1864 doznawszy odmowy od pewnej owdowiałej kobiety, którą chciał pojąć za żonę, postanowił zemścić się za to na jakiegokolwiek kobiecie. Dnia 8 września zaprowadził nieznaną sobie kobietę w głąb lasu, położył ją na ziemię, jak gdyby zamierzał podjąć obcowanie. Skoro jednak nie nastąpił wzwód prącia, wpadł w szał, oburącz zadławił ją, poczem, obnażywszy zwłoki, chciał je gałęzią brzozy biczować, lecz zaniechał tego, gdyż jak zeznał, nie dozwoliło mu na to własne sumienie. Następnie wyciął nożem oba sutki i cały srom denatki, owiązał je chustką, zaniósł do domu, opalił włośsy, ugotował je z kluskami i kwaśną zupą i spożył bez obrzydzenia tę strawę w ciągu 3 dni. W czasie pobytu jego w więzieniu musiano go kilkakrotnie odosabniać z powodu wybuchów szałowego podniecenia, wśród którego objawiał jadłowstręt. Sam żądał skazania, gdyż uważał się za stale upośledzonego. Czynu tego musiał się dopuścić, gdyż czuł wówczas wewnętrzną przymusową ku temu żądzę. Człowiek ten był, jak to słusznie podnoszą Maschka i Gauster, zwyrodniałym, za czem przemawiały przymusowe popędy i napady szału, okresowo się ponawiające. 2) Zaginioną w październiku 1878 14-letnią dziewczynę znaleziono nieżywą w maju 1879. Zwłoki jej spoczywały w płytkiej wodzie i były silnie skrępowane sznurami. Błona dziewicza, tylna ściana pochwy i całe krocze były aż do otworu stolcowego przedarte. Orzeczenie opiewało, iż dziewczynę zgwałcono i zaduszone przez zatkanie jej ust i nosa, poczem zwłoki jej związane i wrzucono do wody. Śledztwo wykryło sprawcę i potwierdziło słuszność orzeczenia. Sprawcę zasądzono. 3) Dwaj młodzi ludzie napadli na młodą dziewczynę i na przemian ją trzymając, zgwałcili, a uciskiem na klatkę piersiową (sekcja stwierdziła tutaj i na rękach podbiegnięcia krwawe, wreszcie ślady zgwałcenia) i zatykaniem jej ust – zadusili. Do czynu się przyznali, zaprzeczając tylko temu, jakoby rozmyślnie ją pozbawili życia.

Lombrosa³¹ zbrodniarze: Verzeni, Gruyo, Philippe, Prunier, Diaz de Garagoz i Artusio dopuścili się licznych podobnych morderstw (16, nie wliczając w to niewyszczególnionych zbrodni Philippa). Pierwszy z nich Verzeni, liczący lat 22, miał czaszkę asymetryczną, nadmiernie rozwinięte szczęki i zezował. Ojciec jego cierpiał na psychozę na tle rumienia lombardzkiego (pellagra), jeden ze stryjów doznawał często przekrwienia mózgu, drugi był nałogowym złodziejem. W czasie śledztwa uderzał cynizmem i skrytością. Oddawał się samogwałtowi. Wedle jego własnego przyznania się dławił kobiety bez względu na ich wiek lub urodę dlatego, że doznawał wówczas wzwodu prącia i uczucia zadowolenia płciowego, jakiego mu nie użyczał samogwałt. Pierwszą, którą dławił, była jego 12-letnia kuzyna. Ponieważ już przy pierwszym uciśnięciu jej szyi doznał płciowej rozkoszy, przeto nie potrzebował pozbawiać jej życia. Tak samo uszło z życiem jeszcze pięć innych kobiet, które dławił. Natomiast dwie kobiety, lat 14 i 28, nazwiskiem Motta i Pagnoncelli, zadławił dlatego, gdyż zadowolenie płciowe u niego się opóźniało, zatem uciskał im szyję coraz silniej, aż one postradały życie. Mottę zawił po zadławieniu w pole, rozciął jej brzuch brzytwą, przyczem ogarnęła go silna lubieżność, uda jej pogryzł i wyssał jej krew; łydkę prawą wyciął i wziął do domu, aby ją upiec i spożyć. Jelita, wydarte z jamy brzusznej, oraz ubranie ofiary zabrał ze sobą, gdyż doznawał silnej rozkoszy przy ich wączaniu i obmacywaniu. Mniej więcej w podobny sposób zadusił i rozkawałkował Pagnoncelli. Nigdy nie brała go ochota oglądać i dotykać się sromu kobiecego, nie wiedział nawet, jak jest kobieta zbudowana, jedynie tylko czuł popęd do dławienia kobiet i ssania ich krwi. Popęd ten budził się w nim z wolna. Od 12 roku życia miał niezwykle pociąg do duszenia kurcząt, których wielką liczbę zadławił, pomawiając potem o te czyny łasicę.

Drugi z morderców, 41-letni Gruyo, zwany Saccamantecas, który zrazu wiódł nieposzlakowane życie i był trzykrotnie żonaty, zadławił sześć starych i oddających się nierządowi kobiet, niektóre z nich zhańbił, poczem przez pochwę powrywał im jelita i nerki. Morderstwa te wykonał tak ostrożnie, że przez 10 lat sprawcy ich nie wykry-

³¹ l. c. str. 12–14 i 25 oraz Errori giudiziari per colpa di periti alienisti. *Archivio di psych.* 1882. p. 19, przytocz. według Mendels *Neurolog.* Centralblatt 1882, str. 450.

to. Kilku z tych kobiet nie był w stanie zgwałcić z powodu chwilowej niezdolności płciowej.

Trzeci – Philippe zadławił prostytutkę po podjęciu aktu płciowego i przywłaszczył sobie ich rzeczy. Raz się wyraził: „lubię kobiety, ale mnie to bawi, gdy je po akcie płciowym zadławiam”.

Czwarty – Prunier, nałogowy pijak, napadł starszą kobietę, zgwałcił ją, potem pozbawił ją życia, zwłoki wrzucił do wody, następnie je stamtąd wydobył i ponawiał czynności lubieżne. Przez sąd od winy i kary uwolniony.

Piąty z nich, Hiszpan Diaz de Garagos, pochodził z rodziny obciążonej, albowiem ojciec zmarł na udar mózgowy, matka cierpiała na ciężką nerwicę, oboje zaś podlegali nałogowi pijaństwa. W r. 1850 ożenił się po raz pierwszy, w r. 1863 po raz drugi. Do roku 1870 wiódł życie nienaganne. Od r. 1870 do 1880 dopuścił się sześciu morderstw z lubieżności, raz na 13-letniej dziewczynie, zresztą zaś na starszych kobietach, przeważnie prostytutkach. Zwykle wszczywał z nimi sprzeczkę o cenę, za jaką mu się oddawały, potem je zadławił i hańbił. W czasie sprzeczki doznawał krwawienia z nosa. Wieśniaczkę 52-letnią zadławiwszy, usiłował zgwałcić, poczem rękami wydarł jej trzewia brzuszne i nerkę. W czwartym przypadku zadowolnił się usiłowaniem pozbawienia życia. Po każdym morderstwie oddawał się spokojnie zwykłej pracy. Do czynów się przyznał. Na widok zwłok miał doznawać szumu i zawrotu głowy oraz wytrysku nasienia, cierpiał zresztą na nasieniotok i puchlinę moszen. Nie był on zbyt pobudliwym płciowo. Zrazu był przykładnym mężem i ojcem, potem dopiero stał się dla swej rodziny obojętnym i zarabiał tylko na to, aby miał sam za co jeść i pić. Inteligencja jego była nie najszabsza, skoro się w ciągu miesięcznego pobytu w więzieniu nauczył czytać i pisać. Natomiast obce mu było wszelkie szlachetniejsze uczucie, nie objawiał bowiem ani wstydu, ani żalu. W dniu swego stracenia jadł jeszcze z wielkim smakiem, nie okazywał żadnego wzruszenia, gdy jego współkolegów więziennych prowadzono na stracenie. Dziesięciu znawców i lekarz Ramon Apraiz oświadczyli, że działał z wolą i przytomnie. Natomiast dwaj psychiatrzy orzekli, że jest umysłowo przytępiony i że czynów dopuścił się w stanie częściowego pomieszania umysłu. Lombroso zgadza się z tem ostatniem zdaniem.

Wreszcie Artusio zadał chłopcu nożem ranę w brzuch i przez nią spółkował.

Hotzen³² opisuje przypadek, tyczący się prostytutki, której zwłoki znaleziono z poderżniętą szyją, leżące na łóżku z rozstawionymi udami i w górę uniesionem odzieniem. Srom jej był obnażony. Ofiara nie mogła stawić oporu nieznanemu, bo niewykrytemu sprawcy, albowiem była przygnieciona ciężarem jego ciała. Przypadek ten był zdaniem Hotzena identycznym z przypadkiem, jaki się wydarzył w r. 1873 w Londynie na Coram Street.

Tardieu³³ zestawia pięć podobnych przypadków. 1) Zwłoki wyędniałej 68-letniej E. znaleziono na polu w Passy. Na głowie zwłok, koło ust i po obu stronach krtani otarcia naskórka i sińce, jako dowody zadławienia. Pochwa szeroko rozwarta, z niej obfity krwotok. U wejścia do pochwy głębokie rany od paznokci, lewa brodawka sutkowa odgryziona. Sprawca nieznan. 2) Zwłoki 13-letniej dziewczyny wydobyto w Auteil z wody. Okolice ust i oka prawego, zwłaszcza dolna powieka, krwią podbiegnięte, toż samo tkanka po obu stronach krtani wskutek dławienia. Na rękach otarcia naskórka; w częściach płciowych ślady świeżej defloracji. 3) Zwłoki wdowy G. przedstawiały ślady zgwałcenia, zadławienia i wleczenia po kamieniach. 4) L. B. lat 60. Na szyi zwłok stwierdzono liczne wynaczynienia krwi; na ramieniu prawem zagłębienie wskutek podskórnego przedarcia mięśnia dwugłowego, prawdopodobnie przy walce w obronie życia. Okolica podbrzusza silnie krwią zbroczona. Z pochwy zwisa 3–4 cm długa pętla jelita. Pochwa przedarta uchodzi tuż poniżej prawego brzegu rzyci. W jamie brzusznej balotują poszarpane pętle jelit grubych. Na drodze wiodącej do miejsca czynu znaleziono 5 cm długi kawał jelita grubego. L. B. udała się po doznaniu tych uszkodzeń do swego mieszkania i tu zmarła. 5) Paggy, 7,5-letnia dziewczyna, doznała następujących obrażeń: na głowie, piersi i brzuchu zwłok stwierdzono 17 ran kłutych, przenikających lewe płuco, tętnicę nerkową i żołądek. Błona dziewicza i krocze przedarte tak, że odbytnica tworzy z pochwą

³² Gutachten über den Tod von Auguste P. itd. *Friedreichs Blätter f. ger. Med.* 1874, str. 195.

³³ *Etudes médico-leg. sur les attentats aux mœurs.* Paris 1873, str. 186, 190, 192.

wspólną kloakę, pochwa zaś jest oddarta od macicy tak, iż przez ranę, stąd powstałą, wydawa się krew z jamy brzusznej na zewnątrz.

P. Moreau³⁴ zestawia również 5 przypadków: 1) Młodzieniec 16-letni zgwałcił swą kuzynę, następnie znęcając się nad nią, w sposób brutalny pozbawił ją życia. Blizszych danych brak. Brat jego usiłował zgwałcić nieletnią dziewczynę. Oba sąd uwolnił od odpowiedzialności jako dotkniętych dziedzicznym obłąkaniem. 2) W r. 1877 zasądzono w Mayenne na śmierć Blancharda *recte* Bouchégo, który Henryetę Houssin, 11,5-letnią córkę swych chlebobawców, pod ich nieobecność w domu, zgwałcił, dławił ją, a następnie jej gardło podeźnął. Po spełnieniu tej zbrodni znikł bez śladu, lecz wkrótce potem zgwałcił 80-letnią Małgorzatę G. 3) W r. 1876 zasądził sąd w Charente-Inférieure na śmierć 24-letniego mężczyznę za zgwałcenie kilku nieletnich dziewcząt, z których jednej po dokonaniu zgwałcenia i zabraniu jej kolczyków usta zakneblował i wbił jej w brzuch gałąź tamaryski (*tamaris*) 4) W r. 1879 sądzono w Brabant mężczyznę, który zwabiwszy do siebie z ulicy młode dziewczę, zgwałcił je, a następnie rozciął mu powłoki brzuszne aż do pępka. 5) W r. 1876 znaleziono zwłoki zgwałconej i z okrutną zaciekłością zabitej kobiety, spoczywające w znacznej kałuży krwi. Sprawcę 19-letniego skazano na stałe pozbawienie praw i dziesięcioletnie więzienie.

Elvers³⁵ podaje: W lesie znaleziono zwłoki kobiety, leżące na ściółce z liści w położeniu grzbietowym z odwiniętym ku górze odzieniem i rozstawionymi udami. W pochwie tej, 66 lat liczącej, skromnych obyczajów kobiety, znaleziono nasienie męskie. Prócz śladów zgwałcenia stwierdzono wielokrotne złamania kości czołowych i ciemieniowych od uderzenia, zadanego pałką. Sprawcą był 23-letni, silnie zbudowany, dobrze odżywiony mężczyzna, o czerstwej cerze z śladami świeżego podrapania na twarzy. Na pięć dni przed powyższym czynem zgwałcił kilkakrotnie 12-letnią dziewczynę. Wedle jej zeznania położył ją w lesie na wznak na ziemi i przyległ ją. Bała się wzywać pomocy „gdyż tak wyglądał, iż obawiałam się, że mógłby mnie zabić”. Po krótkim czasie powstał, gdy zaś ona zaczęła uciekać, pobiegł za nią, chwycił ją i poło-

³⁴ *Des aberrations du sens génésique*. Paris 1880, str. 251, 263.

³⁵ *Nothzucht und Todtschlag*. Viertelsschr. f. ger. Med. 1878. T. 29.

żył na ziemi po raz drugi i znowu ją gwałcił, potem usiłował ją po raz trzeci gwałcić od tyłu, wreszcie oświadczywszy jej, że „natura nie chce się wydostać na zewnątrz”, kazał jej wziąć prącie do ust i ssać. Wówczas udało się jej uciec. Błona dziewicza i wędzidełko były świeżo przedarte i krwawiły, srom był obrzękły. Poprzednio dopuścił się ten sam sprawca kilku innych zgwałceń. Za czyny te skazano go na 15 lat więzienia, jednak jego stanu umysłowego nie badano wcale.

Hofmann³⁶ opisuje trzy przypadki: 1) Pewnej prostytutce, gotującej się do aktu płciowego, poderznął gardło pewien mężczyzna, kłęczący ponad nią, za pomocą noża masarskiego, wydobytego niepostrzeżenie. Cięcie było wedle przyznania się sprawcy jedno i to z przodu z taką siłą zadane, że przeniknęło wszystkie części miękkie aż do kręgosłupa. Przypadek ten miał miejsce w r. 1879. 2) W publicznym ogrodzie znaleziono 29-letnią prostytutkę, silnie krwawiącą i półprzytomną. Badanie w szpitalu wykazało: na przedniej stronie szyi 4,5 cala długą ranę ciętą, biegnącą od okolicy przyusznej lewej skośnie, przez krtań do wewnętrznego brzegu prawego zginacza głowy; pod prawym kątem żuchwy 1 cal długą, do przetyku drążącą, silnie krwawiącą ranę kłutą, między kością gnykową a krtańnią powierzchowną, 1,5 cala długą, ranę ciętą, oraz liczne, powierzchowne ranki cięte na wewnętrznej powierzchni palców obu rąk. Uzyskawszy przytomność, zeznała uszkodzona, że pewien nieznaną (?) jej mężczyzna ranił ją w ten sposób bez przyczyny po dokonaniu spółkowania. Osoba ta, objawiająca już poprzednio pewne zboczenie umysłowe, popadła potem w wybitną psychozę. 3) Silną i zdrową 45-letnią kobietę napadł w jej własnym mieszkaniu pewien mężczyzna, który pozbawił ją życia poderżnięciem gardła. Rana na szyi była 10 cm długa i sięgała aż do kanału w kręgosłupie, w którym przebiega tętnica kręgową. H. nie wspomina jednak, czy morderstwo to było połączone ze zgwałceniem.

Brouardel³⁷ opisał dwa przypadki: 1) Dnia 15 kwietnia 1880 zginęła z mieszkania rodziców 4-letnia dziewczynka, nazajutrz zaś

³⁶ Lehrb. d. gerichtl. Medicin. VIII. Aust. Wien. Leipzig 1898, str. 377. *Ibidem* VII Aufl. 1895, str. 400.

³⁷ Lacassagne l. c, str. 250 itd. oraz Brouardel: La pendaison itd. Paris 1897, str. 351. obs. 27.

uwieżono jednego z lokatorów tego domu, nazwiskiem Menesclou, jako sprawcę zbrodni. W kieszeniach jego znaleziono przedramiona zaginionego dziecięcia, z pieca w jego mieszkaniu wydobyto połowiczko zwęglone jelita i głowę, w wychodku znaleziono również części zwłok, nie znaleziono natomiast nigdzie części płciowych. Ten wynik śledztwa oraz lubieżny wierszyk, znaleziony również u Menesclou, wykazały dowodnie, że on to dziewczę zgwałcił, a następnie zamordował. Menesclou liczył wówczas 20 lat; jako 9-miesięczne dziecko miewał drgawki, później cierpiał na niespokojny sen i mimowolne moczenie nocne. Zawsze był nerwowym, rozwijał się leniwo i wadliwie, miewał złe skłonności, których się nie pozbył nawet w zakładzie poprawczym. Oddany do marynarki, również źle się prowadził; powróciwszy do domu, okradł rodziców i stale przebywał w złem towarzystwie. Kobiet nie poszukiwał, w zamian za to oddawał się samogwałtowi, niekiedy dopuszczał się nierządu ze sukami. Matka jego cierpiała na *mania menstrualis periodica*, jeden z wujów był obłąkany, drugi pijakiem. W śledztwie [Menesclou] nie objawiał żalu i skruchy, czyn swój przedstawiał jako nieszczęście. Przy badaniu, dokonaniem przez Lasèguea, Brouardehi i Moteta, nie stwierdzono u niego żadnych anatomicznych znamion zwyrodnienia, natomiast wykazano zołży, upośledzenie słuchu i inteligencji. W myśl orzeczenia wymienionych znawców, które uznało go za umysłowo zdrowego i poczytnego, został skazany na śmierć i ścięty. Pośmiertne badanie jego mózgu wykazało anatomiczne zmiany w obu płatach czołowych, w pierwszym i drugim zwoju skroniowym i w części zwojów potylicznych. Orzeczenie znawców nazywa Tarnowski słusznie hańbą dla nauki. 2) Dziewczynę 12,5-letnią, bardzo dobrze rozwiniętą, zadławił prawą ręką własny jej ojciec, zhańbiwszy ją poprzednio już nie po raz pierwszy. Wśród dławienia wystąpiły wymioty i aspiracja wymiocin do dróg oddechowych. Na powłokach uda prawego, brzucha i na przedniej stronie koszuli dziewczęcia stwierdzono ślady świeżo wylanego nasienia męskiego. W sromie stwierdzono dawną deflorację i dawne rzeżączkowe zapalenie błony śluzowej. Ojciec ofiary i sprawca zbrodni był fizycznie i umysłowo zdrowy, liczył lat 34 i był dotknięty podostrą rzeżączką cewki moczowej.

Schwarze³⁸ podaje dwa przypadki: 49-letni nałogowy pijak, którego wszyscy z obawą unikali, a który własną żonę zmuszał do aktu *per anum* (*paedication*), oraz w podobny sposób własne swe córki lat 10 i 8 liczące hańbił, zadusił je w łóżku przez zatkanie im ust i nosa kocem, poprzednio je zhańbiwszy.

Frigerio³⁹ wspomina 65-letniego mężczyznę, który ożeniwszy się z młodą kobietą, doznawał myśli przymusowej, skłaniającej go do obejrzenia wewnętrznych narządów, zwłaszcza macicy u swej żony. Aby temu popędowi ująć, wyjechał, wróciwszy zaś do domu po pewnym czasie, zaraz po pierwszym spółkowaniu z żoną dobywa długiego noża i rozpruwa żonie brzuch. Po dokonaniu czynu nie zbiegł, lecz dał się aresztować. Umieszczony następnie w zakładzie obłąkanych, był przesadnie religijnym i cierpiał na okresowe napady szalu. Zmarł z powodu choroby płuc. Sekcji zwłok jego nie dokonano.

Hinterstoisser⁴⁰ zestawia szczegóły przypadku morderstwa, popełnionego w Wiedniu na prostytutce Steiner Balogh, która została zadławiona. W 4 lata po dokonanej zbrodni przyznał się do niej jako sprawca Waschaner, twierdząc, że po spędzeniu nocy u Steinerówniej, chciał się struć sinkiem potasu, który rozpuścił w tym celu w kawie. Kiedy zaś Steinerówna przypadkiem (!) kawę tę wypila i konając, poczęła charczeć, zadławił ją z obawy, by go charczeniem nie zdradziła. W więzieniu okazywał obojętność i zachowywał się nieskromnie. Orzeczenie o jego stanie umysłowym opiewało, że czynu dopuścił się z egoistycznych pobudek w następstwie popędu, wynikającego z jego wrodzonego psychopatycznego usposobienia.

Tarnowski⁴¹ wymienia przypadek, który się zdarzył we Francji, a tyczył się 23-letniego mężczyzny R. Zabił on 53-letnią kobietę, hańbił jej zwłoki, wrzucił do wody, wkrótce je stamtąd dobył, aby akt płciowy ponowić. Zasądzonego spotyka kara śmierci. Dr Evraud stwierdził przy sekcji jego zwłok zgrubienia i zrosty opon mózgowych w częściach odpowiadających płatom czołowym. Cornil i Ga-

³⁸ *Die Untersuchung gegen den Gartennahrungsbesitzer itd.* Vierteljahr. f. ger. Med. 1883. T. 39 i 1884, T. 40.

³⁹ Virchow's Jahresber. pro 1884.

⁴⁰ *Fall Waschaner Balogh.* Wiener med. Wochenschr. 1884 N. 23.

⁴¹ *Die krankhaften Erscheinungen des Geschlechtssinnes.* Berlin 1886, str. 107.

lippe wyrażają się przy omawianiu tego przypadku: „Jeżeli gilotyna ma być uważana za środek leczący obłąkanie, to sposób ten powinien być pierwiej obwieszczony”.

Benoit⁴² podaje następujący przypadek: Irma D., lat 14, zginęła 15 czerwca 1884, a nazajutrz wieczorem znaleziono jej zwłoki u wierzchołka góry Rochas w Pont-Laval. Dziewczę było wątłe i mniej niż na wiek rozwinięte. Przy sekcji zwłok stwierdzono ranę ciętą na przodzie i lewej stronie szyi; rana ta, przenikając krtań, tętnicę i żyłę szyjną, spowodowała szybką śmierć wskutek upływu krwi. Brzuch i uda przedstawiały na pierwszy rzut oka spustoszenia, jakie mogą być chyba tylko dziełem drapieżnych zwierząt. Były to rany zadane narzędziem tnącym, a przedstawiały się jako trójkątne ubytki; z tych brzuszny zaczynał się od wyrostka mieczykowatego mostka i sięgał do spojenia łonowego. Jelita były poszarpane, prostata tylko i rzyć pozostały nienaruszone, natomiast macica i pęcherz moczowy były przecięte. Wśród pętli jelit znaleziono oprócz macicy jeszcze jeden jajnik z jedną trąbką; wszystkie te narządy w stanie szczątkowym. Ponadto były żołądek, zawierający pestki trześni, i lewy płat wątroby nacięte. Wszystkie te obrażenia, z wyjątkiem rany na szyi, były już po śmierci ofiary zadane. Śledztwo wykazało, że sprawcą zbrodni był brat zamordowanej, liczący 21 lat życia, który przyznał się do zbrodni morderstwa, natomiast zaprzeczył oskarżeniu, jakoby się dopuścił kazirodztwa; jednak to jego zaprzeczenie nie zasługiwało o tyle na wiarę, o ile srom zewnętrzny wraz z odłamanymi kośćmi łonowymi, których nie zdołano przy zwłokach odszukać, były przez niego gdzieś ukryte lub usunięte nie w innym celu, tylko w celu zatarcia śladów popełnionego kazirodztwa. Sprawcę skazano na dożywotnie przymusowe roboty.

Pugliese⁴³: Mężczyzna lat 27, cierpiący na padaczkę, gwałci i zabija 11-letnią dziewczynę.

Frank⁴⁴: Hamowniczy (bremser) kolejowy, lat 32, usiłuje zgwałcić 15-letnią służącą swej żony; nie będąc jednak w stanie dopiąć celu z powodu niedostatecznego jeszcze rozwoju jej części płciowych,

⁴² *Affaire de Pont-Laval Arch. d'anthrop. crim.* 1886, str. 144.

⁴³ *Virchow's Jahresber* 1887.

⁴⁴ *Geschlechtsverbrechen und Tödtung.* Vierteljschr f. ger. Med. 1887. T. 47, str. 200.

pozbawia ją życia przez wypchanie jej ust ziemią i przez zadanie jej dwóch ran ciętych, z których jedna 7 cm długa, a 4 cm rozwarła, przenika części miękkie szyi i sięga aż do kręgosłupa, druga zaś, 6 cm długa, przenika części płciowe i sięga aż do kiszki stolcowej. Ranę ostatnią miał jej zadać dlatego, że srom jej był dla niego za wąski. Sprawca był umyślowo ograniczony, choć przy tem w niektórych rzeczach podstępny. Wejrzenie jego twarzy tępe. Jako dziecko doznał urazu w głowę, po którym mu została blizna. Uznano go za umyślowo zdrowego i poczytnego, wobec czego został skazany na karę śmierci, następnie ułaskawiony na dożywotnie więzienie.

Blumenstok⁴⁵: Tekla T., lat 30–33, zamężna, opuszcza męża i udaje się w podróż ze swym krewnym Antonim S. Po pewnym czasie znajdują jej zwłoki w szopie na sianie u budnika kolejowego w B. Zwłoki leżały na wznak, miały twarz i górną połowę ciała przykryte chustką i warstwą siana, dolne części ciała były „w nieprzyzwoity sposób” odkryte. Obok zwłok było w sianie miejsce wytłoczone, jak gdyby od drugiej osoby, leżącej tuż obok zwłok. Orzeczenie Wydziału oświadczyło się za gwałtownem uduszeniem, jako przyczyną śmierci kobiety, z którą najprawdopodobniej podjęto na schyłku życia spółkowanie. Na szyi zwłok stwierdzono dwie poprzeczne, 5 i 4 cm długie, tylko skórę przenikające, najprawdopodobniej po śmierci już zadane, rany cięte. Z powodu różnych wątpliwości przypadku skazano Antoniego S., jako sprawcę czynu, na 7 lat więzienia.

Cavaillac⁴⁶: Pewien mężczyzna, zwabiwszy do siebie 8-letnią dziewczynę, przedał jej tylną ścianę pochwy i sromu palcami, w ranie tej podjął spółkowanie, następnie dziewczynę zadławił. Sekcja wykazała na szyi i koło ust ślady dławienia, obrażenia krtani i wybroczyny w opłucnych i osierdziu.

Emmert⁴⁷: Niedaleko Berna, opodal drogi wiodącej przez las, znaleziono w grudniu 1890 r., po odbytych jarmarku, zwłoki 29-letniej kobiety, leżące na wznak z nogami rozstawionymi i zgiętymi w ko-

⁴⁵ II Seria Orzecz. W. Lekarskiego Uniwersytetu Jag. Przegląd Lekarski. 1890.

⁴⁶ Annal. d'hyg. publ. 1888. Z. 3.

⁴⁷ Bibliothek der ges. med. Wissensch. von Drasche. Wien. Leipzig 1899. Hygiene und gerichtl. Medicin. str. 384.

lanach. Odzienie zmarłej było poszarpane, pocięte i krwią zwalane. Przy sekcji zwłok stwierdzono: na nosie i na prawym policzku dwie rany kłusane, z tych rana na policzku stanowiła odbicie obu szczęk sprawcy czynu u góry z odciskiem 5, u dołu zaś 6 zębów. Rany te sięgały do tkanki podskórnej i były krwią podbiegnięte. Od kąta ust ku lewemu policzkowi biegła 4 cm długa rana cięta, w dolnej części szyi i trzy poprzeczne rany cięte. 8, 4 i 5 cm długie. Lewa pierś (sutek) u swej podstawy całkiem odcięta, leżała luźnie obok zwłok. Od lewego stawu mostko-obojęczykowego biegła głęboka rana cięta przez lewą połowę klatki piersiowej i brzucha aż do spojenia łonowego. Rana ta przenikała żebra, powłoki brzuszne, lewą część przepony, lewy płat wątroby, lewy przedsionek i prawą komorę serca, wreszcie żołądek odcięty w części odźwiernikowej od jelita cienkiego. Rana ta, kończąca się w lewej wardze sromowej większej, była zadana za życia i jednym zamachem. Jelita częścią wycięte, częścią zaś wyrwane, leżały obok zwłok zmarznięte. Części płciowe były nienaruszone, w pochwie stwierdzono nasienie męskie. Przyczyną śmierci było skrwawienie. Sprawcy nie wykryto, mniemano tylko, że sprawcą był głośny wówczas w Anglii Kuba Rozpruwacz, przypadkiem może wśród podróży po Szwajcarii, bawiący w Bernie.

Krafft-Ebing⁴⁸: 1) Komisant Alton w Anglii, wyszedłszy na przechadzkę za miasto, wabi dziecko do zarośli, po pewnym czasie wraca spokojny do biura. Dziecię od tej chwili zaginione, znaleziono poszarpane w kawałki, z których pewne, np. części płciowe zginęły bez śladu. Alton nie okazywał żadnego poruszenia umysłu i nie wyjaśnił pobudek potwornego czynu. Ojciec jego przeżył wrzekomo napad ostrego szału, zaś bliski jego krewny cierpiał na manię z popędami do morderstwa. Altona stracono. 2) Parobek E. zwabił dziewczynę do lasu, położył ją na ziemi, odsłonił jej srom, lecz ponieważ zaczęła wzywać pomocy i ponieważ dojrzał na jej głowie osutkę, przeto zbrzydziwszy ją sobie, dozwolił jej uciec. Wkrótce potem zwabił 8-letniego chłopca, zdarł z niego odzienie, a gdy ten począł krzyżeć, pchnął go dwukrotnie nożem w szyję, następnie przeciął mu nożem podłużnie brzuch i części płciowe na sposób szpary sromowej u ko-

⁴⁸ 1. c, str. 64. Spostrz. 18 i str. 397.

biet, aby w ranie tej móc spółkować. Ponieważ atoli chłopiec zaraz zakończył życie, zdjął go lęk i obrzydzenie, umywszy zatem ręce, zbiegł. Przy sekcji wykazano rozcięcie brzucha, ranę ciętą w okolicy serca i dwie rany klute szyi. Badanie sprawcy wykazało znamiona zwyrodnienia, padaczkę i przytępienie umysłu. W orzeczeniu podniesiono potrzebę zamknięcia sprawy w zakładzie obłąkanych, prawdopodobnie na całe życie.

Ast⁴⁹: Młodzieniec 19-letni zabił 9-letniego, chłopca poderżnięciem mu gardła, zwabiwszy go w tym celu do lasu. Przed zbrodnią ostrzygł i zgolił głowę ofiary. Koszula ofiary była ze spodni wyciągnięta, jednak nie dało się stwierdzić, czy morderca użył swej ofiary cielesnie. Do winy się przyznał, motywu nie umiał podać. Badanie, prócz dziedzicznego obciążenia, nie wykazało żadnej psychozy.

Haberda⁵⁰: 1) 35-letnią, brzydką prostytutkę, znaną pod nazwiskiem „Todtenkopfeser”, pozbawił życia w nocy nieznany sprawca w ten sposób, że zacisnął jej szyję paskiem skórzany, poczem jeszcze zadał jej na schyłku życia trzy rany cięte w dolnej części szyi. Z tych jedna największa, 7 cm długa i 3 cm rozwarta, biegła od lewej strony i od góry ku stronie prawej i kończyła się rysą skórną, przenikała częściowo mięśnie szyjne, a drążąc najbardziej w głąb, w swej środkowej części przecinała tchawicę; z naczyń przecięta była tylko żyła szyjna przodkowa. Górny prawy rózek krtaniowy był złamany, a otoczenie krwią podbiegnięte. W pochwie znaleziono nasienie, które, ponieważ zmarła była prostytutką, nie dowodziło spółkowania odbytego na schyłku życia. Przyczyną śmierci denatki było uduszenie przez zadzierżnięcie. Domniemanego sprawcę znaleziono nazajutrz powieszono w Praterze. Jakkolwiek H. przypuszcza w danym przypadku zwykłe morderstwo popełnione na osobie śpiącej ze względu na brak śladów walki, przyczem rany cięte szyi miałyby zadać sprawca od tyłu, poza ofiarą stojący, to przecież sędzę, że nie da się tu żadną miarą wykluczyć morderstwa z lubieżności, które mi się wydaje ze wszech miar

⁴⁹ Ein jugendlicher (Lust?) Mörder. *Friedrich's Bl. f. ger. Med.* 1892, str. 438.

⁵⁰ 1) Mord durch Erdrosselung combinirt mit Halsschnittwunden. *Vierteljschr. f. ger. Med.* 1893. T. 6. Dwa dalsze przypadki będą później obszernie przez H. ogłoszone, ogólną ich osnowę zawdzięczam łaskawemu doniesieniu listowemu prof. Haberdy.

prawdopodobniejsze; sprawca, leżąc całym ciężarem ciała na swej ofercie, udaremniał jej obronę i mógł być zadać jej rany na szyi ręką lewą⁵¹. 2) W grudniu 1898 znaleziono we własnym mieszkaniu zwłoki starszej już wiekiem, wiedeńskiej prostytutki, leżące na sofie, zupełnie obnażone z śladami dławienia, rozplatanym brzuchem, wyciętymi częściami rodnymi i wątrobą. Sprawca do tej chwili nieznan. 3) Dnia 1 maja 1899 zważył 32-letni czeladnik stolarski, Kopetzky, 5-letnie dziewczę, tu je zgwałcił i zadławił. Został skazany za zbrodnię zgwałcenia połączonego z śmiercią ofiary na 20 lat więzienia.

Mac Donald⁵² zestawia 16 przypadków morderstw z lubieżności, z których 11 przypada na mitycznego dotychczas Kubę Rozpruwacza (Jack the Ripper) w Whitechapel, reszta na amerykańskich morderców Ben Ali, Jesse Pomeroy i Piper.

Przypadki, których sprawcą był Kuba, są następujące: 1) 1 XII 1887 znaleziono rozplataną zwłoki nieznaną kobietę. 2) 7 VIII 1888 znaleziono w tej samej dzielnicy zwłoki kobiety z 39 ranami, zadane mi za pomocą noża. 3) 31 VIII 1888 z rana znaleziono zwłoki kobiece, leżące na wznak z raną ciętą na szyi, sięgającą od strony lewej ku prawej na 3 cale niżej prawego ramienia zuchwy, 8 cali długą, przenikającą obustronnie wielkie naczynia i wszystkie części miękkie, aż do kręgosłupa. Jeden cal powyżej tej rany pod lewą połową zuchwy mieści się druga, 4 cale długa rana. Koło szyi ofiary znaczna kałuża krwi; w ustach brak 5 zębów i nieznaczne obrażenie języka, na twarzy ślady od ucisku palców. W powłokach brzusznych ku stronie lewej głęboka rana, przenikająca tkanki poprzecznie, nadto 3 lub 4 inne podobne rany, biegnące ku dołowi i na prawo, wszystkie zadane nożem z wielką siłą, prawdopodobnie przez mańkuta. Nie brakło żadnego narzędzia. Denatkę rozpoznano jako pewną rozwódkę. 4) W tej

⁵¹ Prawdopodobnie i w obu przypadkach morderstwa popełnionego przez jednego i tego samego niewyśledzonego sprawcę, na dwóch prostytutkach w Albi, opisanych przez S. Caussé (Memoire sur quelque affaires crim. itd. Annal d'hyg. pub. 1880. T. Pag. 365), zachodziło morderstwo z lubieżności. W obu były głębokie rany na szyi, przenikające tchawicę i tętnicę główną, w drugim nadto ślady dławienia.

⁵² Le criminel-type dans quelques formes graves de la criminalité. 3 édit. Lyon, Storck.

samej dzielnicy znaleziono 8 IX 1888 zwłoki kobiece z głową prawie oddzieloną od tułowia za pomocą ran okrężnych, nieco zębiastych, zaczynających się od lewej strony. Brak dwóch zębów, na twarzy i prawej stronie głowy sińce, lecz brak śladów ucisku palców. Ubranie, podobnie jak i w poprzednich wypadkach, nienaruszone, lecz w nieporządku, szyja denatki owinięta chustką jakby dla podtrzymania jej. Obrzęk twarzy i zaklinowanie języka między siekaczami przemawia za uduszeniem. Przez ranę w powłokach brzusznych wydobywają się jelita, macica i niektóre inne narządy brzuszne, wycięte w sposób zdradzający biegłość i znajomość zasad techniki anatomicznej. 5) W pobliżu miejsca poprzedniej zbrodni znaleziono 30 IX tegoż roku zwłoki kobiece, leżące na boku ze złożonymi udami. Na szyi rana biegnąca od strony lewej ku prawej, przenikająca tchawicę; narządy brzuszne wydobyte z pewną znajomością techniki anatomicznej. 6) Tegoż samego dnia znaleziono jeszcze zwłoki drugiej ofiary w położeniu grzbietowym, z podniesionem odzieniem, z odsuniętym udem lewym, z prawą kończyną dolną zgiętą w kolanie i z podsuniętym przedudziem pod udo. Płatek ucha prawego skośnie odcięty, twarz mocno pokaleczona, na szyi 6–7 cali długa rana cięta, poprzecznie biegnąca, przenikająca krtań poniżej strun głosowych i części miękkie, a kończąca się rysą w chrząstce międzykręgowej; przez piersi i powłoki brzuszne biegnie rana, która otwiera tylko jamę brzuszną. Zrazu biegnie ona w środkowej linii ciała, dopiero od pępka zwraca się w stronę prawa i kończy się we fałdzie skórnym pachwiny. Jelita, wydobyte na zewnątrz, mieszczą się na prawym barku. Rana ta nosi cechy rany zadanej po śmierci. 7) W październiku 1888 r. znaleziono zwłoki kobiety „pod posępnem sklepieniem”. Głowa zwłok zupełnie oddzielona od tułowia na wysokości 4. kręgu lędźwiowego, ramiona zaś oddzielone w stawach barkowych. Brzuch rozcięty, w nim brak dolnej części jelita grubego i trzew miednicy. Brak śladów uduszenia. Z jakości obrażeń widnieje z pewnością sprawcy. Sądząc ze stopnia rozkładu ciała, musiała śmierć ofiary nastąpić na 6–8 miesięcy przed znalezieniem jej zwłok. 8) 9 XI 1888 roku znaleziono w mieszkaniu na łóżku na wznak leżące zwłoki kobiece z odciętym nosem i uszama, z przeciętą szyją od ucha do ucha z sutkami odciętymi i położonymi na stole obok łóżka, z pocię-

ra do niepoznania twarzy. Brzuch i żołądek rozcięte, części dolnej ciała i macicy odciętej nie zdołano znaleźć. Nerki i serce umieszczone na udzie lewym. Brak śladów walki. 9) 1 VI 1889 wyłowiono z Tamizy dolną część tułowia młodej kobiety, podzieloną na połowy. Następnego dnia znaleziono górną część ciała tejże kobiety; 10 VI zaś znaleziono jej ramię i rękę prawą. Klatka piersiowa była próżną i była odzielona od reszty ciała jakby przez przepiłowanie piłą. Przy tułowiu znaleziono śledzionę, nerki i części jelit, głowy zaś, płuc, serca, reszty jelit i macicy nie zdołano odszukać. 10) 17 VII 1889 znalazł konstabl w uliczce Whitechapelu zwłoki kobiece z poderzniętą, broczącą jeszcze szyją i z uniesionymi spodnicami. Żołądek i reszta brzucha przecięte, cięcia jednak nie tak głębokie. Ofiarą była 40-letnia uboga kobieta. 11) 10 IX 1889 znaleziono pod sklepieniem wiaduktu kolei zwłoki kobiece z głową odciętą od tułowia, z oddzielenymi ze znajomością techniki rozczłaniania udami, z przeciętymi powłokami brzuszными, przez które wysterczały dobywające się jelita. Koszula od góry do dołu przecięta. Zwłoki leżały twarzą ku dołowi z ramionami podsunętymi pod brzuch. Nigdzie kałuży krwi lub śladu walki. Naczynia ustroju próżne. Serca brak. Śmierć z upływu krwi.

Wszystkie te wypadki morderstw, w jeden i ten sam prawie sposób podjętych, uderzająca zręczność i wprawa anatomiczna, widoczne we wszystkich posługiwanie się lewą ręką, dowodzą, że były dziełem jednej ręki. Zdaniem Mac Donalda okoliczność ta, że sprawca pozostał niewykrytym, przemawia przeciw przypuszczeniu u niego obłąkania; obłąkany bowiem zwykle sam się zdradza i czyni wyznanie. Zręczność sprawcy w rozczłanianiu była, jego zdaniem, wynikiem ćwiczenia w licznych zbrodniach, a nie przygotowania i przyswojenia sobie techniki anatomicznej.

12) Ben-Ali, Arab, zwany Frenchy, zadławił w Nowym Jorku podobną już wiekiem kobietę, znaną z opilstwa i oddającą się prawdopodobnie nierządowi przeciwnemu naturze. Na brzuchu zwłok po lewej stronie stwierdzono ranę 24 cm długą, kończącą się w pachwinie, przez którą wypadły jelita na zewnątrz, po prawej zaś stronie ranę kłutą, 4 cm długą. Krezka była przecięta na przestrzeni 40 cm. Na tylnej powierzchni bioder były dwie rany, złożone w literę X. Na prawo od linii środkowej ciała miało jedno ramię tej rany 27 cm dłu-

gie kształt sierpa. Na tylnej powierzchni ciała kilka ran tak do siebie zbliżonych, że zdawały się być jedną raną. Biorąc je za jedną ranę, należało uważać za jej początek część powyżej pachwiny, przenikającą otrzewnę, przechodzącą na prawo przez prostnicę, i kończącą się powyżej i na prawo od kości ogonowej. Długość tej rany 17 cm, głębokość 11 cm. Narzędzie tnące wniknęło w jamę miednicy i przecięło mięśnie pośladka. Nadto dwie rany, przedzielały kość ogonową, jedna rana powierzchowna biegła od pępka ku lewemu udu, licząc 18 cm długości, druga również powierzchowna, o tym samym kierunku, 12½ cm długa, tworzy z poprzednią literę X. Nadto wreszcie dwie powierzchowne rany powłok brzucha. Dwie części trzew były oddzielone, z tych jajnik lewy znaleziono na łóżku ofiary, resztę znaleziono wśród krwi, którą łóżko było zbroczone. Rany te były zadane wyszczerbionym nożem przed lub w czasie zagardlenia. Na drzwiach, wiodących do pokoju i na podłodze koło łóżka, były krwawe ślady rąk i stóp. Sprawca miał na swych powłokach wytatuowane krzyże.

13–14. Jesse-Pommeroy, zwany katem dzieci (*boy-torturer*), jako 31-letni mężczyzna, skazany w Stanach Zjednoczonych na dożywotnie więzienie, dopuszczał się zbrodni sadystycznych już od 12 roku życia; w tym bowiem czasie zwabił kolejno 7 małych chłopców na pustkowie, tu kazał im się rozebrać, poczem ich biczował i wrzucał do bagna. Pewną małą dziewczynkę, wprowadziwszy do piwnicy, pozabawił życia przez poderżnięcie szyi, poczem zwłoki jej ukrył za kłozetem, przysypał je popiołem i kamieniami. Zwłoki znaleziono w stanie znacznego rozkładu z przeciętymi z przodu sukniami i z przeciętymi powłokami brzucha, począwszy od szpary sromowej. Tenże sam sprawca poderżnął małemu chłopcu szyję, a nadto zadał mu w chwili konania kilka ran kłutych. Moszna tej ofiary były rozcięte, toż samo koniec prącia. W przesłuchaniu bronił się obwiniony tem, że czyny te były u niego wynikiem wewnętrznego, niepokonalnego przymusu.

15–16. Piper, zwany rozbijaczem głów (*the brainer*), 30-letni, żonaty, miłego wejrzenia, bez zarostu na brodzie, zakrystian pewnego kościoła, zabił 28-letnią kobietę i małą dziewczynkę. Obu roztrząsał czaszki pałąk. Przy sekcji nie wykazano żadnego śladu obrażeń na częściach płciowych. Natomiast na bieliźnie schwytanego sprawcy znaleziono ślady wylanego nasienia. Przesłuchany oświadczył, że

pobudką do obu zbrodni była „lubieżność o cechach najwstrętniejszych”.

Strassmann⁵³ zamieszcza 3 przypadki: 1) W przypadku Bischoffa zbrodniarz upoił alkoholem (165 gr. absol. alkoh. wydobyto przy chemicznym badaniu treści żołądka) 6-letnią dziewczynkę, następnie ją obnażył, usiłował z nią spółkować, a nie mogąc tego dokonać, rozdarł jej srom rękami, aby zaś stłumić jej krzyk, wcisnął jej w usta kamień. Teraz, gdy po raz wtóry usiłował dokonać zhańbienia, został schwymany. Dziecię już nie żyło. Sekcją wykazano obecność w gardle kamienia, znamiona śmierci z uduszenia, otarcia i sińce na twarzy, bezkrawne złamanie lewej kości udowej na granicy przyrostka (przez nastąpienie nogą sprawcy przy powstawaniu z ofiary?), ranę dartą od łechtaczki aż do kiszki stolcowej, ranę w pochwie kształtu trójkąta, przez którą komunikuje światło pochwy z światłem odbytnicy. Sprawca przyznał się do czynu i uległ karze dożywotniego więzienia. 2) Berlińska prostytutka Nitsch, otrzymawszy 3 kłute rany w szyję, z których jedna przeniknęła połyk, zmarła wskutek uduszenia się aspirowaną krwią. Po jej śmierci rozciął jej sprawca brzuch od wyrostka mieczykowatego do spojenia łonowego, rozdzielił spojenie łonowe, przecinając je aż do przedsionka pochwy, następnie wyciął macicę wraz z przydatkami i górnym odcinkiem pochwy. Sprawcę schwytano w r. 1896. 3) Małą dziewczynkę, której zwłoki okazywały ślady dławienia, zgwałcił sprawca, a następnie zadał jej w szyję ranę kłutą 7 cm głęboką, 3 cm szeroką (nóż użyty był 8 cm długi, 1,5 cm szeroki), przenikającą lewy zginacz głowy, przechodzącą na prawo za krtań, naruszającą przełyk i chrząstkę obrączkową.

Kölle⁵⁴ opisuje: 23-letni parobek zapija się w towarzystwie prostytutki do późnej nocy, potem uczuwszy popęd do zabicia jej, dławia ją, zadaje 3 rany kłute w szyję, na koniec kolanami uciska jej klatkę piersiową, rękami zaś szyję. Na krótki czas przed powyższym czynem podpalił szopę, uczuwszy ku temu popęd. Forel, wykazawszy u sprawcy znamiona zwyrodnienia moralnego, uznaje go mimo to za poczytnego, wobec czego zasadzony na dożywotnie więzienie.

⁵³ Lehrb. I. c. str 96, 100, 384, 101.

⁵⁴ Gerichtlich-psychiatrische Gutachten. Stuttgart 1890.

Guicciardi i Lo Stesso⁵⁵: 27-letni leśniczy zabija w nocy wśród lasu sosnowego za pomocą kija, kamienia i noża swego towarzysza podróży. U sprawcy wykazano znieczulenie poczucia moralności, „satyriasis” z popędem homoseksualnym sadystycznym.

Nina Rodriguez⁵⁶ z Brazylii zestawia 3 przypadki: 1) sprawa Pontes-Visgueiro. Szanowany, 60-letni sędzia, Pontes-Visgueiro, dotknięty zdradą swej utrzymanki, 15–18-letniej prostytutki, Maryi de Conceicad, usypia ją chloroformem, potem zadaje jej dwie rany kłute, jedną w prawą stronę klatki piersiowej, drugą przenikającą prawą komorę serca, wreszcie rozcina jej powłoki brzuszne w linii białej w długość na 10 cm, począwszy od wyrostka mieczykowatego, okrężnie podryzyna jej szyję i rozczłania kończynę dolną prawą w stawie kolanowym. Miał współnika. Sam był głuchym, gwałtownym i pod względem płciowym nieumiarkowanym. Stanu umysłowego nie badano, zasądzono na dożywotnie galery. 2) Sprawa Marya de Macedo. Murzyn Tymoteusz, z zawodu murarz, który jako niewolnik jeszcze służył u lekarza, dotknięty do żywego brakiem wzajemności ze strony prostytutki Mulatki, przybrawszy sobie dwóch pomocników (z tych jeden również zawiadziony w miłości do tej samej kobiety), pozbawia ją życia w ten sposób, że jeden ze współników podryzyna jej dwukrotnie szyję, potem Tymoteusz odcina jej głowę, przedudzia i kończyny górne z łopatkami, układa te części w kosz, owija go workiem i wrzuca do basenu wodotrysku. Sprawca, liczący lat 40, działał pod wpływem głośniego wówczas poprzedniego przypadku. W pochwie zabitej nie znaleziono nasienia. 3) Zbrodnia Récife. Uwodziciel młodych dziewcząt, Mulat Manoël d'Assumption, zabija młodą dziewczynę Marię Ioaquina, zadając jej nożem silny cios w okolicę pępka w chwili, gdy ona wyszedłszy z kąpieli, ubierała się w bieliznę. Następnie rozciął jej brzuch małym nożem i piłką rozczłonił jej ciało na sztuki i, umieściwszy je w trzech workach, wrzucił do rzeki. Krew ofiary wlał do gnojówki. Sprawca żył w konkubinacie z zazdrosną o niego wdową, był miłośnikiem lubieżnej

⁵⁵ Assassinio per volutta i Ulteriori considerazioni su di un caso di assassinio per volutta. *Refer. w Giornale di med. leg.* 1898, str. 248.

⁵⁶ Des conditions psychologiques du dépeçage crim. *Arch. d'anthrop. crim.* 1898. T. 13, str. 10.

i zdolnej natchnąć go do takiej zbrodni lektury. Asymetria twarzy, będąca wynikiem nawykowego skurczu mięśni jednej połowy twarzy, nadawała jego obliczu wejrzenie niezadowolenia i zaciętości.

Lacassagne⁵⁷ poświęca obszerną monografię Vacherowi, rozpruwaczowi i jego 26 ofiarom. Józef Vacher, liczący w chwili osadzenia go w więzieniu lat 29, pochodził ze zdrowej rodziny i nie przechodził w swem dzieciństwie żadnych takich chorób, które by mogły niekorzystnie oddziaływać na jego ustrój nerwowy. Wszystkie swe zbrodnie wprowadza on sam w związek przyczynowy z ukąszeniem w wieku młodocianym przez psa wściekłego, i z sposobem leczenia, które miało przytępić jego władze umysłowe i skazić jego krew. Śledztwo wykazało, że powyższa opowieść była zmyśloną. Jako dziecię był skrytym i niesfornym, później, w wieku młodzieńczym, usiłował zgwałcić nieletniego chłopca. W roku 1890 wstąpił w szeregi wojskowe, gdzie się dał we znaki swym kolegom przez swą gwałtowność. W roku 1891 oddano go do szpitala z powodu zaburzeń umysłowych, mianowicie myśli pośępnych i urojeń prześladowczych. Wyszędłszy ze szpitala i wystąpiwszy z wojska, chciał się ożenić; doznawszy odmowy, trzykrotnie postrzelił z rewolweru swą wybrankę, a następnie siebie, wskutek czego doznał trwałej utraty słuchu w uchu prawem i porażenia prawego nerwu twarzowego. Ten czyn wprowadził go do zakładu obłąkanych, który jednak niebawem, tj. w roku 1894, opuścił, jako zupełnie umysłowo zdrowy.

Od tego czasu aż do chwili aresztowania go w r. 1898 dopuścił się 11 morderstw, do których się przyznał, a prawdopodobnie był sprawcą jeszcze innych 17 morderstw w istocie mu nie dowiedzionych. Morderstwa dowiedzione mu są następujące: 1) 20 V 1894 zaślubił 21-letnią Eugenię Delhomme, poczem nożem poderznął jej szyję, kopnął ją po brzuchu, wyrwał część prawego sutka, zawłókł ją za pobliski płot i tu zgwałcił. Nasienia w pochwie nie znaleziono, rzycki nie badano. 2) 20 VI 1894, spotkawszy koło Vidauban 13-letnią Luizę Marcel, zawłókł ją do owczarni, usiłował zaślubić, poderznął szyję cięciem kształtu T, odciął i na bok odrzucił prawy sutek, lewy zaś poranił, wreszcie zadawszy jeszcze 7 ran ciętych w brzuch, usi-

⁵⁷ l. c.

łował ją zgwałcić. Błona dziewicza nietknięta. Rzyć nie badana. 3) 12 V 1895 spotkawszy koło Lugdunu 17-letnią Augustynę Mortureux, poderznął jej szyję (4 rany, jedna 10 cm długa), przeciął ścianę klatki piersiowej, nie naruszając jej wewnętrznych narządów. Zwłoki znaleziono pozbawione obuwia i kolczyków z odzieniem podniesionem ku górze, z rozkraczonymi udami. *Hymen intactus*, odbył nie badany. 4) Wkrótce potem spotkawszy w swym pochodzie ku Paryżowi 16-letniego pastucha Wiktora Portalier, napadł nań, ścisnął za gardło, poderznął mu szyję, po śmierci zaś ofiary rozciął jej brzuch tak, że wypadły jelita, poszarpał moszna i wyrwał jądra. Zdaje się, że dopuścić się na zwłokach zhańbienia. Przesłuchiwany co do szczegółów tej zbrodni, oświadczył, że „woli opuścić niektóre szczegóły wstrętne, gdyż obawia się, aby przykład jego choroby nie stał się szkodliwym dla moralności młodzieży”. 5) Wypadek poprzedni miał miejsce we wrześniu, tymczasem jeszcze poprzednio, tj. w sierpniu 1895 napadł 58-letnią wdowę Morand w jej własnym mieszkaniu i zadał jej kilka ran ciętych w szyję. Zwłoki leżały na wznak z uniesionymi sukniakami tak, iż srom był widoczny. Zgwałcenia nie wykazano, odbył nie badany. 6) 22 IX poderznął w Truinas szyję 16-letniej Alinie Alaise, przeciął jej wzdłuż udo lewe i prawą stronę powłok brzucha. Zwłoki znaleziono twarzą ku ziemi, pokryte gałęziami 7) W tymże czasie napadł 14-letniego pasterza Massot Pelet, zadał mu w szyję ranę ciętą kształtu T, przeciął mu wzdłuż powłoki brzuszne, skaleczył moszna i zhańbił. Odbył nie badany. 8) W marcu 1896 usiłował zgwałcić małą dziewczynkę; spłoszony ucieka i ginie bez śladu, aż we wrześniu 1896 napada w Busset 19-letnią kobietę Marię Moussier zamężną Laurent, dławi ją, podrzyna szyję, kasa w nos, poczem rzuca zwłoki do rowu za żywopłot. 9) 1 X 1896 napadł na pasącą bydło 14-letnią Rozynę Rosier, poderznął jej szyję, przeciął wzdłuż, nieco po prawej stronie, powłoki brzuszne, srom zewnętrzny wyciął brzytwą i zabrał ze sobą. 10) Odtąd ślad jego ginie, dopiero przy końcu maja 1897 podrzyna koło Lugdunu szyję 14-letniemu włóczędze. Zwłoki jego miał wedle własnego zeznania wrzucić do studni bez dalszego ich kaleczenia. Sekcja odbyła się już tylko niemal na szkielecie z powodu znacznego rozkładu zwłok. 11) Wreszcie w czerwcu 1897 dławi i podrzyna szyję 13-letniemu pasterzowi Piotrowi Laurent, przecina mu podbrzusze

i moszna, wrywa jądro prawe. Z odbytu dobywał się w zwłokach kał, po którego usunięciu wykazano tu świeże naddarcia błony śluzowej (*coitus analis?*). Wszystkie te zbrodnie były dokonane w polach i na pustkowiach i zdaje się były połączone zawsze z *coitus analis*, dla tego *hymen* u dziewcząt, jego ofiar, bywał *intactus*.

Domniemane jego zbrodnie są następujące: 1) 35-letnia nieznaną kobieta z odciętą głową, przy zwłokach nóż masarski, znaleziona w czerwcu 1888; 2) 14-letnia Grangeon, zabita w lipcu tegoż roku poderżnięciem szyi; 3) 23-letnia dziewczyna lekkich obyczajów, zadławiona i z raną na głowie, znaleziona w budzie w czerwcu 1890; 4) 9-letnia Buisson, której zwłoki znaleziono w strumyku z kilku ranami na szyi, z rozciętym brzuchem i wypadniętymi jelitami. W powłokach brzusznych stwierdzono jeszcze drugie mniejsze nacięcie, które posłużyło sprawcy do zaspokojenia swej żądzы płciowej; 5) i 6) małżeństwo Honorat, on 76, ona 71 lat liczący, zabici w swem mieszkaniu uderzeniem sztabą żelazną w głowę, w chwili gdy się układali do snu, w grudniu 1894 r.; 7) we wrześniu 1895 zabita 30-letnia Rouvray odcięciem głowy; ślady palców oliwą zwilżonych na udach ofiary przemawiały za usiłowanem zgwałceniem. W zawiniątku Vachera znaleziono fłaszczkę oliwy; 8) w tymże czasie zabita uderzeniem kamienia i zgwałcona 64-letnia Bacconnet; 9) w październiku zabita 66-letnia wdowa Donger z odciętą głową, z wyjętem sercem; 10) w tymże czasie zabita podeszła kobieta, poczem dom jej podpalamy; 11) w sierpniu 1896 zabita 17-letnia Maria Clement kopaniem, zwłoki jej z śladami *coitus analis* znalezione w kanale w Reims.

Wreszcie domniemanymi ofiarami Vachera byli 14-letni Célestin, przy którego sekcji był Vacher obecnym, 9-letnia Reuillard, Genowefa Cadet, 14-letnia Henrion, 60-letnia wdowa Lagier i 61-letnia wdowa Laville, zaduszona sznurem i z poderżniętą szyją.

Vachera poddano dokładnej obserwacji i badaniu, którego wynik był ten, że znawcy Lacassagne, Pierret, Rebatel i Lannois oświadczyli: „Vacher nie cierpi ani na padaczkę, ani na obłąkanie popędowe; cierpiał on tylko czasowo na zadumę z urojeniami przesładowczemi i popędem samobójczym; choroba jego ucha (po postrzale) nie wywierała obecnie żadnego wpływu na jego stan umysłowy; po wyjściu z zakładu obłąkanych był pocztytnym; zbrodnie swoje antyspołeczne, sadystyczne,

popęłniał przez wzgląd na swój poprzedni pobyt w zakładzie obłąkanych, w przekonaniu, że ujdą mu bezkarnie. Vacher nie jest obłąkanym, a tylko udaje obłąkanie. Jest zbrodniarzem i powinien być uważany za poczytne-go”. Wobec tego skazano go na śmierć. Wyrok wykonano 31 XII 1898. Gdy go prowadzono na miejsce stracenia, odezwał się: „Sądzicie, że skazując mnie, zmażecie winy Francji; to nie wystarczy, popełnicie tylko jedną zbrodnię więcej! Jestem wielką ofiarą końca wieku!”. Pod gilotynę kazał się zanieść i „ten wielki zbrodniarz – pisze Lacassagne – który spokojnie przyglądał się agonii swych ofiar, doznał trwogi w ostatnich chwilach swego życia, nie zmarł jak obłąkany z dumą mistyka, lub z godnością tego, który się sądzi męczennikiem. Pozostał buntownikiem, potem ogarnęła go trwoga, wreszcie umarł tchórzliwie, składając w ten sposób ostatni dowód, że miecz prawa nie ugodził w obłąkanego”.

Badanie mózgu Vachera⁵⁸ nie wykryło żadnych zmian, mimo iż zdaniem Lombrosa były w nim ślady przemawiające za istnieniem padaczki i typu urodzonego zbrodniarza.

Leppmann⁵⁹ wymienia spośród 22 przypadków, znanych sobie, następujące: 1) Wieśniak znany z wygórowanego popędu płciowego, do-tychczas niezbyt poszlakowany, podchmielony trunkiem, podrzyna gardło małej dziewczynie, towarzysze zabaw jego dzieci, wyrwa jej jeli-ty, odcina kawałek jej poślodka, potem zabija drugą dziewczynkę, lecz ciała jej nie kaleczy tak, jak poprzednio. 2) Znany i w Pitawalu opisany morderca Masch, pochodzący z rodziny zbrodniarzy, który sam zabił w młynie 5 osób, udawał się nocą do pobliskiego miasteczka i dusił młode dziewczęta pogrążone we śnie, następnie hańbił je na schyłku życia lub już po ich śmierci. 3) Przyp. Gatty w Lucernie: Pewien Włoch wybiega nagle z biura sędziego, poczuwszy głód, a to w celu zabicia kogokolwiek. Spotkawszy na ulicy nauczycielkę, napada ją, zarzuca jej sznur na szyję, dusi ją, przetrząsa jej kieszenie, by znaleźć pieniądze. Czyniąc to, otwiera jej klatkę piersiową, wobec czego budzi się u niego pożądlivość płciowa, chce ją zhańbić, lecz gdy nie może w ten sposób osiągnąć zadowolenia, ogranicza się do zabrania z sobą części umierają-

⁵⁸ Lacassagne. Arch. d'anthrop. crim. 1899. T. 14, str. 653.

⁵⁹ *Bulletin de l'union internat. de droit pénal.* Berlin 1896. 6 V L. 1, str. 108.

cej ofiary. 4) Przyp. Dluby Raudner ze Styrii: Dwaj mężczyźni, należący do klasy nałogowych zbrodniarzy, spotykają starą pijaną żebraczkę, posyłają ją po wódkę, a potem usiłują z nią spółkować, lecz daremnie, albowiem choć im ona nie stawia oporu, stan ich upojenia przeszkadza im dopełnić aktu. Wówczas jeden z nich, podniecony lubieżnie, wpada na myśl rozczwartowania ofiary, za czem wydzierają jej wnętrzności, otwór zatykają darnią i duszą ją. 5) Mayer, murarz z Tyrolu, karany już wielokrotnie z powodu wykroczeń przeciw publicznemu porządkowi, spotyka raz koło kościoła żebraczkę, będącą u schyłku ciąży. Usiłuje z nią spółkować, lecz aktu tego nie może prawidłowo ukończyć. Wedle jego własnych zeznań, ofiara żądała od niego zapłaty, wskutek czego on, by się jej pozbyć, rzucił ją o ziemię, zgwałcił, a następnie wydarłte wnętrzności poza nią rzucił. W istocie zaś znaleziono w lasku, w którym zbrodni dokonał, zwinięte wnętrzności z wyjątkiem macicy i płodu, które rzucił do małego, opodal płynącego strumyka. Spotkawszy po tym czynie chłopca, puszcza go wolno, następnie jednak podrzyna gardło małej dziewczynie, która mu zabiegła drogę. 6) Dawny oficer, mieszkający w Berlinie, oddaje się (przed r. 1870) homoseksualnym praktykom, mianowicie pederastii. Pewnego dnia uwodzi 4–5-letniego chłopca, podejmując z nim *coitus analis*, rozdziera mu *anus*, gryzie policzki i odpala prącie żegadłem. Następnie w celu podniecenia swej lubieżności kładzie głowę dziecka do komina, aby je udusić. Dziecię zostaje niemal cudem ocalone i wyleczone, sprawca zaś ulega zasadzeniu. W więzieniu zachowuje się jak zręczny hipokryta, udaje niewinnego, pisuje wiersze, do rodziców listy pełne skarg na swe cierpienia, jakże wrzekomo niewinnie znosi. 6) Rostin, robotnik leśny, potem zajęty u rusznikarza, zabija swą narzeczoną, ćwiartuje ją, a części kładzie jej na twarz. Podejrzanie pada nań dlatego, że sposób użyty przy rozczłanianiu podobnym jest do używanego przez leśników do ćwiartowania kozłów. Leppmann podnosi słusznie, że sposób ten wynika raczej z motywu zbrodni, tj. lubieżności, niż z poprzednio nabytej wprawy⁶⁰.

⁶⁰ W jesieni 1899 dopuścił się zgwałcenia 5-letniego dziecka, które następnie zadusił, niejaki Link, stracony za to przed niedawnym czasem w Mannheim. (*Arch. d'anthrop. crim.* 1900. T. 15, str. 341).

Przypadek oceniany przeze mnie z polecenia Wydziału Lekarskiego. Dnia 25 III 1896 zauważono niedaleko rzeźni miasteczka G. zwłoki ludzkie, leżące na ozimieniu zaledwie wschodzącej. Zwłoki te były zwłokami znanej w G. prostytutki Anny Białobok. Leżą one na wznak, przykryte spódnicami i fartuszkami, z nogami na 50 cm rozstawionymi, z rękami rozsuniętymi na boki; ubrane są w koszulę, połatany kaftanik, w jeden damski, a drugi męski bucik. Nowy fartuszek perkalowy o listewce przerwanej wraz ze zdartymi spódnicami leżą pod zwłokami i przykrywają częściowo ich nogi. Z jamy ust wydobywa się gęsta, krzepnąca krew, toż samo z oka lewego. Z obu stron koło zwłok na 2–3 kroków wydeptana ozimina; w odległości 40 kroków leży na trawniku chustka niewieścia, w odległości zaś 5 kroków od zwłok leży wydarta z jednej ze spódnic kieszeń. Na trawniku i błocie sąsiednim widoczne są liczne ślady stóp, z których jedne, wyraźnie męskie, są oddalone od siebie o 130 m do 150 m, wskazując, że powstały wśród biegu. Z jednego, najwybitniejszego z tych śladów sporządzono odlew gipsowy. Oględziny i sekcja zwłok wykazały, że denatka zmarła wskutek uduszenia przez zadławienie (ślady na twarzy i szyi w postaci otarć i sińców). Pochwy nie badano, macica była powiększoną przez włókniak podśluzowy. Obecne na miejscu zbrodni prostytutki wskazały na Pawła G. jako na sprawcę zbrodni, znały go bowiem z tego, że w czasie spółkowania, zwłaszcza gdy był nietrzeźwym, dusił je, ściskając pod gardło i uciskając im kułakami okolice podżebrzy. Paweł G., lat około 40, żonaty, robotnik w fabryce kwasu siarkowego, zaprzecza przy przesłuchaniu wszelkim poszlakom; wypiera się, by wieczór przed krytycznym zejściem pił wódkę w szynku z denatką, nie umie wytłumaczyć, dlaczego nazajutrz po dokonaniu zbrodni zgolił swe rude bokobrody, dlaczego dał żonie swe spodnie do wyprania, przyznaje się natomiast do popełnionego na 14-letnim chłopcu rabunku i uszkodzenia cielesnego. Oględziny jego osoby wykazały na palcach rąk ślady obrażeń, które mogły powstać wskutek obrony ofiary. Ponieważ w więzieniu śledczym zachowywał się niespokojnie, raz płakał, to znów bez powodu się uśmiechał, po nocach nie sypiał i innym więźniom spać nie dozwalał, preto poddano go badaniu pod względem stanu umysłowego. Znaczący Dr. M. i K. orzekli w obszernym wywodzie, że „G. jest człowiekiem

popędowym; sam akt duszenia odbywał się odruchowo, wprawdzie ze świadomością obwinionego, lecz takowy nie miał dosyć siły woli, aby się oprzeć złemu popędowi”. Sąd w I. nie zadowolnił się tem orzeczeniem i zażądał opinii Wydziału Lekarskiego, przesyłając wraz z aktami samego obwinionego do obserwacji. Obserwację tę podjęliśmy w tutejszem więzieniu wspólnie z prof. Żuławskim. Z aktów śledczych wynika, że badany, znany między prostytutkami w G. pod nazwą „dusiciela”, dusi także własną żonę w czasie *coitus* (anonimowe doniesienie do prokuratorii, żona jego bowiem i rodzina uchylili się od zeznań), że chcąc zaspokoić swój widocznie wygórowany zwłaszcza w stanie nietrzeźwym popęd płciowy, nie stara się w zwykły sposób o względy napotkanych kobiet prostitutek, lecz czatuje na nie w okolicznym lasku, chwyta je przemocą, powala na ziemię i w brutalny sposób do aktu zmusza. Jako mąż i ojciec dwojga dzieci nie dba o swą rodzinę, zarobek swój przejada i przepija sam, jest niebezpiecznym zawiadką (zeznanie żandarmerii), ulega w r. 1887 karze za pobicie swego stryja, w r. 1893 i 1896 za opilstwo, w r. 1895 za zranienie nożem sąsiada, gdy ten go prosił, aby gęsiom swym nie dozwolił czynić w polu szkody, wreszcie w roku 1896 za rabunek i uszkodzenie ciała. Pod względem fizycznym jest to mężczyzna w sile wieku, dobrze zbudowany i odżywiony. Czaszka jego krótka (*brachiocephalia*), twarz płaska, nos krótki, głęboko osadzony, zuchwa i mięśnie żwacze silnie rozwinięte, zęby rzadko ustawione, zewnętrzne górne siekacze uderzająco małe, jakby dziecinne. Żrenice dobrze oddziałują na światło; czucie, odruchy, wzrok, słuch prawidłowe. W narządach wewnętrznych brak zmian. Srom zewnętrzny dobrze rozwinięty. Rozstawione palce rąk i wysunięty język wybitnie drżą, na rękach i przedramionach sinica. Na pytania odpowiada badany niechętnie, najczęściej odpowiada słowami „nie pamiętam”, „nie wiem”, lub „co będę mówił”, do czynu się nie przyznaje, kiedy się o nim mówi, staje się posępnym, oblicze zazwyczaj o wyrazie twardym zachmurza się. Zresztą zauważa się u badanego zupełne otępienie moralne i mierne upośledzenie inteligencji. Orzeczenie Wydziału, oparte na wyniku powyższej obserwacji, podnosi przewłoczne zatrucie alkoholem, które zniszczywszy wszelkie poczucie zasad erycznych u badanego i upośledzając jego popęd płciowy, tj. wzmagając go nad miarę, a zarazem

opóźniając w chwili aktu płciowego wytrysk nasienia, zniewala go bezwiednie do użycia w tym czasie niezwykłych bodźców, tj. duszenia kobiet, od którego nie umie się powstrzymać w braku kontrastujących wyobrażeń etycznych. Powyższe karygodne czynności podejmuje on zatem popędowo w czasie, gdy odurzony trunkiem nie ma potrzebnej świadomości swego działania. W końcu zaleca Wydział Lekarski, aby Pawła G., jako niebezpiecznego dla otoczenia, umieścić w zakładzie dla obłąkanych w braku schroniska dla nałogowych pijaków.

W końcu tych kazuistycznych zestawień pozwolę sobie wyrazić jeszcze przypuszczenie, czy dwie w ostatnich czasach zaszły, tak żywo w prasie omawiane zbrodnie, mianowicie morderstwo w Polnej w Czechach i morderstwo w Chojnicach, przez wzgląd na sposób dokonania (poderżnięcie szyi, odcięcie głowy, wyrwanie trzew brzusznych itd.), nie były także tylko morderstwami z lubieżności. Wreszcie, godnem jest uwagi, że literatura⁶¹ zna już takie przypadki zabijania zwierząt, np. krów przez ludzi wskutek lubieżności.

⁶¹ A. Guillebeau. Blessures faites aux animaux domestiques par des personnes atteintes de psychopathie sexuelle. *Journal de méd. vétérine et dezootechnie*. 1899. I. Vide Lacassagne l. c, str. 279.

II. Pojęcie i geneza morderstw z lubieżności

*Die Beweggründe, die zum Morde treiben,
genauer zu erforschen, ist daher von grosser
Wichtigkeit.*

F. Holtzendorff

Nie każde morderstwo, którego istotny lub pozorny motyw wynika z popędu płciowego, zasługuje na miano morderstwa z lubieżności (*Lustmord, l'assassinat sadique*) przynajmniej w ścisłym znaczeniu słowa, albowiem doświadczenie uczy, że przestępca natrafiając w chwili podjęcia gwałtu płciowego na czynny lub bierny opór ze strony ofiary, przełamuje go nieraz w tak gwałtowny i brutalny sposób, iż ofiara traci wskutek tego życie; innym znów razem przestępca dokonawszy już zgwałcenia, stara się przez pozabawienie życia tej ofiary usunąć jedyne i niewygodnego świadka poprzedniej zbrodni. Tego rodzaju przypadki gwałtownej śmierci osób, na których dokonano gwałtu płciowego, choć się nieraz nie różnią przedmiotowo od istotnych zbrodni z lubieżności i mogą być mylnie za nie uważane, przecież do rzędu omawianych tu morderstw w ścisłym znaczeniu nie należą. Śmierć gwałtowna ofiary bywa w tych ostatnich przypadkach następstwem najróżnorodniejszych obrażeń. I tak np. przestępca zadławia swą ofiarę nazbyt silnym uciśnięciem jej szyi lub dusi ją zatkanie nazbyt szczelnem górnego odcinka dróg oddechowych, chcąc stłumić jej krzyk; zadaje jej rany darte lub cięte w częściach płciowych, sprowadzające w następstwie śmierć wskutek upływu krwi, dlatego, że srom ofiary wskutek swej wąskości i stąd wynikającego niestosunku płciowego nie dozwala podjąć prawidłowego aktu. Od tych przypadków, w których obrażenia, będące przyczyną śmierci, wynikały nie z zamiaru z góry powziętego, by ofiarę pozabawić życia, lecz z chęci pokonania jej oporu czynnego lub biernego w sposób zbyt gwałtowny, bo wynikający z płciowego pobudzenia, trzeba odróżnić te, w których sprawca gwałtu zabija swą ofiarę już po

dokonaniu aktu, rozmyślnie, z zamiarem usunięcia świadka poprzedniego czynu. Gdy w pierwszym razie zachodzi zwykle zbrodnia zabójstwa, to w drugim zachodzą już znamiona zbrodni morderstwa. Samo przez się jest zrozumiałe, że rozstrzygnięcie, czy w danym przypadku zachodzi rozmyślne czy przypadkowe pozbawienie życia, zabójstwo czy morderstwo, nie zawsze jest łatwe i możliwe, a zależy ono między innymi od jakości obrażeń znalezionych na zwłokach ofiary. W każdym razie znaczne obrażenia, np. liczne rany kłute, obrażenia czaszki, zadziergnięcia szyi sznurem, paskiem itd., przemawiają raczej za rozmyślnem pozbawieniem życia, zatem za morderstwem.

Jakkolwiek przypadki powyższe, jak już nadmieniałem, nie należą ściśle biorąc do rzędu morderstw z lubieżności, gdyż pobudką ich nie jest wyłącznie tylko lubieżność, przecież w praktyce trudno je od istotnych zbrodni z lubieżności oddzielić; albowiem, aby je móc oddzielić stanowczo i pewnie, trzeba by mieć odpowiednie przyznanie się sprawcy, tymczasem ten nadto często jest nieznanym lub w razie wysłędzenia przyzna się raczej do samego czynu, niż do jego motywu, jeśli nim była w istocie sama tylko lubieżność.

Przez właściwe morderstwo z lubieżności należy rozumieć pozbawienie życia człowieka drugiego, które wynikając z lubieżności albo stanowi już samo przez się pożądane zaspokojenie chuci płciowej u sprawcy, albo też służy przed, lub wśród aktu do wzniecenia pobudliwości płciowej (Leppmann⁶², Krafft-Ebing⁶³, Eulenburg⁶⁴, Ball⁶⁵ Emmert⁶⁶) itd. Stefanowski⁶⁷ rozróżnia dwojakie morderstwa, wynikające z pożądliwości tj. jedno ściśle płciowe, zatem odpowiadające powyższej definicji, i drugie, których celem jest wzbudzenie u sprawcy uczucia rozkoszy niepłciowej przyrody. Dla popędu do tego drugiego rodzaju morderstw proponuje on nazwę „tyranizmu”, który jego zdaniem zdarza się już nawet u dzieci, może być wywoła-

⁶² 1. c.

⁶³ 1. c, str. 397.

⁶⁴ 1. c, str. 119.

⁶⁵ 1. c, str. 130.

⁶⁶ 1. c.

⁶⁷ Wedle referatu w *Centralblatt für Nervenheilkunde und Psychiatrie von Kurella*. 1891, str. 375.

ny przez alkoholizm, a powinien być zaliczony do epizodycznych syndromów zwyrodnienia (Magnan). Ten sam popęd, zdarzający się u zwyrodniałych, nazywa Hack Tucke⁶⁸: *mania sanguinis*. Mówi już o nim wreszcie Holtzendorff⁶⁹ określając go następującymi słowami: „auf krankhafter Anlage werden meistens solche Vorkommnisse beruhen, bei welchen von Mord und Mordlust die Rede ist, oder der Mörder sein Opfer abschlachtet, um sich an dessen Qualen zu ergötzen oder gar menschliche Körpertheile zu verzehren”. Do rzędu tej kategorii zbrodniarzy, do tyranistów Stefanowskiego, zalicza Holtzendorff francuskiego zbrodniarza Vilieta, który wielce żałował, że czasy rewolucyjnego terroryzmu minęły, gdyż skutek tego nie może być pomocnym przy ścinaniu głów skazańcom.

Pomijam tu zbrodnie, będące wynikiem tyranizmu, względnie *maniae sanguinis*, a wracam do morderstw z lubieżności płciowej. I oto najpierw nasuwa się pytanie, czy je uważać w istocie za morderstwa, czy może raczej tylko za zabójstwa? Otóż jeżeli się rozważy sposób podjęcia tych zbrodni, mianowicie niezwykle pośpiech, z jakim bywają dokonane (np. czyny Kuby Rozpruwacza), zwierzęcą niemal brutalność, widniejącą ze znalezionych na ciele ofiar obrażeń, wreszcie powtarzanie się jednego i tego samego sposobu kaleczenia ofiary w kilku po sobie następujących czynach jednego i tego samego sprawcy (np. czyny Vachera), to mimo woli wyrabia się przekonanie, że zbrodnie te są wykonane bez poprzedniego namysłu i planu tak dorywczo niemal, jak czyny epileptyków, działających pod wpływem epizodycznych stanów zamroczenia, lub jak czyny popędowe. Z czynów tych widnieje u sprawcy zwykle nieświadomość motywu, który go do nich skłania, choć niekiedy świadomość ta nie zdaje się być całkiem wykluczona⁷⁰. W uwzględnieniu tych okoliczności słusznym jest zapatrywanie Leppmanna⁷¹, że w przeważnej części przypadków zachodzi raczej zabójstwo niż poprzd już świadomie rozważone morderstwo.

Zwróćmy się teraz do stosunku, jaki zachodzi między okrucieństwem a lubieżnością płciową. Oto od najdawniejszych już czasów zwracano uwagę na ten trudny do uwierzenia i wyjaśnienia związek. I tak wedle sta-

⁶⁸ Wedle referatu w *Neurologisches Centralblatt* Mendla. Lipsk 1885, str. 539.

⁶⁹ *Die Psychologie des Mordes*. Berlin 1875, str. 14.

⁷⁰ M. Lassene. *Origine animale, innéité et écloison de la perversion sadique*. Thèse de Bordeaux 1900.

⁷¹ *Zeitschr. f. Medicinalbeamte* 1898. 1. c, str. 739.

roindyjskiego mitu są Siva i Durga pokrewnymi sobie bóstwami, z tych pierwsze było uosobieniem śmierci i dlatego oddawano mu cześć za pomocą najkrwawszych ofiar z ludzi, drugie było uosobieniem rozkoszy, i dlatego kult jego polegał na bachanckiej rozwiązłości. Już w tym micie wschodnim wyrażone jest to pokrewieństwo między popędem do zabijania a płodzenia (I. V. Görres „*der Zeugungslust ist verwandt die Mordlust*”⁷²; mistrzowsko określa także Sienkiewicz ten związek między płciową rozkoszą a cierpieniem bólu w Wołodyjowskim w scenie wykonania wyroku na Azji Tuchajbejowiczu: „konie ruszyły; wyprężone sznury pociągnęły za nogi Azji. Ciało jego sunęło przez mgnienie oka po ziemi i trafiło na zadzierzyste ostrze (pała). Wówczas ostrze poczęło się w nim pograżać i jęło się dziać coś strasznego, coś przeciwnego naturze i człowieczym uczuciom. Kości nieszczęśnika rozstępowały się, ciało darło się na dwie strony; ból niewypowiedziany, tak straszny, że graniczący niemal z potworną rozkoszą przeniknął jego jestestwo”. Podobnie i inni artyści i poeci wyrażają się o tym związku. Związek ten jest zresztą obustronnie dopełniającym, albowiem uczy doświadczenie, że o ile pobudzenie płciowe skłania często do okrucieństwa, o tyle znowu okrucieństwo obudza niejednokrotnie popęd płciowy. Leppmann powiada, że gdy brutalność rozkiełzna się w człowieku np. na wojnie, u żołnierzy, zresztą całkiem prawidłowych, to pociąga ono za sobą podniecenie płciowe. Kurella⁷³ usprawiedliwia związek zachodzący u mężczyzny między popędem płciowym a popędem do okrucieństw, fizjologiczną przewagą jego nad kobietą, fizjologicznym uszkodzeniem, krwawieniem zachodzącym przy defloracji, usiłowaniu z jego strony pokonania rzeczywistego lub udanego przez kobietę oporu w czasie podjęcia aktu płciowego, wreszcie odziedziczonym popędem zdobywania sobie kobiety z czasów, gdy poprzedzała je zawsze walka, lub gdy odbywało się ono za pomocą brutalnego jej porywania. Podobnie Lasse-ne, Lombroso, Stefanowski i Lamoureux⁷⁴ oceniają ten związek jako znamię atawizmu, tj. nawrotu do zwyczaju praojców, którzy tak, jak

⁷² Moll. Die konträre Sexualempfindung. Berlin 1893, str. 189. Zresztą patrz: Blumröder »Über Lust und Schmerz« *Friedreichs Magazin f. Seelenheilkunde* 1830, II, 5.

⁷³ *Naturgeschichte des Verbrechers*. Stuttgart 1893, str. 238.

⁷⁴ *De l'éventration au point de vue médico-légal*. Thèse. Lyon 1894.

i samce zwierząt, nie zdobywali sobie kobiet darami i zalotami marzyielskimi, lecz walką na życie i śmierć w celu złamania oporu z jej strony lub ze strony współzawodnika. Skąd jednak rodzi się w umyśle człowieka, popełniającego po raz pierwszy morderstwo sadyczne, w chwili nastania pobudzenia płciowego ta myśl, że pastwieniem się nad ofiarą zdoła zaspokoić swą żądzę płciową? Jeżeli nie działa on pod wpływem znanego sobie przykładu, zatem w drodze naśladownictwa (np. w drugim przypadku Nina [Niny] Rodrigueza, w którym obwiniony Tymoteusz działał pod wrażeniem głośnego w tym czasie morderstwa popełnionego przez Pontes-Visgueiro), to myśl taka, nie mając podstawy w jego poprzednim doświadczeniu lub wiedzy rodzi się w jego umyśle tylko bezwiednie. Krauss⁷⁵, roztrząsając to pytanie, wyraża się, że aby dotrzeć do źródła, z którego taka myśl wypływa, trzeba sięgnąć „*in jene geheime Welt, die hinter unserem Bewusstsein liegt, aus der uns Vorstellungen kommen, die wir nicht gesucht haben, die sich uns vielmehr aufdrängen, plötzlich da standen, wo wir sie am wenigsten erwarteten, uns jezuweilen Geheimnisse eröffneten, die unser freies, bewusstes Denken nie gelöst hätte, mit einem Worte also (in) das Gebiet des Unbewussten, welches uns für gewöhnlich streng verschlossen bleibt*”. Jak długo, zdaniem Kraussa stan nasz normalny, tak długo nie doświadczamy żadnych wpływów tego świata nieświadomości. Gdy jednak stan nasz zboczy ze zwykłego toru, występują myśli i uczucia przedtem nam nieznanne. Tem się tłumaczy nieznanne poza ciążą zachcianki ciężarnych (*picae*), tem należy wytłumaczyć zrodzenie się popędu do okrucieństwa u człowieka w chwili, gdy nim zawładnie pobudzenie płciowe. Niemalym także bodźcem, skłaniającym człowieka w chwili podejmowania aktu płciowego do okrucieństwa jest afekt gniewu, jaki może ogarnąć mężczyznę, gdy doznaje oporu lub nieprzewidzianej przy tem przeszkody. Wpływ tego afektu określa dosadnie Kurella: „*In dem Zornaffekt liegt von vornherein die Tendenz, das erregende Object zu vernichten und in vielen Fällen genügt es schon, dass das Opfer nicht auf den ersten Schlag stirbt, um den Mörder zum Zerschmettern und Zerstückeln aufzustacheln*”.

Morderstwo z lubieżności stanowi szczyt nasilenia zбочenia, nazwanego przez Krafft-Ebinga od miana markiza de Sade sadyzmem.

⁷⁵ I. c. str. 194.

Sadyzm, czyli jak słuszniej i więcej przedmiotowo nazywa to zboczenie Eulenburg *Lagnaenomania*⁷⁶, polega na popędzie pastwienia się i znęcania nad osobą obudzającą pożądlivość płciową. Zboczenie to może być pierwotnem lub nabytem, jednak w praktyce nie da się tych dwóch jego rodzajów odróżnić, zdarza się bowiem nieraz, że osobnik *ab origine* sadyczny opanowuje przez pewien czas ten swój popęd przeciwstawieniem mu motywów etycznych. Dopiero z chwilą, gdy popęd ten upora się z poczuciem zasad etycznych, gdy wygórowany zazwyczaj popęd płciowy nie może być nadal w zwykły sposób zaspokajany, pojawia się wstrzymywana dotąd *lagnaenomania*. W ten sposób można ulec pomyłce i uważać to zboczenie za nabyte, mimo że istniało ono *ab origine*. Lacassagne dzieli czynnych lagnenomaniaków na dwie grupy, z których pierwszą obejmuje mianem „Sanguinares”, drugą zaś mianem „grands sadiques”. Do pierwszych zalicza biczowników niewiast, szczypiących i kłujących je (*les piqueurs de filles*) i żądnych widoku płynącej krwi, do drugich zaś zalicza właściwych morderców z lubieżności, zazwyczaj znęcających się poprzednio nad swą ofiarą, ćwiartujących ją, a nawet pożerających jej części (*antropophagia*).

⁷⁶ *Lagnaenomania* w przeciwstawieniu do *Machlaenomania* od słów λαγνος = pożądlivy w odniesieniu do płci męskiej, μάχλος = pożądlivy w odniesieniu do płci żeńskiej, αινος = okrutny i μαυλα. *Machlaenomania* ma zastąpić nazwę Krafft-Ebinga: *Masochismus*.

III. Sprawcy tych morderstw

Lagnaenomania zdarza się zazwyczaj u mężczyzn, rzadko natomiast u kobiet, u których musimy ją uważać za zjawisko więcej obce i uderzające, niż u mężczyzn, tak samo, jak na odwrót więcej obcem jest naturze męskiej zjawisko *machlaenomanii* (masochizmu Krafft-Ebinga, czyli passiwizmu Stefanowskiego). Jeżeli *lagnaenomania* jako taka jest u kobiet bardzo rzadką, to wprost nie ma dotąd ani jednego spostrzeżenia, które by wskazywało kobietę za sprawcę morderstwa z lubieżności, a krwawe czyny Kleopatry, Valerii, Messaliny, Katarzyny Medici, Elżbiety Báthory itd. jakkolwiek dowodzą istnienia u nich wampiryzmu (*lagnaenomania* u kobiet), nie dają się przecież wprost podciągnąć pod pojęcie zbrodni, o których mowa.

Frank twierdzi słusznie, że przypadki, w których zbrodnia płciowa łączy się równocześnie ze zbrodnią przeciwko życiu drugiej osoby, są dosyć częste, że natomiast o wiele rzadziej udaje się sprawcę ich do odpowiedzialności karnej pociągnąć. Przyczyny tego należy szukać w tem, że zbrodnie te popełniane zwykle w odludnych miejscach w ukryciu, otulone są zawsze mgłą tajemniczości, której przeniknąć niepodobna. A jeżeli już sprawca zostanie uchwycony, to jeszcze i tak nie zdradzi on istotnego motywu, jaki go skłaniał do czynu. Tak np. w 45 z zestawionych przypadków nie zdołano wykryć istotnego sprawcy. Z tych przypadków, w których sprawca jest znany, przekonujemy się, że zbrodnia ta jest nie tylko udziałem mężczyzn, będących w sile wieku, lecz także i nieletnich oraz starców. W zestawieniu naszym spotyka się sprawców wyżej 60 lat życia, a obok nich nieletnich, liczących 13, 14 i 16 lat życia. Niektórzy z nich żyli w chwili popełnienia zbrodni w związkach małżeńskich, jednak życie płciowe w zakresie małżeństwa nie było dla nich wystarczające i stąd nawiązywali stosunki płciowe z innymi kobietami, najczęściej z nieletnimi lub oddającymi się nierządowi. Niemal wszyscy sprawcy cierpią na nadmierną pobudliwość płciową (*satyriasis*), stałą lub przemijającą, a w tym ostatnim razie rodzącą się nieraz nagle, napadowo, z popę-

dem do dzikiego okrucieństwa. Ten stan nadmiernej pobudliwości płciowej zdaje się wykluczać przeciwdziałanie wyobrażeń erycznych i estetycznych w chwili nadarżającej się sposobności do zaspokojenia popędu płciowego, nie mogą go też utrzymać na wodzy ani wstyd, ani obawa przed następstwami, tj. przed karą. Sprawca czynu jest przez wygórowany popęd płciowy zupełnie opanowanym, tak dalece, że aby mu sprostać, nie zna on doboru, rzuca się na pierwszą osobę, jaką wówczas napotka bez względu na to, czy to będzie dziecko, czy popodeszła wiekiem kobieta, czy piękna i zdrowa, czy też brzydka i ułomna; zarazem nie uczuwa on po akcie zadowolenia i znużenia, jakie mają miejsce u mężczyzn prawidłowych.

Jeżeli nadmierna pobudliwość płciowa zdaje się istnieć u znacznej części sprawców tej potwornej zbrodni, to jednak nie ona wyłącznie tylko do niej skłania, a zarazem nie jest ona wyłącznym tylko następstwem zaburzeń chorobowych systemu nerwowego, np. ogniskowych jego zmian (guzy mózdzku, mostu Varola), padaczki, szalowych podnieceń itd. Na powstanie tej zbrodni wpływają także, jak to słusznie zauważa Lepmann, stosunki socjalne, o ile one prowadzą albo do nadużyć w zakresie praktyk płciowych, lub do wstrzemięźliwości, wreszcie do ogólnej deprawacji i nieposzanowania ustaw. Ogólna deprawacja tępi w jednostkach wyobrażenia eryczne, które zdolne są w prawidłowych warunkach walczyć skutecznie z pochopnością do czynów przewrotnych; nadużycia płciowe przytępiają z czasem prawidłową pobudliwość płciową i zmuszają dotyczące osoby do szukania nowych, a niezwykle podnieć; wstrzemięźliwość zaś dowolna lub przymusowa, np. przez ograniczenie z konieczności tolerowanych domów nierządu, zwiększa, jak doświadczenie uczy, ilość zbrodni zgwałcenia, zhańbienia, względnie porodów nieślubnych. W myśl powyższych uwag może się człowiek umyślowo prawidłowy zbrodni tych dopuścić, za które winien być do odpowiedzialności pociągniętym. Gdy atoli z drugiej strony uczy kazuistyka, że sprawca tych zbrodni bywa nieraz dotknięty zaburzeniem chorobowym ośrodkowego narządu nerwowego, przeto zachodzi potrzeba przekonania się w każdym przypadku o stanie umysłowym sprawcy, tem bardziej że niezwykle okrucieństwo i brutalność, z jakimi czyny te bywają podjęte, zdają się same przez się nadawać czynom piętno patologiczne.

Ścisłość w dochodzeniu stanu umysłowego sprawcy jest tem więczej wskazaną, że pomyłka i nieogłędność znawców sprowadzają na niego karę śmierci lub co najmniej karę długoletniej utraty wolności i pozbawienie praw, nakazują słusznie napiętnować tak przedwczesne lub nieodpowiadające prawdzie orzeczenia hańbą dla nauki lekarskiej⁷⁷. Rozpatrzmy pokrótce, jakie są w tym względzie zapatrywania co do stanu umysłowego tych zbrodniarzy i jakim w tym względzie rozporządzamy doświadczeniem.

Większość nowoczesnych psychiatrów jest w tym względzie zgodnego zapatrywania, że sprawcy przestępstw płciowych bywają niezadko dotknięci psychozami lub co najmniej dziedzicznym neuro względnie psychopatycznym obciążeniem. Niektórzy z nich, np. Viazzi⁷⁸, posuwają swe zapatrywanie w tym kierunku tak daleko, że największą część tych przestępstw przypisują umysłowo chorym; morderstwa z lubieżności, zdaniem jego, są zwykle dziełem epileptyków. Zapatrywanie większości psychiatrów jest całkiem słuszne, bo opiera się na danych, jakie uzyskano przez badanie i obserwację tej kategorii przestępców. Odnośnie do sprawców morderstw z lubieżności i w ogóle do langnenomaniaków, to, jak się wyraża Ball: *„presque toujours les sujets de cette espèce sont des héréditaires. Ils sont quelque fois des imbéciles ou des demiimbéciles; et souvent on trouve à l'autopsie des lésions anatomiques de l'encéphale, ce qui achève de démontrer que ces prétendus criminels sont de véritables malades, de vrais aliénés”*. Zestawiona przeze mnie kazuistyka za zdaniem tem po części przemawia, albowiem na 83 morderców, z których 64 było bądź niewyśledzonych, bądź też pod względem ich stanu umysłowego niebadanych, stwierdzono u 19 obecność poszlak, pozwalających na powątpiewanie o ich zupełnej równowadze umysłowej. W liczbie tej znajdują się trzej, u których sekcją stwierdzono zmiany w oponach i korze płatów czołowych mózgu (*dementia paralytica?*),

⁷⁷ W zestawionych przeze mnie przypadkach po otrączeniu 45, w których sprawcy nie wykryto, nastąpiło w 23 zasądzenie sprawcy, podane przez autora opisu przypadku. Z tych 23 przypadków wykonano w 10 wyrok śmierci, w 6 opiewało skazanie na dożywotnie, w 4 na czasowe (od 7–20 lat) więzienie. W 2 czytamy o zasądzeniu bez bliższego określenia.

⁷⁸ *Sui reati sessuali*. Torino 1896.

u dwóch stwierdzono padaczkę z przytępieniem umysłu, u dwóch przewłoczne zatrucie alkoholem, u 11 wybitną dziedziczność i tak fizyczne, jak i psychiczne znamiona zwyrodnienia (raz szaleństwo okresowe, raz myśli przymusowe), w jednym przypadku wchodził w grę uraz, odniesiony w głowę.

Sprawa oceny stanu umysłowego tych przestępców nie jest łatwą i nie daje się zasadniczo rozstrzygnąć na ich korzyść lub niekorzyść nawet i wtedy, gdy wedle Heinrotha⁷⁹ czyni ich, wynikające z wuzdanego życia, pobudzenia fantazji, lub w ogóle przytępienia moralnego, stanowią tylko zbrodnie. Rzadko w istocie daje się u sprawcy morderstwa z lubieżności wykazać wybitna psychoza, uprawniająca do oświadczenia się przeciw jego poczytności (Emmert), często atoli okaże się u niego obciążenie i zwyrodnienie dziedziczne, które choć samo, jako takie, poczytności nie wyklucza, przecież czyni ją do pewnego stopnia wątpliwą. W tych przypadkach powinno by się stosować wymiar kary w postaci złagodzonej. Zdanie Delbrücka⁸⁰ „*der Lustmörder ist in einer geeigneten Anstalt dauernd zu verwahren*”, najlepiej by, zdaniem mojem, sprawę w tych przypadkach rozwiązywało.

Morderstwo z lubieżności popełnia sprawca albo przed podjęciem aktu płciowego, albo zamiast niego, albo wśród niego, albo wreszcie po nim. Wedle zestawionej przeze mnie kazuistyki przypada na pierwszą kategorię 8 przypadków, na drugą 26, z tych 6 niepewnych, na trzecią 16, na czwartą 31, wreszcie nie dało się oznaczyć chwili podjęcia czynu. Już z tego zestawienia wynika, że najrzadziej podejmuje sprawca tę zbrodnię przed przystąpieniem do aktu płciowego, w tym bowiem razie byłby zmuszonym spółkować albo z konającym lub z świeżemi zwłokami (*nekrophilia*). Morderstwo z lubieżności dokonane przed podjęciem aktu płciowego może wynikać albo z chęci podniecenia zdolności płciowej, osłabionej np. wskutek poprzednich wuzdań, albo też z afektu gniewu, jaki sprawcę ogarnia wskutek do-

⁷⁹ 1. c, str. 270: „*Wenn ein Mensch durch schwelgerisches Leben, Aufregung der Phantasie, überhaupt durch moralische Verwöhnung dergestalt dem Geschlechtstrieb unterliegt, dass derselbe zur heftigen Leidenschaft wird, ja als wahrhaft viehische Brunst von den scheusslichsten Handlungen begleitet erscheint, so sind die in diesem Zustande begangenen, gesetzwidrigen Handlungen, Verbrechen*”.

⁸⁰ *Gerichtliche Psychopat.* Lipsk 1897, str. 190.

znawanego przy usiłowaniu dopełnienia aktu oporu czynnego lub biernego ze strony ofiary. Bierny opór wynika zazwyczaj z niestosunku, jaki zachodzi między częściami płciowymi sprawcy i ofiary. Toteż często spotykamy zwłaszcza u nieletnich ofiar rany cięte lub darte na sromie lub rzyci. Niekiedy znowu zadaje sprawca swej ofierze rany w dowolnych częściach ciała, np. w brzuch, aby w ranie tej móc dokonać spółkowania, jak to np. miało miejsce w przypadku Lombrosa tyczącym się Artuzia lub w drugim przypadku Krafft-Ebinga, w którym sprawca przeciął 8-letniemu chłopcu podłużnie srom, na sposób szpary sromowej u kobiet lub jednej z ofiar (Buisson) Vachera. Poza tymi trzema przypadkami zachodziło w 9. przedarcie sromu ofiary, raz zaś była przedartą rzyć.

Jeżeli morderstwo z lubieżności jest wykonane zamiast aktu płciowego, to stanowi ono rodzaj równoważnika i zdaje się być wówczas najwięcej patologicznym zjawiskiem, wynikiem psychozy sprawcy lub swoistej aberracji popędu płciowego *ab origine*. Nierzadko łączy się ono wówczas z popędem do pożerania ciała ofiary (*antropophagia*), jak to miało miejsce w przypadku Esquirola, w którym sprawca pił krew ofiary i pożarł jej serce, w przypadku Maschki, tyczącym się Thirscha, który ugotowane srom i sutki swej ofiary spożył z kluskami, w przypadku Lombrosa, w którym Verzeni pogryzł uda swej ofiary i ssał spływającą krew, wreszcie w przypadku Tardieugo, w którym sprawca odgryzł ofierze brodawki sutkowe. Przypadki morderstwa popełnionego w miejsce aktu płciowego, trudno praktycznie oddzielić od przypadków pierwszej kategorii, w których sprawca rani swą ofiarę przed podjęciem aktu płciowego, aby podniecić swą osłabioną zdolność płciową, albowiem może się zdarzyć, że zranienie to będzie tak doniosłe, że pociąga za sobą szybką śmierć ofiary, wobec której sprawcę opuszcza pobudzenie płciowe, jak to np. miało nastąpić w drugim przypadku podanym wedle Krafft-Ebinga. *Libido sexualis* może się także uspokoić u sprawcy na widok pewnych zmian np. chorobowych, dojrzanym na ciele ofiary już po zadaniu jej obrażeń, z których ona umiera, a jeszcze przed podjęciem aktu.

Morderstwo z lubieżności, popełnione przez sprawcę wśród aktu płciowego ma na celu wzmocnienie pobudzenia płciowego względ-

nie w przypadkach opóźniającego się wytrysku nasienia – jego przyspieszenie. Tego rodzaju przypadki dotyczą zazwyczaj sprawców dotkniętych przewłocznym alkoholizmem. Wszakżeż już Szekspir znał swoiste w tym względzie działanie alkoholu na popęd płciowy, skoro w ten sposób wpływ alkoholu określa⁸¹: „Co się tyczy miłości, jest picie po części jej ojcem, a po części nie jest, bo pobudza żądzę, a wstrzymuje wykonanie; dlatego wielkie picie można nazwać przeniewiercą względem miłości, bo ją rodzi i uśmierca, podżęga i ostudza, pociąga i odpycha, daje jej egzystencję, ale bez konsystencji, kołysze ją do snu i kłamiąc jej rzeczywistością, upośledza ją w rzeczywistości”. Dosadnym przykładem takiego morderstwa, popełnionego wśród spółkowania, celem przyspieszenia wytrysku nasienia u człowieka dotkniętego alkoholizmem jest przypadek owego „dusiciela kobiet”, opisany przeze mnie. Morderstwo w czasie spółkowania może być także wynikiem gniewnego uniesienia się sprawcy doznającego wśród aktu ze strony ofiary jakiego bądź oporu.

Wreszcie przypadki morderstwa z lubieżności, dokonane po odbytem spółkowaniu, dowodzą, iż żądza płciowa sprawcy była nadmierną i nie dała się zaspokoić naturalnym aktem płciowym, co dopiero dokonanym. Może się zdarzyć, że sprawca czynu, po dokonanym akcie, jest na razie niezdolnym do powtórzenia aktu, a mimo to żądza jego nadal się utrzymuje. W tym razie podjęte morderstwo jest niejako równoważnikiem powtórnego aktu płciowego, którego z przyczyn fizycznych sprawca wykonać nie zdołał.

Dwie jeszcze okoliczności odnośnie do sprawcy zasługują na uwagę. Pierwsza tyczy się współnictwa w czynie. Z natury rzeczy wynika, że zbrodnie te, jako nie uplanowane z góry, są dziełem ręki jednego człowieka, lecz zdarzają się przeciw przypadki notorycznego morderstwa z lubieżności, w których czynny lub bierny udział przyjmuje kilku sprawców. Tak np. w przypadku Metzgera dopuściło się tej zbrodni na 4-letniej dziewczynce trzech chłopców. W dwóch przypadkach Nina[y] Rodrigueza miał sprawca jednego, względnie dwóch współników, podobnie w jednym z przypadków Leppmana dwaj nałogowi zbrodniarze dopuszczają się tej zbrodni na starej żebraczce. Dru-

⁸¹ *Makbet*, akt II, scena 3. Przekład I. Paszkowskiego.

ga okoliczność to ta, że sprawca morderstwa z lubieżności dopuszcza się nierzadko innych przestępstw względem swej ofiary, np. zabiera przedmioty, będące w jej posiadaniu. W tych przypadkach może zbrodnia przedstawiać się na pierwszy rzut oka nie jako przestępstwo płciowej przyrody, lecz jako morderstwo rozmyślne połączone z rabunkiem. Takie powikłanie przywłaszczenia sobie przedmiotów z morderstwem miało miejsce w przypadku Feuerbacha, Schumachera, Lombrosa (Philippe), Moreau i Lacassagne'a (Vacher); trzeci przypadek Leppmanna tem się od poprzednich różni, że w nim chęć rabunku była pierwotną myślą sprawcy, a dopiero wśród jej urzeczywistnienia zrodziła się lubieżność, która skłoniła sprawcę do pozabawienia życia ofiary.

IV. Ofiary morderstwa

Ofiarami w przypadkach morderstwa z lubieżności bywają tak kobiety, jak i mężczyźni (homoseksualne morderstwa); co do wieku tak dorośli, jak i dzieci; z kobiet padają ofiarą najczęściej te, które się oddają nierządowi. W zestawionej kazuistyce przypada 20 przypadków na morderstwa homoseksualne, tj. dokonane na mężczyznach, reszta, tj. 110 przypadków na morderstwa heteroseksualne, tj. dokonane na kobietach; 41 przypadków dotyczy osób nieletnich do lat 14, tj. 7 chłopców, a 34 dziewcząt; w 19 przypadkach ofiarą były podeszłe wiekiem kobiety od 50 do 75 lat życia: w jednym tylko przypadku (Vacher) mężczyzna lat 71; w 24 przypadkach były ofiarą prostytutki, zatem stanowiły one jedną czwartą ofiar kobiecych w ogóle.

O ile sprawca morderstwa z lubieżności często; jak wykazuje kazuistyka, pozostaje nieznanym i niewyśledzonym, o tyle ofiarę wykrywa się niemal zawsze. Zwłoki jej znajduje się bądź w stanie dobrze zachowanym i całym, bądź też z powodu upływu dłuższego czasu od chwili śmierci w stanie mniej lub więcej znacznego rozkładu, względnie w stanie poćwiartowania dokonanego ręką sprawcy. W pierwszym razie zadanie znawcy nie przedstawia trudności, w drugim razie, gdy zwłoki są rozkawałkowane, powinien znawca przy swem badaniu postępować wedle wskazówek, podanych przez Ravoux, Michela lub Sieradzkiego⁸². W przypadkach pierwszej kategorii już samo ułożenie zwłok kobiecych z rozstawionymi udami, obnażonym sromem itd., jakie się tak często zdarza spotykać, nasuwa myśl i przypuszczenie zbrodni z lubieżności. W każdym przypadku, w którym nasuwa się przypuszczenie takiej zbrodni, należy poszukiwać śladów nasienia, jakkolwiek brak, względnie obecność tych śladów same przez się ani nie wykluczają, ani nie dowodzą w istocie zaszłego morderstwa z lubieżności. Co się tyczy bowiem braku śladów nasiennych, to

⁸² Ravoux: *Du Dépeçage crim.* Thèse. Lyon 1888. Michel: *Über crim. Leichenzerstückelung* *Vierteljchr. f. ger. Med.* 1895. B. XI. Sieradzki: *Uwagi o sekcji zwłok rozkawałkowanych.* „Przegląd Lek.[arski]” 1896. Nr 46–49.

może on być następstwem tego, iż sprawca w ogóle nie podjął spółkowania (np. gdy morderstwo było równoważnikiem aktu płciowego) lub iż ślady te zaginęły, względnie zostały splukane np. ściekającą krwią z ran itd. Obecność zaś nasienia w pochwie itd. ofiary, która była prostytutką lub kobietą, oddającą się stosunkom płciowym (mężatki) nie dowodzi bynajmniej, jak to słusznie zauważają Haberdar i Strassmann, spółkowania dokonanego w chwili popełnionej na ofierze zbrodni morderstwa, albowiem nasienie to, względnie jego ślady mogą pochodzić od aktu płciowego podjętego na pewien czas przed zbrodnią, niezależnie od niej i przez innego mężczyznę. Natomiast ślady nasienne w zwłokach świeżo deflorowanej dziewczyny, kobiety skromnych obyczajów, podeszłej wiekiem itd., zatem kobiety, u której poprzednie obcowanie płciowe daje się wykluczyć, przemawiają za tem, iż sprawca zbrodni z ofiarą spółkował, że zatem zbrodnia może być wynikiem jego lubieżności.

Doświadczenie odnośne uczy, że sposób pozbawienia życia oraz jakoś i siedziba obrażeń na ciele ofiar zbrodni z lubieżności są niemal jedne i te same i to nie tylko w przypadkach, których sprawcą był jeden i ten sam człowiek, lecz nawet i w przypadkach, będących dziełem kilku sprawców obcych sobie miejscem i czasem. Ta wspólność i tożsamość używanych sposobów zadania gwałtownej śmierci i uszkodzeń, np. częstych okaleczeń sromu, pozwala z jednej strony przypuszczać motyw płciowy jako przyczynę zbrodni, z drugiej zaś strony nie dowodzi zwłaszcza u jednego i tego samego sprawcy pewnego przygotowania, namysłu, zręczności lub techniki zawodowej (np. czyny Kuby Rozpruwacza lub Vachera, które Lacassagne nazywa *crimes à répétition*), lecz wykazuje tylko, iż motyw, składający do tych czynów, był i jest tym samym. Leppmann wyraża się trafnie, że oględziny ofiary pozwalają nierzadko wnosić o jakości tego motywu. „*Es handelt sich in den Fällen um das Streben in das Körperinnere an die Stätte, wo der Mensch entsteht, zu den inneren Geschlechtstheilen vorzudringen. In zweiter Reihe übt das fließende Blut und das warme zuckende Fleisch eine wollusterregende Wirkung aus*”. W zestawionej przeze mnie kazuistyce zachodziło wypatroszenie brzucha (*eventratio*) 56 razy, w połowie niemal wszystkich zestawionych przypadków był z rodzaju tego obrażenia widoczny mo-

tyw lubieżny, o którym na pierwszym miejscu wspomina Leppmann. W przypadku zaś Feuerbacha przyznaje się Bichel wprost do tego motywu, skoro powiada, że ogarnęła go rządzą zobaczenia, jak wnętrze ciała jego ofiar się przedstawia! Motyw wspomniany przez Leppmanna na drugim miejscu, tj. chęć widoku płynącej krwi skłania sprawców do zadawania ran w ogóle, a doświadczenie uczy, że sprawca zadaje w tym celu najczęściej rany cięte w szyję ofiary tak, jak gdyby z góry wiedział, że te rany użyczą mu najsilniejszego, pożądanego wrażenia wskutek przecięcia licznych, a wielkich naczyń krwionośnych. W zestawionej kazuistyce spotykamy w 39 przypadkach obrażenie szyi ofiary w ogóle, z których w 34 napotkano rany cięte, w 5 tylko rany kłute; 17 z tych przypadków tyczy się Vachera, a między nimi mieszczą się 3, w których rana cięta była tak dosadną, że pociągała za sobą zupełne obezglówienie (*decapitatio*). Niejednokrotnie łączyły się te rany szyi z ranami innych części ciała, względnie z rozcięciem klatki piersiowej, brzucha, wycięciem sromu, sutków, wyrwaniem wnętrzości itd. W 46 przypadkach było gwałtowne uduszenie przyczyną śmierci, a mianowicie 31 razy zachodziło zadławienie ręką, 2 razy zaś nogą (przyp. Metzgera i Caspra), 6 razy uduszenie przez zatkanie ust, wtłoczenie ciała obcego do górnego odcinka dróg oddechowych (przyp. Strassmanna) i przez ucisk na klatkę piersiową, 4 razy wreszcie zadzierzgnięcie szyi ofiary za pomocą chustki, sznura lub paska. W tych 46 przypadkach uduszenia zachodziły 15 razy rozliczne obrażenia w formie ewentracji, ran kłutych szyi itd., które były częścią zadane już po śmierci, częścią zaś nie pozostawały z śmiercią w związku przyczynowym, natomiast były wskazówką do wyjaśnienia motywu zbrodni. W 6 przypadkach były obrażenia głowy (strzaskania pałką, kamieniem itd.), przyczyną śmierci ofiary. Tak więc we wszystkich tu zestawionych przypadkach zachodziły tylko trojaki przyczyny śmierci, tj. skrwawienie, uduszenie, obrażenie czaszki i mózgu.

Morderstwa z lubieżności, jako zjawisko społeczne, rzucają ponure światło na istotę ludzką, dowodząc albo znacznego upadku poczucia etycznego, albo też psychicznego zwyrodnienia. Zjawiska tego, coraz to częstsze, nie można lekceważyć i ociągać się z jego zbądaniem dlatego, że przytem zachodzi potrzeba wnikięcia w życie płciowe człowieka, o którym jako o delikatnej i wrzekomo skromność

naszą obrażającą sprawie niechętnie chcemy rozprawiać. Słuszne też jest zdanie Franka, że przypadki tej zbrodni są względnie częste, rzadziej już bywa sprawca ich znany, najrzadziej stają się one przedmiotem naukowych badań. Dlatego trzeba tylko przyklasnąć uchwale, powziętej przez międzynarodowe towarzystwo kryminalistyczne na wniosek Leppmanna, by w drodze zbiorowej pracy, w drodze okólników do różnych miarodajnych władz i osób zapoznać się z szczegółami trafiających się przypadków, albowiem tylko w ten sposób można będzie zgłębić istotę tego ponurego zjawiska, tem samem można będzie z niem skutecznie stanąć do walki, tłumiąc je umieszczeniem sprawców w zakładach obłąkanych lub wymierzaną im sprawiedliwie karą. Tak dokładne wyjaśnienie tego zjawiska przynieść może tylko korzyść ludzkości, bo zapobiegnie możliwym tryumfom karygodnej przewrotności lub na smutnych pomyłkach opartym zasądzeniom ludzi niewinnych, bo umyślowo chorych.

[Osobne odbicie z „Przeglądu Lekarskiego” 1900,
Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków]

Cesare Lombroso

[wspomnienie pośmiertne]

Zmarły przed kilku tygodniami rozgłośny profesor medycyny sądowej Lombroso urodził się w Weronie w r. 1836 z matki Zefiry Levi i z ojca Arona Lombroso. Po matce odziedziczył zamiłowanie do pracy naukowej i poczucie wielkiej obowiązkowości. Studia lekarskie odbył w latach 1853–1859 w Padwie, Wiedniu i Pawii. Do roku 1863 pełnił obowiązki lekarza wojskowego, od r. 1864 zaś poświęcił się studiom nad psychiatrią w zakładzie dla obłąkanych w Pawii, następnie w Pessaro, gdzie rozpoczął swe klasyczne badania nad rumieniem lombardzkim (pellagra). W r. 1876 zwyciężył na konkursie na profesora medycyny sądowej w Turynie pracami o zachowaniu się ciepłoty w zwłokach, o ranach postrzałowych, a nade wszystko pracą o człowieku-zbrodniarzu, która w r. 1878 pojawiła się już w drugim wydaniu i zdobyła jej autorowi wszechświatowy rozgłos. Obok dzieł jak *Medycyna sądowa zwłok* (1871) i *Wykłady z medycyny sądowej* (1909) poświęcił pracę całego swego życia sprawie badania świata zbrodni, zakładając w tym celu swe „Archivio di Psichiatria, Scienze penali ed Antropologia criminale” i zachęcając licznych swych uczniów do wspólnej pracy. I tak z Laschim wydaje *Zbrodnię polityczną*, z Ferrero i Tarnowskim z Petersburga *Kobietę jako zbrodniarkę i prostytutkę*, pod jego kierunkiem wydaje Balestrini *Dzieciobójstwo i spędzenie płodu*, Ferri *Morderstwo*, Maro i Drill *Zbrodnicość młodzieży* itd.

Owoce tej jego mrówczej pracy postaramy się w dalszym ciągu treściwie omówić. Lombroso zmarł 18 października br. z powodu zwyrodnienia mięśnia sercowego i miażdżycy aorty i tętnic wieńcowych, jak to wykazała sekcja jego zwłok, wykonana wskutek jego ostatniej woli przez profesora Tovo w zakładzie sądowo-lekarskim w Turynie, dokąd zaraz po śmierci zwłoki jego przeniesiono. Koło zwłok pełniła młodzież akademicka straż honorową. W myśl ostatniego jego zarządzenia przechowano mózg jego, ważący 1308 g i wolny zupełnie od zmian chorobowych (nawet tętnice wolne były od miażdżycy), w zbiorach zakładu anatomii opisowej. Zarząd miasta Turynu zezwolił, aby zwłoki pochowano w części Campo Santo, przeznaczony dla sławnych mężów. Lombroso, choć może utopista, dążył do osiągnięcia sprawiedliwości bezwzględnej, hołdując zasadzie pani de Staël: „*Tout connaitre, c'est tout pardonner*”.

Każdy postęp w nauce opiera się na hipotezie, która stanowi niejako rusztowanie jej przyszłego kształtu i rozwoju. A choć się hipoteza w dalszym ciągu badań okaże mylną, znaczenia nie traci, była bowiem czynnikiem działającym płodnie na rozwój nauki w tym jej okresie, w którym się nie mogła oprzeć na żadnej pewniejszej podstawie.

Na luźnych spostrzeżeniach ze świata zbrodni, poczynionych przez Feuerbacha, Holtzendorfa, Laurenta, Despine'a i innych, oparł Cesare Lombroso swą hipotezę o urodzonym zbrodniarzu, tj. o człowieku, który na podstawie swych cielesnych i psychicznych, a wrodzonych mu właściwości musi się stać zbrodniarzem, choćby niewykrytym. Hipoteza Lombrosa upadła po kongresach antropologicznych w Paryżu i Brukseli, które nie uznały odrębnego typu antropologicznego w urodzonym zbrodniarzu włoskiego uczonego, niemniej jednak stała się podwaliną nowej nauki, zwanej antropologią kryminalną.

Antropologia kryminalna jest częścią ogólniej antropologii i zajmuje się badaniem zjawisk fizycznych, morfotycznych i czynnościowych, psychicznych i socjalnych, słowem wszystkich zjawisk, które mają związek ze zbrodniarzami. Nauka ta stara się wykazać, że zbrodnia łączy się ściśle z nieprawidłową budową organiczną zbrodnia-

ry, bo wypływa, jak każda czynność, z narządu, który nią zawiaduje. Zbrodnia posiada swe analogie w świecie zwierzęcym w zaciętych walkach, staczanych przez zwierzęta w celu zachowania jednostki, w celu zabezpieczenia sobie bytu, w celu zachowania gatunku (walka o samicę), a nawet w okrucieństwach, niczem nie wytłumaczonych, sprzecznych z instynktem zachowania gatunku, np. u wilczych i suk, zabijających swe potomstwo. Zjawisk tych nie można nazywać u zwierząt zbrodnią, lecz tylko równoważnikiem zbrodni, niepodobna zarazem zapobiec zjawiskom tym przez wymierzanie kar zwierzętom.

Te same zjawiska powtarzają się także i u ludzi dzikich, pierwotnych, wobec czego usprawiedliwione jest zapatrywanie, że zbrodnia jest zjawiskiem atawistycznym. Słuszności tego zapatrywania dowodziłyby także badania etymologiczne łacińskich mian zbrodni, tj. *crimen* od *kri* = czynić i *facinus* od *facere* = czynić, przyczem zdaje się być niewątpliwem, że tak *crimen*, jak i *facinus* znaczyły pierwotnie w ogóle „czyn” i że dopiero później poczęto pewne czyny jako zbrodnicze temi mianami określać. Wiele czynów, piętnowanych obecnie jako zbrodnie, przedstawiało się dawniej jako czyny dozwolone, uświęcone zwyczajem i prawem, jak zabijanie starców, wątłych dzieci, jak spędzanie płodu, dzieciobójstwo, nierząd przeciwny naturze itd. Dla potwierdzenia zapatrywania na zbrodnię jako na zjawisko atawistyczne może posłużyć okoliczność, że nawet u ludzi kulturalnych spotykamy się z skłonnościami zbrodniczymi, choć przemijająco w wieku dziecięcym. Wiadomo, że dzieci w ogóle nie znają litości i są dla słabszych od siebie i bezbronnych okrutne. Dzieciom zbywa na współczuciu, podstawie dzisiejszych społeczeństw i na powściągliwości, skutkiem czego poddają się gniewowi, zazdrości, zemście, kłamstwu i obłudzie. Te właściwości charakteru dzieci nikną zupełnie w miarę dojrzałości, podobnie jak pewne właściwości morfotyczne. Jeżeli zaś utrzymanie się pewnych właściwości embriologiczno-morfologicznych, np. niezamknięcie się w sercu otworu owalnego itd., w późniejszym wieku uważamy za wadę rozwojową wrodzoną, to logicznie rozumując, musimy także zachowanie się w dojrzałym wieku zbrodniczych skłonności, właściwych dzieciom, uważać za wrodzoną zbrodniczość. Ta wrodzona zbrodniczość jest zjawiskiem natural-

nem, a wynika ze zwyrodnienia dotkniętych nią jednostek. Zdaniem Lombrosa zbrodniczość jest jedną z postaci zwyrodnienia, odznaczającą się wstrzymaniem w rozwoju, powrotem do stanu archaicznego ludzkości. Wstrzymanie w rozwoju wywołują u takich jednostek padaczka, alkoholizm, kiła i urazy. Lombroso przypisuje w tej mierze największe znaczenie padaczce psychicznej, która z jednej strony rodzi zbrodniarza, a z drugiej geniusza. Oba te krańcowe typy mają wspólne cechy, właściwe padaczce, tj. obok znamion cielesnych zwyrodnienia mają wspólne takie cechy psychiczne, jak periodyczność i napadowość. Badanie cech tych, tak cielesnych, jak i umysłowych, jest zadaniem antropologii kryminalnej. Z cech anatomicznych zwyrodnienia, spotykanych u zbrodniarzy, ważne są zбочenia w szwach czaszkowych, prognatyzm, zbliżający twarz ich do zwierzęcej, wybujalności zatok czołowych, środkowe zagłębienie potyliczne, zбочenia w budowie kłykciów żuchwy, pochylona (uciekająca) broda, szerokie i odstające łuki policzkowe, wadliwość budowy nosa i podniebienia (*torus* i *sutura transversa palati*), luki międzyzębowe itd. Największe znaczenie przypisuje Lombroso średniemu zagłębieniu potylicznemu, które zaznacza miejsce usadowienia średniego płatu mózdzku, spotykanego u niższych zwierząt.

W związku z atawistycznymi nieprawidłowościami budowy kośćca, a często i mózgu, pozostają pewne właściwe zbrodniarzom objawy czynnościowe. I tak spotyka się u nich niemal stale upośledzenie czucia dotyku, a zwłaszcza bólu, które jako zwykłe znamię u człowieka dzikiego, pierwotnego, stanowi u nich wybitną cechę atawizmu. Na odwrót są oni bardzo wrażliwi na zmiany meteorologiczne. Dalszym objawem czynnościowym jest częste u nich mańkuctwo. Pod względem umysłowym uderza u nich zanik czucia etycznego. Są oni względem samych siebie bezlitośni, gdyż nieraz kaleczą dotkliwie własne ciało, choćby w celach tatuowania, narażają swe życie często bez powodu, uciekają się z błahej pobudki do samobójstwa i z zimną krwią i cynizmem wstępują na szafot. Ta pogarda dla życia, właściwa znowu ludziom pierwotnym, stanowi także cechę atawistyczną. W dalszym ciągu odznaczają się zbrodniarze popędliwością, gwałtownością, nieudolnością i wstrętem do syste-

matycznej pracy, zamiłowaniem do wybryków, wyuzdań, gry, jednym słowem właściwościami osobników niższorzędnych, którymi nie kierują wyższe ośrodki psychiczne.

Zbrodniczość przedstawia się zatem jako tępota moralna, która łączy się często z tępotą intelektualną, choć nie można zaprzeczyć, że między zbrodniarzami trafiają się talenty, a nawet i geniusze. Niewątpliwym talentem odznaczyli się w czasach ostatnich tacy zbrodniarze, jak np. pani Humbert lub sławny bohater z Köpenick.

Do cech wreszcie atawistycznych zbrodniarzy należy zaliczyć tatuowanie i właściwy ich język, względnie gwara, zbliżoną przez swe zwroty onomatopoetyczne, uzmysławianie pojęć abstrakcyjnych i automatyzm do języków pierwotnych.

Lombroso uważa określenie swe „typ kryminalny” za synonim czynnika antropologicznego zbrodni, czyli pojęcia endogeniczności zbrodni wedle określenia niemieckich kryminologów.

Antropologia kryminalna pozwala na podstawie wyników swych badań przeprowadzić klasyfikację zbrodniarzy, od której zależy racjonalne zwalczanie, względnie leczenie zbrodniczości. Pierwszą kategorię stanowią zbrodniarze urodzeni, czyli niepoprawni, których zbrodniczość jest zdecydowana (zdeterminowana – stąd termin determinizmu) wrodzoną im anormalną budową, a nie zależy od wpływów otaczającego ich środowiska. Drugą grupę stanowią zbrodniarze, u których istnieje usposobienie wrodzone do zbrodni, będące wynikiem ich zwyrodnienia. U tej grupy ujawnia się zbrodniczość dopiero pod wpływem zewnętrznych wpływów. Wpływy te zależne są od wieku, płci, stanu itd. Stan małżeński, wzmagający popęd do walki o byt, z jednej strony wzmaga popęd do zbrodni, z drugiej strony mu przeciwdziała. Wpływ zawodu odbija się w wielkiej częstości zbrodni u murarzy, piekarzy, a zwłaszcza rzeźników. Wielką dźwignię dla zbrodni stanowi opilstwo. Ubóstwo, nędza, troski, prześladowania polityczne budzą zbrodniczość, a budzi ją także bogactwo, lecz w postaci odrębnej, tj. zbrodniczość w kierunku płciowym. Niezaprzeczony wpływ na ujawnienie się zbrodni posiadają czynniki atmosferyczne, jak zmiany ciśnienia barometrycznego i ciepłoty (wpływu ich na stan umysłowy u obłąkanych dowiódł między innymi śp. Dr Krypiakiewicz), choroby nagodne cielesne i urazy, one bowiem znoszą ła-

two chwiejną równowagę umysłową u osób zwyrodniałych. Potężny wpływ wywiera sugestia i naśladownictwo, zwłaszcza u przestępców młodych, stąd pobyt w więzieniu wpływa na nich zgubnie.

Trzecią kategorię stanowią zbrodniarze z przyzwyczajenia, których zbrodniczość wytwarza środowisko, np. brak dobrego przykładu i wychowania z powodu braku rodziców, lub zły przykład ze strony przewrotnych rodziców, opiekunów lub wychowawców.

Ostatnią grupę stanowią zbrodniarze przygodni, których sposobność lub nagle rozpętana namiętność skłania do zbrodni. Ci zbrodniarze odznaczają się miłym, ujmującym wyrazem twarzy, czynu swego żałują, sami oddają się w ręce sprawiedliwości i nie ulegają zwykle nawrotom zbrodni. Zbrodniarze polityczni nie stanowią oddzielnej grupy, lecz dają się zaliczyć do różnych, poprzednio wspomnianych kategorii. Zbrodniczość u kobiet mniejsza, niż u mężczyzn, znajduje swój równoważnik w prostytucji, a prostytutki mogą być zdaniem Lombrosa i Ferrera prostytutkami z urodzenia, z przyzwyczajenia i z nagodnej przyczyny.

Antropologia kryminalna doprowadza nas z jednej strony do leczenia zbrodniczości, z drugiej zaś strony do jej higieny; tj. do zapobiegania. Zapobieganiem zbrodni zajmuje się socjologia kryminalna, a czynnikami zapobiegawczymi są: szybkie wysłędzenie winnych, aby w ten sposób pozbawić zbrodniarzy nadziei utajenia się i bezkarności występku, energiczne zwalczanie alkoholizmu za pomocą zakładania towarzystw wstrzemięźliwości, monopolu wódczanego, tworzenia odpowiednich zakładów leczniczych i ustaw karnych, wreszcie tworzenie szkół przemysłowych jako domów poprawczych dla przestępców nieletnich, względnie dla młodzieży, zbrodniczością zagrożonej i traktowanie kary nie jako aktu zemsty, lecz jako sposobności do poprawy.

Oto owoce pracy życia Cezarego Lombrosa, którego działalność humanitarną określił nader trafnie na Zjeździe antropologii kryminalnej w Turynie w roku 1906 Van Hamel z Amsterdamu przez porównanie go z Cezarym Beccarią z XVIII wieku. Gdy Beccaria zwracał się do człowieka z groźnymi słowy: „Znaj sprawiedliwość!”, to Cezary Lombroso zwrócił się do rzeczników sprawiedliwości ze słowami: „Poznajcie człowieka!”.

Niejako śpiewem łabędzim Lombrosa była rozprawka jego o pani Steinheil, bohaterce sensacyjnego procesu, rozegranego niedawno w Paryżu (Archivio di psichiatria itd. 1909. Fasc. I–II). Na wstępie zauważa Lombroso, że modernizm podniósł częstość zbrodni u kobiet, gdy bowiem przed 100 laty wypadało 8–10 zbrodniarek na 100 zbrodniarzy, to obecnie stosunek ten wzmożł się na 20–25 na stu zbrodniarzy, w zakresie zaś truciicielstwa liczba zbrodniarek przewyższa liczbę zbrodniarzy. Steinheilową uważa autor za dziedzicznie obciążoną, za zwyrodniałą histeryczkę. Rodzice jej dopuszczali się wybryków in Baccho et Venere. Ona zaś odznacza się znamionami zwyrodnienia, jak silnie rozwiniętą zuchwą i wystającymi łukami jarzmowymi, cierpiała na blednicę, w wieku dziecięcym zjadała ziemię i robaki i posiadała przedwczesną dojrzałość płciową, właściwą histeryczkom i urodzonym prostytutkom. Ulegała także napadom padaczkowatym oraz napadom psychicznym gwałtownych popędów, wywoływanym w drodze łatwej sugestii, wygłaszała bezpodstawne kłamstwa i nielogiczne oszczerstwa. Wcześniej wydana za mąż, oddawała się nie zawsze platonicznym miłostkom. Steinheilowa zaprzedawała się równocześnie kilku kochankom, zapewniając każdego z nich, że jest jej jedynym. Pozbawiona wstydu, zabawiała się z kochankami wobec swej córki, a przed sędzią przyznała się bez wzruszenia do niemoralnego sposobu życia. Miała porywy estetyczne, była muzykalną, miewała napady prawdziwego współczucia dla nieszczęśliwych, podobnie jak dawne i obecne hetery, o których Balzac wyraża się słowy: „Te Macchiavelle w spódnicy są najniebezpieczniejszymi kobietami i najgorszymi ze wszystkich złych paryżanek”. Napady współczucia stanowiły osłonę surowych rysów zwykłej prostytutki, tj. próżności, żądzy posiadania, kłamstwa i okrucieństwa. Ma ona coś ze starożytnej Phryne, która oświadczyła gotowość odbudowania zburzonych Teb za wystawienie jej pomnika z napisem: „Teby, zburzone przez Aleksandra, odbudowane przez Phryne”, również coś z margrabiny Pompadour, która uważała się za większą od Richelieugo.

Sposób podjęcia przez nią zbrodni jest typowo niewieści. Nie mając dosyć siły i odwagi, skłania innych do zbrodni, sama zaś zwabia do siebie matkę, jedną z ofiar zbrodni, usuwa psa domowego, wypróżnia swe szafy z kosztowności, oddaje wspólnikom klucz, okłamu-

je sąd opowiadaniem o napadzie zamaskowanych bandytów, udaje ofiarę napadu, wreszcie stara się odwrócić podejrzenie sądu od właściwych sprawców. Motywem zbrodni jej jest chęć zdobycia spadku po matce i mężu, a chęć ta wyraża się w dziką nienawiść do swych ofiar. Dalszy motyw zbrodni jej stanowi chęć uwolnienia się z nie-miłych pęt małżeńskich, próżność i nadzieja korzystniejszego małżeństwa ponownego, wreszcie może i popęd płciowy, który z ciała jej uczynił nagrodę za zbrodnię. Pod każdym więc względem działa ona jak histeryczna prostytutka. Słabość jej obudza w niej podstęp i kłamstwo, które jest u niej wypływem wychowania. Kłamie ona niejako bezwiednie, gdyż, jak Stendhal pisze: „być szczerą, byłoby dla niej tem samem, jak wyjść z domu nago”. Kłamstwo i podstęp wynika u niej z potrzeby zatajenia swych uczuć przed mężczyzną, z walki płciowej celem ukrycia tego, co by mogło jej szkodzić (ruina majątkowa, starzenie się itd.), a udawania tego, co jej może wyjść na korzyść (udawanie zamiłowania do sztuki, porywów szlachejnych itd.), z chęci utrzymania swych wdzięków przy pomocy kosmetyków, z chęci przedstawiania się przez to pożądaną, że wskutek udawanych cierpień lub omdlenia budzi w mężczyźnie dla siebie współczucie i obowiązek przyjscia jej z pomocą – a jest to najlepszy sposób uwiedzenia mężczyzny – wreszcie z wielkiej podatności do sugestii, mocą której wierzy we wszystko, co sama wymyśli lub jej drudzy poddadzą. Steinheilowa pod wpływem samopoddawania wyjawia kłamstwo z tą samą siłą przekonania, z jaką człowiek prawy broni prawdy i święci tryumfy wobec sądu.

Taki jest sąd Lombrosa o Steinheilowej, niestety ostatni sąd, jakich wydał wiele niemal o wszystkich głośnych, a współczesnych osobach zbrodniczych.

[„Przegląd Lekarski” 1910, nr 1–2]

Alkoholizm a przestępstwo¹

Zbrodniczość, czyli skłonność do zbrodni, epilepsja, czyli wielka choroba, i tzw. głuptactwo, czyli idiotyzm, trzy zwykle dziedziczne stany nazywa Pesme, psychiatra francuski, zatrutemi kwiatami, wyrastającymi z jednej wspólnej łodygi – alkoholizmu. Potwierdzają to ścisłe badania naukowe, ustalając statystycznie odnośnie do zbrodniczości związek zachodzący między nią a alkoholizmem. Związek ten dawał się wykazać np. w Niemczech w 41% przestępstw przeciwko bezpieczeństwu zdrowia, życia lub czci ludzkiej, w Holandii ta sama cyfra wynosiła 80, w Szkocji i Irlandii do 90%!

Ścisły ten związek potwierdza także i prosty stosunek, zachodzący między ilością alkoholu spożywaną przez dane społeczeństwo a liczbą popełnianych w niem zbrodni.

Wobec tych faktów musiały władze ustawodawcze uznać alkohol za czynnik rodzący zbrodnie i uwzględnić go jako taki w ustawach. I tak ustawa karna austriacka uznaje z jednej strony opilstwo za przekroczenie; z drugiej powiada jednak, że sprawca czynu popełnionego w stanie upojenia nie odpowiada za ów czyn, a tylko za przekroczenie opilstwa, o ile tylko nie wywołał w sobie upojenia w celu zapewnienia sobie bezkarności. W niemieckiej ustawie karnej nie znajdu-

¹ Wedle wykładu Prof. Dr. Wachholza spisał Asyst. Wróblewski.

jemy wzmianki o alkoholu bezpośrednio, i tam jednak przestępstwo popełnione w stanie zamroczenia przytomności nie podlega karze. Przeciw takiemu stanowisku podniosły się w ostatnich czasach głosy psychiatrów niemieckich, podnoszące nie bez słuszności, że ustawy miast zwalczać alkoholizm, stawiają go przez takie swoje stanowisko na miejscu uprzywilejowanemu. Rozumują oni, że każdy człowiek przynajmniej raz w życiu nadużył alkoholu, że zatem każdy zna działanie, jakie on nań wywiera, bo jeśli nawet sam człowiek tego nie pamięta, to mógł się o swoim zachowaniu się w stanie upojenia dowiedzieć od obecnych. Że alkohol nie na wszystkich oddziałuje jednakowo, nie ulega wątpliwości. U jednych wywołuje ogromną rozmowność, gadatliwość nawet, ale pozostawia ich zupełnie łagodnymi „baranami”. U innych jednak podniecenie przechodzi w szaleństwo, czyniące z takich ludzi, jak określa alkoholików Szekspir, tygrysów. Jeżeli zatem człowiek dorosły – twierdzą psychiatrzy niemieccy – wiedząc, że alkohol w takiego go właśnie zmienia tygrysa, nadużywa jednak tej trucizny, to winien być tem srożej karany, że świadomie doprowadza się do stanu, w którym szkodzi, czy choćby tylko może zaszkodzić bliźnim.

Słuszne to w zasadzie rozumowanie upada wobec faktu, że ów przyszyły przestępca, nie będąc jeszcze pijany, ale już pod wpływem alkoholu, przestaje sobie ze swego postępowania zdawać sprawę i następnie, tygrysa zeń czyniące kieliszki wychyla bez świadomości i krytycyzmu, które by mu pozwalały zdać sobie sprawę ze swego postępowania. Ponadto samo działanie alkoholu zależy od wielu czynników ubocznych, jak od stanu nerwowego pijącego, od stopnia wypełnienia jego żołądka, od natury chemicznej poprzednio spożytych pokarmów, wreszcie od czystości trunku. Napoje bowiem alkoholowe często zafałszowane są alkoholem metylowym, którego działanie jest o wiele silniej upajające, jak i o wiele bardziej trujące dla organizmu, a pijak nie może zdawać sobie z tego sprawy, czy wypijana przezeń wódka jest „wzmacniana” metylowym alkoholem.

Prawo karne austriackie, mówiąc o zbrodniach popełnionych w stanie zupełnego upojenia, znajduje się w sprzeczności z wiedzą lekarską, która rozróżnia trzy okresy działania alkoholu na człowieka i dopiero stan trzeci nazywa zupełnym upojeniem, a w stanie tym

człowiek nie jest zdolny do żadnych czynów. Następujący już po pierwszych, małych dawkach alkoholu okres czyni pijącego rozmownym, żywym, nawet sympatycznym. Jest to okres tzw. pobudzenia alkoholowego. Dalsze dawki alkoholu wywołują w organizmie już tzw. porażenia alkoholowe, utratę równowagi (przez co chód staje się chwiejny), bełkotliwość mowy itd. Trzeci, dopiero później, pod wpływem nowych dawek alkoholu występujący okres, stan zupełnego upojenia, zaznacza się tem, że pijak leży bezwładny jak kłoda, nieprzytomny, siny, niezdolny do wykonania żadnych ruchów. W tym stanie znajduje się on nawet w niebezpieczeństwie życia, jeżeli mu się nie przyjdzie z pomocą, nie może być jednak podmiotem, a co najwyżej przedmiotem przestępstwa. Tę nieściśłość ustawy poprawia się w praktyce tak, że jako ustawowy okres zupełnego upojenia przyjmuje się już okres porażen alkoholowych, okres drugi.

Rozpatrując wpływ alkoholu na przestępczość, musimy podnieść, że nie tylko alkoholizm chroniczny, czyli nadużywanie alkoholu w krótkich odstępach czasu przez czas dłuższy doprowadza ludzi do zbrodni. I jednorazowe bowiem upojenie alkoholowe może doprowadzić do zbrodni tzw. zbrodniarzy utajonych. Obok zbrodniarzy jawnych, niepoprawnych, których nawet groźba śmierci nie zawróci na drogę poprawy (opisanych przez Lombrosa) istnieje w społeczeństwie szereg ludzi, na wysokich nieraz stanowiskach społecznych, którzy nie przejawiając swych instynktów z gruntu zbrodniczych, są jednak zbrodniarzami w duchu; ludzie takich od postępowania w myśl wskazówek instynktu wstrzymuje rozum, który im mówi, że nie opłaci się popełniać zbrodni. Zdają oni sobie sprawę, że musieliby przypłacić wolnością, stanowiskiem, znaczeniem, dobrobytem swój występki. Wystarczy jednak, by ustał wpływ hamujący rozumu, a że instynkty przejawiają się w działaniu zbrodniczym. Taką okolicznością porażającą wpływy rozumu była dla wielu tego typu osobników wielka wojna, która dawała sposobność do rozpętania złych instynktów przez nadzieję, że ujdą one bezkarnie. Widzieliśmy ludzi, którzy dotychczas znani jako nieskazitelni, zostali w czasie wojny lichwiarzami, oszustami. A tak właśnie, jak okoliczności powyższe, tak działa na rozum zbrodniarza utajonego alkohol. Demaskuje go w myśl przysłowia: *in vino Veritas...*, a odsłonięta zbrodnicza dusza przejawia się czy-

nem złym. Oczywiście ostre upojenie alkoholem nie wywoła takich czynów u człowieka, który nie ma natury zbrodniarza, trzeba się jednak w ocenianiu alkoholu jako czynnika rodzącego zbrodnień liczyć z faktem, że na pewno więcej jest ludzi złych z natury niż dobrych.

Jeżeli już alkoholizm ostry można nazwać ojcem zbrodniczości, to nazwa ta tem bardziej przysługuje alkoholizmowi chronicznemu. Wybitny psychiatra niemiecki Magnus Hus określa zmiany charakterologiczne u alkoholików chronicznych jako nieludzkość, dzikość i posepność opilczą. Nieludzkość chronicznego alkoholika objawia się tem, że pijak taki cały swój zarobek wydaje na trunki, nie bacząc w swoim egoizmie na najbliższą nawet rodzinę. Co więcej, gdy przestanie zarabiać, potrafi w swej nieludzkości ostatnią z domu wynieść poduszkę, by otrzymane za nią pieniądze zamienić za wódkę.

Dzikość opilcza okazuje się, gdy pijak do domu powraca. Wie, że spotka się tam z groźbami i prośbami całej rodziny, która chce go odwieść od zgubnego nałogu, a zatem w jego przekonaniu godzi w jego najistotniejszą potrzebę, chce mu odebrać jedyną radość jego życia. Ten sam człowiek, który dla swych kompanów od kieliszka znajdzie tkliwe słowa uznania, który rozkoszuje się własnymi lichemi dowcipami, obrzuca swą rodzinę potokiem słów karczemnych, a potem porywa się do bicia. Nieraz później bywa pociągany do odpowiedzialności za znęcanie się nad swymi najbliższymi, żoną i dziećmi.

Wnet jednak karze go Nemezis. Rankiem, gdy alkohol po śnie pijackim skończy swe działanie, otwierają się oczy pijakowi. Więcej nawet, bo im żywiej był dnia poprzedniego podniecony, w tem głębsze teraz wpada przygnębienie. Wraca mu rozum, długo jeszcze, mimo nałogu, utrzymujący się na stopniu dawnym, budzi się sumienie. Alkoholik widzi zwierzęcość swego postępowania we właściwym, a nawet zbyt czarnym świetle. Nie dostrzeże drogi poprawy, jedynym wyjściem wydaje mu się w tym ponurym nastroju samobójstwo i często decyduje się na targnięcie się na swe życie. Ludzkość traci wtedy jednostkę częściej szkodliwą, a prawie zawsze bezwartościową, bo tacy nałogowcy z trudem tylko wracają na drogę normalną.

Chroniczny alkoholizm pociąga za sobą cały szereg zaburzeń w sferze psychicznej, przyczem do często spotykanych u mężczyzn należy urojenie niewiary małżeńskiej. Ofiarą padają wtedy i najniewin-

niejsze nawet osoby, gdyż alkoholik taki uporczywie a fałszywie rozumując, wszystkie fakta sam sobie podorabia do wymaganego przez jego chory rozum wniosku, że żona go zdradza, a wtedy nie zawaha się nawet przed zbrodnią. Przykładem może być fakt sprzed lat wielu, zaszyły w okolicach Sanoka, gdzie rządca pewnego majątku wypędził swą żonę z dzieckiem przy piersi w Wielki Tydzień z domu, następnie pognał za nią, dopędził i gdy nieszczęsna kobieta zatrzymała bryczkę, sądząc, że mąż chce się z nią pogodzić, ten wbił jej w pierś, u której spało jego dziecko, nóż i w ten sposób pozbawił ją życia. Udał się następnie do pobliskiej parafii, gdzie proboszczem był blisko 60-letni wuj jego żony i pozbawił starca życia uderzeniami noża w przekonaniu, że ksiądz jest kochankiem jego żony. Badany psychiatrycznie okazał się nałogowym alkoholikiem i przedstawiał tyle pozornych dowodów na tłumaczenie swego czynu jako zemsty sprawiedliwej, że nietrudnem było rozpoznanie u niego urojeń niewiary małżeńskiej na tle chronicznego alkoholizmu, co go, ku oburzeniu opinii publicznej, uwolniło od odpowiedzialności za podwójne morderstwo.

Innem zбочeniem psychicznem nałogowca-alkoholika są urojenia prześladowcze, które go doprowadzają do przekonania, że jakaś, nawet zupełnie nieznaną osobą jest jego wrogiem. Takiego, zwykle najniewinniejszego człowieka, może alkoholik zamordować nawet we własnej rzekomo obronie.

Dłuższe używanie alkoholu sprowadza także zmiany w działaniu trunku. Jak ludzie z usposobieniem do chorób nerwowych i umysłowych, dzieci alkoholików, tak i nałogowcy na małe nawet ilości alkoholu reagują nie tylko upiciem się², ale co więcej stanami, jakich nigdy nie wywołałby alkohol u normalnego człowieka. Stany takie, przypominające nocobłąd, zwany także lunatyzmem, polegają na utracie przytomności, przy równoczesnem zachowywaniu się pozornie jak najnormalniejszy człowiek. Wypadek taki, który zaszedł przed wojną w Krakowie, najlepiej zilustruje niebezpieczeństwo, ja-

² W przeciwieństwie np. do morfiny, której chroniczne używanie zmusza nałogowca do zażywania coraz większych dawek dla wywołania takiego samego oszołomienia.

kie przedstawiają podlegający wspomnianym stanom alkoholicy. Wezwany przez policję, udałem się na podwórze pewnego domu, gdzie znalazłem leżącego na ziemi zupełnie bezprzytomnego człowieka; wiejąca odeń silna woń alkoholu, słabe tętno, sina twarz wskazała konieczność natychmiastowego ratunku, który też pogotowie ratunkowe pod moim kierunkiem przeprowadziło. Równocześnie dowiedziałem się, że człowiek ów był tzw. piaskarzem, tj. był zajęty nad Wisłą przesypywaniem piasku przez rafy. Rano udał się do pracy, wkrótce jednakże porzucił ją, zabrał zapłatę i udał się do szynku na kieliszek wódki; było to przed południem. Ile wypił, nie wiadomo. Dopiero koło godziny 4. po południu zbliżył się do wozu wiejskiego stojącego na Rynku Kleparskim, a gdy siedzący na wozie wieśniak, widząc zbliżającego się na pozór najnormalniejszego człowieka, pochylił się ku niemu, chcąc usłyszeć, o co chodzi, pijak ów wbił mu w szyję nóż. Na krzyk obecnych zbiegł, przebiegł ulicę (dzisiaj) Paderewskiego, plac Matejki, Basztową i dopiero u zbiegu ul. Pawiej i Lubicz padł nieprzytomny. Nie ulegało kwestii, że człowiek ów przepłaciłby życiem to upicie się, gdyby nie rychła pomoc lekarska. Po obudzeniu się nie pamiętał nic ponad to, że owego dnia pracował krótko, że potem wypił jeden kieliszek wódki. Znaczną ilość takich wypadków opisał Prof. Mierzejewski z Petersburga. Jeszcze charakterystyczniejszym przykładem pozbawionego świadomych pobudek działania przytomnych na pozór alkoholików jest wypadek, w którym pewien gajowy udał się rano, na czczo, do karczmy, dla omówienia ze swym przyjacielem korzystnego dla obu interesu. Po rozmowie prowadzonej oczywiście nie „na sucho” gajowy stał się ponury, wziął stojącą obok niego strzelbę, złożył się do przyjaciela ze słowami: „usuń się, bo cię zastrzelę”. Ten wzięwszy słowa gajowego za żart, nie uczynił za- dość poleceniu, wówczas gajowy wypalił, kładąc przyjaciela trupem. Potem okrążył go kilka razy, zmierzył jeszcze do wbiegłej na odgłos strzału szynkarki, a gdy ta uciekła, udał się najspokojniej do domu i położył się spać. Zbudzony przez aresztującego go żandarma, nie tylko nie wiedział o niczem, ale jeszcze zaczął lamentować, bo ze śmiercią jego przyjaciela przepadł korzystny dlań interes.

Z nałogowego używania alkoholu wynikają również schorzenia takie, jak *delirium tremens*, w którym chory ma przykre widzenia,

najczęściej w postaci tysięcy biegnących ku niemu drobnych stworzeń (może Popiel legendarny, dręczony wyrzutami sumienia rozpił się i wówczas widział biegnące ku niemu myszy?). Badałem alkoholika, którego znów prześladowała zjawa trzech diabłów z pozrastanymi ogonami, tańczących przed nim. Gdy broniąc się przed przykrem widzeniem, porwał za siekiere i uderzył, okazało się, że diabłami owymi była jego młoda i przystojna żona, której uderzenie siekiere porzaskało kości czaszki. Wypadek ten wstrząsnął pijakiem tak dalece, że od owego dnia przestał pić zupełnie. Badany w 15 lat po wypadku, nie okazywał już ów człowiek ani śladu dawnego nałogu, i szczęśliwym trafem nie okupił poprawy śmiercią żony, którą natychmiastowa pomoc lekarska uratowała. Takie jednak wypadki zupełnego i trwałego wyleczenia alkoholizmu należą niestety do rzadkich.

Podobne, tylko w dziedzinie słuchowej zachodzące omamy objawiają się w przebiegu halucynozy ostrej na tle alkoholicznym. Chory słyszy dokuczające mu głosy i szmery, pod ich wpływem staje się najpierw niespokojny, potem groźny, wreszcie może porwać się na swe otoczenie i pozbawić kogoś życia.

W świetle przytoczonych faktów widać jasno, jak wielkie szkody wyrządza alkoholizm społeczeństwu. Morfina, już z powodu trudności uzyskania jej, mniej jest niebezpieczna i chociaż deprawuje swe ofiary, nie doprowadza ich jednak nigdy do tak poważnie życia i zdrowiu ludzkiemu zagrażających czynów. Jeżeli się ponadto zważy, że alkohol nie tylko może uczynić hołdującego mu człowieka zbrodniarzem, ale i ojcem idiotów, epileptyków i zbrodniarzy niepoprawnych (urodzonych zbrodniarzy Lombrosa), niepodobna nie uznać alkoholu za najgroźniejszą truciznę ludzkości.

[Kraków, Nakładem Centrali Kół Abstynenckich Młodzieży, 1927]

Wojna a zbrodnia

Studium kryminologiczne

*Warto chociażby raz przez chwilę jedną
Położyć palce na dusz ludzkich ranie...*

Adam Asnyk

Wielka wojna wstrząsnęła ludzkością do głębi i wywołała przewrót we wszystkich przejawach jej życia. Jednym z najważniejszych, a zarazem jednym z najdotkliwszych jest przewrót w zakresie poczucia moralnego. Bezcenny ten skarb, wymagający do swego rozwoju ładu społecznego jak roślina cieplarniana ciepła, nie tylko nie mógł się wśród zamętu wojennego dalej rozwijać, lecz musiał w miarę trwania wojny, jako negacji swej, kurczyć się i topnieć. Huragan wojenny musiał uszkodzić to poczucie szczególnie tam, gdzie ono stanowiło tylko delikatny i powierzchniowy nalot, i musiał wydobyć na wierzch, jak burza morską twory głębinowe, najniższe instynkty, dotąd zazdrośnie chowane na dnie dusz. Jako lekarz sądowy zdawałem sobie sprawę z tego, że wojna, niszcząc „porządek święty, źródło szczęśliwości”, jak mówi poeta, musi wydać „hasło gwałtu i rozboju”, musi dać się rozbijać tej trującej roślinie, której miano: zbrodnia. Toteż od pierwszej chwili rozpętania się wojny śledziłem bacznie statystykę zbrodni, o ile ona dostawała się w ręce karzącej sprawiedliwości, aby móc się realnie przekonać, czy i w jaki sposób wojna oddziaływa na

zjawisko zbrodni, pojętej ogólnie, tj. jako przestępstwo. Pracę umożliwił mi dziennik prowadzony dokładnie przez lekarzy-znawców sądu okręgowego karnego od lat z górą 16, a mieszczący krótkie, lecz treściwe zapiski dochodzeń karnych, które z istoty swej wymagały wyjaśnienia lekarskiego. Wsparty temi danymi z rzezonego dziennika, postanowiłem rozpatrzyć kilka zagadnień, jakie mi się nasunęły w ścisłym związku z tematem zasadniczym. Zagadnienia te ujmuję w następujące pytania:

1. Czy wojna światowa wpłynęła w ogóle na częstość zbrodni?

2. Czy wpłynęła na jej jakość, tj. czy nie zmieniła częstości poszczególnych rodzajów przestępstwa, wzmagając częstość jednych, a obniżając częstość drugich, rozumie się samo przez się w porównaniu z odnośnym stanem przedwojennym?

Czy ewentualnie stwierdzony wzrost częstości przestępstw jest bezpośrednim, czy tylko pośrednim następstwem wojny; w tym zaś ostatnim razie, jakie czynniki pośredniczą w tym względzie?

Wreszcie, czem można by w przyszłości zapobiec ujemnemu wpływowi wojny na zjawisko zbrodni?

I

Odpowiedź na pytanie pierwsze nie nastrocza trudności. Opieram ją, jak i odpowiedzi na pytania dalsze, na liczbach agendy sądu okręgowego karnego w Krakowie z 8 lat, tj. od r. 1913 do 1920. Otóż w tym okresie czasu przeprowadzono ogółem 46.991 dochodzeń, tj.

w	r.	1913	dochodzeń	5172
„	„	1914	„	4250
„	„	1915	„	4568
„	„	1916	„	3007
„	„	1917	„	4691
„	„	1918	„	7206
„	„	1919	„	9182
„	„	1920	„	8915

zatem razem 46.991.

Zestawienie powyższe stwierdza więc zrazu spadek częstości przestępstw, będących przedmiotem dochodzenia sądowego, a następnie wzrost tej częstości. Spadek liczby dochodzeń, a więc i przestępstw, którego maksimum przypada na rok 1916, a więc trzeci trwania wojny, tłumaczy się dla Krakowa raz powołaniem do szeregów dużej części ludności męskiej w sile wieku, która dostarcza zwykłego kontyngentu przestępców, po wtóre kilkakrotną ewakuacją miasta ze znacznej części ludności cywilnej wobec oblężenia, grożącego miastu jako twierdzy, wreszcie zajęciem czasowem niemal całej b. Galicji wraz ze znaczną częścią samego powiatu krakowskiego przez nieprzyjaciela. Rok 1916 jest przełomowym, wykazuje bowiem najniższą liczbę badanych przestępstw, wynoszącą bez mała połowę liczby przestępstw, które były przedmiotem dochodzeń w r. 1913, tj. w ostatnim roku przedwojennym. Za przyczynę, która wywołała w r. 1916 najwyższy spadek liczby przestępstw, pomimo że w tymże roku teatr wojny oddalił się już daleko na wschód i że już powrót i dostęp do miasta były ludności ułatwione, należy uważać ostre pobory mężczyzn do 50 roku życia włącznie, wobec których ostała się w stanie cywilnym zbyt mała ich liczba, na dobitek podeszła wiekiem, tem samem mniej już pochopna do przestępstw. W roku następnym, tj. w 1917, wzrost liczby przestępstw, rozpatrywanych przez sąd, wynosi z górą 50% liczby ich z r. 1916, w latach zaś następnych, tj. w r. 1918, 1919 i 1920, liczba ich dochodzi do podwójnej niemal liczby ich z r. 1913, tj. ostatniego roku przedwojennego. Ten nagły i tak znaczny wzrost częstości przestępstw, przewyższający wielokrotnie coroczną zwykłą częstości przestępstw w latach przedwojennych, nie daje się niczem innem wytłumaczyć, jak tylko rozszerzeniem się deprawacji etycznej wśród ludności wskutek długiej wojny. Deprawacja ta jest zrozumiała i dlatego społeczeństwa szybko i łatwo się z nią pogodziło. O rozbójnictwie i bandytyzmie mówiło się w czasach przedwojennych jako o zdarzeniach dawno minionej przeszłości, możliwych tylko w społeczeństwach bardzo pierwotnych, tymczasem teraz są one zjawiskiem codziennem i nieuderzającym. Dawniej samo ogłoszenie, a nie wykonanie wyroku śmierci wywoływało uczucie grozy, obecnie rozstrzelania z mocy wyroku sądów doraźnych przyjmuje się do wiadomości z uczuciem ulgi. Człowiek, któremu na frontach kazano zabi-

jać i rabować i za to nieraz go odznaczano, nie mógł łatwo pogodzić się z myślą zaprzestania tych czynów po powrocie do swego domowego zacisza, zwłaszcza gdy miał naturę pierwotną i gdy musiał teraz starać się o zapewnienie sobie najkonieczniejszych środków do życia. Ta ostatnia okoliczność skłania człowieka, odwykłego w szeregach od produktywnej pracy do kradzieży. Zwyczaj ciągnął cen za towary, których zapas szybko się wyczerpuje, produkcja maleje, a zapotrzebowanie wzrasta, obudza w człowieku afekt chciwości i czyni zeń oszusta, paskarza (prawie że nowy, przez wojnę zrodzony rodzaj przestępcy) i lichwiarza, pozostawiającego daleko za sobą w tyle potulnego lichwiarza z okresu przedwojennego. Węzły podstawowe dla społeczeństw, na których opierają się małżeństwo i rodzina, rozluźniają się znacznie przez rozdział, trwający w razie dostania się do niewoli np. męża, ojca lub brata, przez czas dłuższy. Na tem tle wyrasta wiarołomstwo, cudzołóstwo, mężobójstwo, a nawet morderstwo własnych rodziców. Tak więc wojna wywiera niewątpliwy wpływ na częstość, a nawet na formę zbrodni.

II

Celem rozwiązania zagadnienia drugiego, należałoby wszystkie przestępstwa, których ogólną liczbę za czas od r. 1913 do 1920 podałem poprzednio, rozdzielić na grupy wedle ich rodzaju. Można by tego dokonać tylko pracą zbiorową. W braku jej ograniczam się do rozpatrzenia tylko tych przestępstw z liczby ich ogólnej podanej poprzednio, przy których dochodzeniu było konieczne współdziałanie lekarzy-znawców. Do nich należą przypadki przestępstw przeciw bezpieczeństwu zdrowia i życia, nadto także przypadki przestępstw innego rodzaju, w których zachodziła potrzeba badania stanu umysłowego ich sprawców. Stosunek liczbowy przestępstw, rozpatrywanych przy udziale lekarzy-znawców, do ogólnej ilości przestępstw, którymi się sąd zajmował, wykazuje, że pierwszy ich rodzaj w r. 1913 stanowił 1/4 część ogólnej ich liczby, w r. 1914 – 1/5, w r. 1915 – 1/10, w r. 1916 – 1/5, w r. 1917 – 1/9, w r. 1918 1/17, w r. 1919 – 1/15, w r. 1920 – 1/19.

Powyższe zestawienie wykazuje dowodnie, że częstość poszczególnych przestępstw doznała w latach wojennych wybitnej zmiany.

Liczba dochodzeń, wymagających pomocy lekarza-znawcy, w niej przeważająca część dochodzeń w sprawach przestępstw przeciw bezpieczeństwu zdrowia i życia, maleje stale od pierwszego roku wojny i to tak dalece, że gdy w r. 1913 ilość tych dochodzeń stanowiła 1/4 część wszystkich dochodzeń karnych, to ilość ich w r. 1920 odpowiadała już 1/19 części wszystkich dochodzeń. Tylko rok 1916 wykazuje ich znaczną, lecz przemijającą zwykłą. Zmniejszenie się liczby przestępstw, rozpatrywanych z udziałem lekarzy-znawców, i stosunku tych przestępstw do ich liczby ogólnej nie tłumaczy wyłącznie tylko ta okoliczność, że z chwilą powołania pod broń znacznej części mężczyzn młodych, a więc i krewkich, musiała zmaleć liczba przestępstw przeciw bezpieczeństwu zdrowia i życia. Ważniejszą przyczyną tego zmniejszenia się stosunku przestępstw przeciw zdrowiu i życiu do liczby ogólnej przestępstw, rozpatrywanych przez sąd, jest począwszy od r. 1917 szybkie i niezwykle wzrastanie ilości przestępstw, których osądzenie nie wymagało udziału znawców lekarskich. Temi zaś przestępstwami są kradzież, rabunek, oszustwo i lichwa, słowem przestępstwa, które kierują się przeciw własności, a do których popełnienia nie jest tak bardzo potrzebna krew młoda i gorąca. Tak więc ze stwierdzonego tem zestawieniem malenia stosunku ilości przestępstw, rozpatrywanych z pomocą znawców lekarskich, do ogólnej ilości przestępstw, rozpatrywanych od r. 1917 przez sąd, wynika, że wśród długiego trwania wojny przestępstwa przeciw zdrowiu i życiu stały się rzadsze, zwłaszcza w stosunku do innych rodzajów przestępstw, z których przestępstwa przeciw własności, jak kradzież, rabunek, oszustwo i lichwa wzrosły bardzo znacznie liczbowo.

Zestawienie poszczególnych rodzajów przestępstw przeciw bezpieczeństwu zdrowia i życia z czasu przedwojennego i śród- względnie powojennego wykazało uderzające różnice zachowania się ich częstości. Zestawienie to obejmuje z osobna przypadki rozmyślnych obrażeń ciała, śmierci gwałtownej (z wykluczeniem samobójstw), spędzeń płodu i zgwałceń. Otóż, co się tyczy obrażeń cielesnych, to ogólna ich częstość w miarę ubytku mężczyzn, powoływanych na front, maleje niemal z roku na rok w czasie trwania wojny, bo stanowi w stosunku do wszystkich przestępstw przeciw bezpieczeństwu zdrowia i życia w tych latach 67 – 67 – 56 – 50 – 57 – 46 – 52 – 43%. Wyraż-

nie także z powodu ubytku młodych mężczyzn maleje częstość zgwałceń kobiety, a stosunek ich do wszystkich przestępstw przeciw bezpieczeństwu życia i zdrowia wyraża się w tym czasokresie odsetkami 4; 3; 1,6; 0,7; 0,8; 0,4; 1; 0,4%. Wzmaga się natomiast w latach wojennych częstość dochodzeń spędzenia płodu, które stanowią: 0,4 – 1,2 – 2 – 0,9 – 1,5 – 2,6 – 0,3 i 1,5% wszystkich przestępstw przeciw bezpieczeństwu zdrowia i życia. Ten dość znaczny wzrost dochodzeń spędzenia płodu tłumaczy się obniżeniem się moralności kobiet, które zaszędzły w ciążę pod nieobecność mężów swych, powołanych na front, starają się jej pozbyć przed ich powrotem. Częstość śmierci gwałtownej w stosunku do wszystkich przestępstw przeciw bezpieczeństwu zdrowia i życia zwiększa się znacznie i niemal stale w miarę trwania wojny, jak to wynika dowodnie z następujących odsetek za czas od 1913 do 1920: 7 – 6 – 10,7 – 8 – 10,8 – 14 – 16 – 8,8%. Z przypadków śmierci gwałtownej przypada na ofiary morderstwa 5 – 6 – 2,2 – 0 – 1,9 – 12,6 – 28,8 – 21,2%, na ofiary zabójstwa 12 – 8 – 17,7 – 4 – 5,8 – 6,3 – 9,2 i 8%, na ofiary wypadków 76 – 78 – 71 – 93 – 92 – 76 – 56 – 65,9%, wreszcie na ofiary dzieciobójstwa 2,5 – 6 – 6 – 6 – 2 – 0 – 1,5 – 2 – 2%. Zestawienie powyższe poucza więc, że odsetka morderstw w r. 1918 wzrosła dwuipółkrotnie, w r. 1919 zaś bez mała sześciokrotnie w stosunku do odsetki tej z r. 1913. Natomiast odsetka zabójstw okazywała niemal stałą tendencję zniżkową, zaś odsetka śmierci wskutek wypadku wzrastała aż włącznie po rok 1917. Przyczyną wzrostu ostatniej odsetki aż po 1917 były nieostrożne jazdy samochodów wojskowych, nieostrożne obchodzenie się z bronią palną i nabojami wojennymi i oparzenia dzieci i starców, pozbawionych nadzoru i opieki domowej. Wreszcie odsetka dzieciobójstw i morderstw własnych dzieci wzrosła tylko w dwóch pierwszych latach wojny, być może pod wpływem troski matek o los własny i swych noworodków.

Klasycznym przykładem takiej zbrodni jest przypadek następujący: wczesną jesienią 1915 znaleziono z rana obok „Modrzejówki” na polu zwłoki dziecka, jak później stwierdzono 1½-miesięcznego. Pies policyjny poprowadził komisję śledczą do jednej kawiarni, gdzie wykryto matkę dziecka w osobie pomywaczki, zajętej w kawiarni zaledwie od dnia poprzedniego. Sekcja wykazała uduszenie kłębem tra-

wy, wepchniętym dziecku w gardło, śledztwo zaś ustaliło, że matka dziecka padła ofiarą zgwałcenia przez żołdaka rosyjskiego w czasie inwazji. Przybywszy do szpitala w Krakowie na poród, żyła po wyjściu z szpitala ze swych dawniejszych oszczędności, nie mogła bowiem nigdzie znaleźć zarobku. W końcu przyjęto ją do kawiarni na pomywaczkę, lecz pod warunkiem pozbycia się dziecka. Ponieważ nie udało się jej oddać dziecka na wychowanie bez zapłaty uiszczonej z góry, dojrzała w jej umyśle myśl zbrodni, zaraz potem zrealizowana.

Z natury rzeczy wskazaniem było rozpatrzeć bliżej przypadki śmierci gwałtownej wskutek postrzału z broni palnej. Wiadomo, że broni tej używa chętnie samobójca, że natomiast zbrodniarz używał jej w czasach przedwojennych wyjątkowo, albowiem, jak to słusznie podnosi H. Gross, broń palna jest głośną, a huk jest zdrajcą. U nas śmierć z postrzału, zadanego ręką zbrodniczą, należała w latach przedwojennych do rzadkości, a kazuistyka nasza z r. 1913 nie notuje ani jednego takiego przypadku.

Rok 1914 przynosi zmianę w tym względzie, gdyż przypadki śmierci z postrzału zbrodniczego stanowią już 30% wszystkich przypadków śmierci, zadanej ręką zbrodniarza. Jeden z tych przypadków zasługuje na wzmiankę jako przykład niewątpliwego wpływu wojny na zbrodnie. Wiktoria M., kucharka lat 39, o homoseksualnym popędzie płciowym, utrzymuje stosunek miłosny z 19-letnią Janiną S., pokojową. Ponieważ słuźbodawca ich obojga pragnął Janinę uczynić swą nałożnicą, w czym mu przeszkadzała obecność Wiktorii, przeto oddalił ją ze służby. Wiktoria odgraża się odtąd Janinie za jej rzekomą zdradę. Dnia 11 XII 1914 przybywa z rana do mieszkania swego słuźbodawcy dawnego w chwili, kiedy tamże jest obecna sama Janina. Zastaje Janinę stojącą na stołku i nakręcającą zegar kuchenny. Celnym strzałem z rewolweru ugadza ją w skroń prawą, a gdy Janina padła po strzale na podłogę, wymierza drugi strzał w jej plecy.

Dwa lata następne (1915 i 1916) wolne są od przypadków postrzałów zbrodniczych, które od r. 1917 już się stale pojawiają, wynosząc w tymże roku 25%, w 1918 r. 37%, w 1919 r. 67,5%, w 1920 r. 57%. Zatem w trzech ostatnich latach wojny wzmożona znacznie w porównaniu z czasem przedwojennym ilość zbrodni morderstwa tem się zaznaczyła, że połowa jej z nadwyżką (54%) przypa-

da na morderstwo wykonane za pomocą broni palnej. Ta wielka częstość wyboru broni palnej do popełnienia zbrodni tłumaczy się aż nadto jasno wojną, w szczególności najwyższe jej nasilenie (67,5%) w r. 1919 upadkiem Austrii, chwilowym bezładem, z którego wracający do domu żołnierze korzystają, przynosząc z sobą broń i naboje. Energiczna zbiórka broni i nabojów na potrzeby wojny w r. 1920 wyraża się w opadnięciu odsetki zbrodniczych postrzałów na 57%. Wpływy powyższe znajdują też wyraz dobitny w zachowaniu się odsetki przypadków śmierci z postrzału wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią. Odsetka ta wynosi od 1913 do 1920: 13 – 16 – 6 – 9 – 2 – 18 – 21 – 0% wszystkich przypadków śmierci wskutek wypadku nieszczęśliwego w ogóle.

Wracając do zbrodni morderstwa, to stała się ona w końcu wojny nie tylko częstszą, lecz nabrała nadto niezwykle ponurego kolorytu przez to, że ofiarą jej padły w kilku przypadkach osoby ze sprawcą zbrodni najbliżej spokrewnione. I tak w grudniu 1918 matka zagrzewa swego syna słowami i rumem do zabicia własnego ojca, a jej męża. Zwłoki zabitego (postrzałem albo siekierą w czasie snu ofiary) zakopuje nazajutrz wraz z synem w stajni, następnie w rok później, tj. w styczniu 1920, wykopują zbrodniarze zwłoki, odcinają im głowę, kończynę dolną prawą w górnej części uda, lewą zaś w kolanie, dalej całą kończynę górną prawą w stawie barkowym i kawałki te wynoszą w worku, rzucając je następnie do młynówki. Usunęli zaś zwłoki z pierwszego ich ukrycia dlatego, że zamierzeli sprzedać swą posiadłość. Badanie stanu umysłowego sprawców wypadło całkiem ujemnie; syn ofiary był stolarzem wiejskim, a uczył się przez 7 lat do szkół.

Dnia 21 X 1920 Eugenia I., młoda dziewczyna, zabija swą matkę siekierą w piwnicy, wypróbowałszy poprzednio bez skutku rtęć i morfynę, celem pozbycia się matki. Nazajutrz po dokonaniu zbrodni rąbie ciało ofiary na kawałki, układa je w koszu, wywozi w jasny dzień za miasto i porzuca kosz z zwłokami w polu poza cmentarzem wiejskim. Stosunek córki do matki był niedobry, córka wychowywała się u krewnych i poznała dopiero swą matkę na krótki czas przed popełnieniem zbrodni. Badanie stanu umysłowego córki nie wykazało choroby umysłowej, wykluczającej pocztytalność.

Dnia 8 II 1920 zwabia Jan M. szwagra swego, żyjącego w niezgodzie ze swą żoną, a siostrą Jana, do domu żony, obietnicą zapisania mu gruntu. W nocy, gdy zwabiony tym podstępem usnął, oblewa mu żona twarz wapnem, a brat rozbija mu głowę kołem, tak że śmierć następuje niezwłocznie.

Dnia 11 VII 1920 umiera Jan B. nazajutrz po spożyciu podpłomyka, którym tak jego, jak i jego brata, a swego męża, uraczyła Maria B. Śledztwem stwierdzono w posiadaniu Marii B. truciznę na szczury, zwaną „Kapsem”, a zawierającą wedle wyniku badania chemicznego, trujący węglan borowy. Mąż zabójczyni przyplącił spożycie mniejszego kawałka podpłomyka tylko krótkotrwałą chorobą. Motywem czynu jest występny stosunek zabójczyni, łączący ją z bratem przyrodnim męża w czasie, gdy mąż pozostawał w niewoli rosyjskiej. Nienawiść jej zwraca się głównie przeciw zmarłemu z otrucia bratu męża, Janowi, dlatego, że zdradził przed bratem jej wiarołomstwo.

Dnia 18 X 1920 umiera po krótkiej chorobie Michał G. Do maja 1920 bawił on przez lata wojenne w Ameryce, dokąd się był udał za zarobkiem. W czasie wojny nawiązała żona jego stosunek miłosny z Stanisławem M. Źle wykonane sekcja zwłok i badania chemiczne wnętrzości udaremniły ekspertyzę stanowczą co do przyczyny śmierci w czasie rozprawy głównej. Wedle zeznań świadków miała obwiniona podawać denatowi potrawy zaprawione tartym ołowiem, octanem miedzi i odwarem z muchomorów.

Dnia 26 V 1920 umiera Jan O., służący Jakuba S., po spożyciu klusek, które Janina S. uraczyła tak jego, jak swego męża i troje pasierbów. Sekcją i badaniem chemicznym stwierdzono otrucie kapsem (węglanem barowym) jako przyczynę śmierci. Janina okradała swego męża i pasierbów, a pragnęła się ich w końcu pozbyć za pomocą trucizny. Między Janiną, liczącą lat 25, a jej mężem zachodziła znaczna różnica wieku (26 lat).

Dnia 3 VIII 1920 oblewa Katarzyna H. lat 21 wrzącą wodą górną połowę ciała śpiącego męża swego Michała, liczącego 75 lat! W pięć dni potem umiera Michał wskutek doznanego oparzenia. Motywem czynu jest chęć pozbycia się męża, który się źle obchodził z obwinioną. Badanie stanu umysłowego zabójczyni wykazało przytępienie umysłu wrodzone, wykluczające jej poczytalność.

Dwa pierwsze przypadki są o tyle niezwykle, że sprawcami czynu są dzieci, a ofiarami rodzice. Przypadki te nie zaliczają się do grupy tzw. morderstw rodzinnych¹, te bowiem obejmują tylko przypadki rozmyślnego zabicia przez jednego z rodziców dzieci własnych i ewentualnie także drugiego z rodziców². Gdy w morderstwach rodzinnych, o ile sprawcami ich są osoby umyślowo zdrowe, motywem czynu zwykle bywa krytyczne położenie materialne całej rodziny tak, że sprawca, zabijając dzieci swe i drugiego małżonka, pragnie ich uwolnić od ciężaru życia, poczem zwykle popełnia samobójstwo lub przynajmniej usiłuje, względnie zamierza je popełnić, to dwa pierwsze przypadki przedstawiają zbrodnię potworniejszą od kaniizmu. Zarazem i motyw, skłaniający do czynu nie posiada w sobie nawet źdźbła altruizmu, bo nie chodzi tu sprawcom o wyswobodzenie swych rodziców (ojca w pierwszym, a matki w drugim wypadku) przez śmierć z krytycznego położenia, a tylko o pozbycie się ich dla swej korzyści własnej. Potworność czynu, złagodzoną w drugim przypadku usprawiedliwionym brakiem możliwości przywiązania się córki do swej matki, może wyjaśnić tylko upadek etyczny, wywołany u ludności przez czasy wojenne, w których krew staje się tańszą od wina. Z punktu widzenia sądowo-lekarskiego budzą takie przypadki zawsze wątpliwość co do stanu umysłowego ich autorów, choć jak to słusznie zaznaczył Holtzendorff³, „im czyn bardziej niehumaniczny, tem więcej opinia publiczna życzy sobie, idąc w ślad za instynktem lęku, aby sprawców uznano za poczytalnych w celu ich skazania”.

W pięciu dalszych przypadkach widzimy mężobójstwo, a więc morderstwo o wiele częstsze i pozbawione tej grozy, jaka odznaczała dwa pierwsze zdarzenia. We wszystkich tych pięciu przypadkach jedynym lub co najmniej głównym sprawcą czynu jest kobieta, a ofiarą jej mąż. W pierwszym z nich są motywem czynu nienawistne stosunki małżeńskie, które skłoniły snąć nieagresywnego małżonka do opuszczenia domu swej żony; w ostatnim nadmierna różnica wieku

¹ Por. Strassmann: Über Familienmord, Vrtschr. f. g. M. 1908 T. 35 i Neuere Erfahrungen üb. Familienmord, tamże 1916.

² Por. Wetzel: Über Massenmörder. Berlin 1920, str. 19.

³ Die Psychologie des Mordes, Berlin 1875.

(54 lata różnicy) i znęcanie się starca-męża nad młodocianą żoną stanowiły dostateczny motyw dla zbrodni, która była niejako odruchem samozachowawczym osoby młodej i umysłowo znacznie przytępionej. O ile zatem w dwóch tych przypadkach motyw czynu z ludzkiego punktu widzenia daje się jeszcze wytłumaczyć, tj. łagodniej ocenić, o tyle w trzech pozostałych przypadkach okazuje się motyw czynu na wskroś zbrodniczym. Podczas gdy mężowie są w niewoli lub na dalekiej obczyźnie oddają się ciężkiej pracy, aby polepszyć byt swej rodzinie, żony ich nawiązują wiarołomne stosunki i układają nieraz wspólnie ze swymi gachami plany podstępnego zgładzenia swych mężów-żywicieli za ich powrotem do domu. Wężowemu ich charakterowi odpowiada też najlepiej trucizna, o której tak trafnie powiada Słowacki: „w cukrowej masce zamaskowana złość; można by przysiąc, że rzecz uczciwa”. Przypadki te zdarzały się dawniej sporadycznie, a powodem ich były wyjazdy mężczyzn za zarobkiem do Ameryki; wojna je pomnożyła, zabrała bowiem mężów żonom, oddając ich nieraz w długą niewolę. Znudzone oczekiwaniem daremnem powrotu mężów, żony umiały rychło sobie znaleźć pocieszycieli. Walka ze zbrodniami tego pokroju winna być bezwzględna, inaczej rozsiałyby się tak gęsto jak chwast w bujnej glebie i zniszczyłyby podstawę społeczeństwa, rodzinę.

III

Już roztrząsając pytanie drugie, musiałem potrącić o sprawę, czy i o ile wojna bezpośrednio lub pośrednio wpłynęła na wzrost częstości przestępstw. Z zestawień poprzednich wynikało też, że wojna długotrwała wprost jako taka zwiększa częstość przestępstw oraz że przesuwa tę zwiększoną częstość z przestępstw jednego rodzaju na przestępstwa rodzaju odmiennego, wreszcie że zmienia częstość sposobów ich podjęcia. Mimo to jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wojna odgrywa w wielu razach tylko rolę pośrednią, tj. że stanowi tylko moment wywołujący przestępstwo dzięki istniejącemu doń usposobieniu.

W naturze ludzkiej tkwi skłonność tłumaczenia wad i występków wpływami, niezależnymi od ich posiadacza, względnie sprawcy. Za-

znacza się to zwykle wówczas, gdy występki lub wada okażą się szczególnie groźne lub poniżające godność człowieka. Tłumaczenie to, a raczej chęć usprawiedliwienia występku, uderza zawsze w stronę stanu umysłowego sprawcy, który się podaje wtedy w wątpliwość. Od czasu przewrotu, jaki w podstawach prawa karnego wywołała szkoła deterministyczna, poczyną się usiłowanie generalizowania pojęcia przestępstwa z pojęciem choroby umysłowej. To usiłowanie zaznacza się w sądach wyraźnie wzrostem częstości dochodzenia stanu umysłowego przestępców. I tak ilość badań stanu umysłowego w sądzie krakowskim w latach 1913 do 1920 wynosiła: 98, 83, 52, 65, 95, 108, 140 i 120.

Jeżeli pominiemy trzy pierwsze lata ujemne, w których kraj przez ewakuacje był ogołocony niemal z ludności jako teatr wojny, to z liczb zestawionych powyżej wynika, że częstość badań stanu umysłowego wzrastała się pokaźnie z roku na rok. Wzrost liczby badań stanu umysłowego przedstawia się jeszcze wymowniej w zestawieniu procentowym w stosunku do wszystkich badań sądowo-lekarskich, podjętych w tym okresie czasu; badania te stanowiły od 1913 do 1920 roku 9 – 11 – 12 – 12 – 20 – 25 – 23 i 26% wszystkich badań sądowo-lekarskich.

Osoby umysłowo chore mogą się stać niebezpiecznymi dla otoczenia, jednak szczegół ten nie dowodzi, aby choroba umysłowa miała być jedynym lub choćby najczęstszym źródłem przestępstwa. Między umysłowo chorymi, pomieszczonymi w zakładzie leczniczym, znajdują się tylko nieliczni chorzy z przeszłością występłą. Mimo iż liczba badań stanu umysłowego wzrasta w sądach karnych z roku na rok i mimo że wzrosła ona w sądzie krakowskim w latach wojennych w stopniu wyższym wskutek tego, że władze wojskowe wydalały z wojska przestępców jako osoby umysłowo chore, poczem ci, stanowiący przed sądem cywilnym pod zarzutem nowych przestępstw, musieli być badani psychiatrycznie jako uznani w wojsku za obłąkanych, to przecież liczba badań stanu umysłowego przestępców jest nieznaczną w stosunku do ogólnej liczby przestępców, których sądzono w sądzie okręgowym w Krakowie od 1913 do 1920. Na 46 991 bowiem przestępstw, sądzonych w tym czasie (co najmniej z tą samą liczbą przestępców), dokonano 761 badań stanu umysłowego,

czyli poddano temu badaniu zaledwie 1,6% wszystkich przestępców, przeciw którym wdrożono dochodzenia. Z 761 badań posiadamy dokładne zapiski o 718, a z zapisków tych wynika, że badanie stwierdziło zaburzenie umysłu u 536 osób (u 74% badanych), tj. u 433 mężczyzn i 102 kobiet. U 74% badanych mężczyzn i u 90% badanych kobiet stwierdzono zaburzenie umysłu, przytem nie zawsze w takiej postaci i w takim nasileniu, żeby było można wykluczyć u badanych w zupełności ich odpowiedzialność karną. Postacie chorobowe, które stwierdzono u badanych, a które wykluczały ich odpowiedzialność karną, przedstawiają co do swej częstości następujący szereg malejący: wrodzone upośledzenie rozwoju umysłowego (idiotyzm i matolectwo), otępienie umysłu, padaczka, nałogowe opilstwo, głuchoniemota, histeria, obłąkanie szałowo-melancholiczne, niedołęstwo umysłu starcze, niedowład postępujący, ostre obłąkanie, upojenie alkoholem, niedołęstwo umysłu po udarze apoplektycznym, spaczenie umysłu (*paranoia*), kiła mózgu i neurastenia. U 161 przestępców (30%), w tem przeważnie u przestępców niepoprawnych, stwierdzono tylko znamiona zwyrodnienia, przede wszystkim ograniczenie umysłu (*debilitas mentalis*), które nie usprawiedliwiało przyjęcie nieodpowiedzialności karnej. U 178 przestępców (26%) nie wykazało badanie żadnego zaburzenia umysłowego. W liczbie ostatniej mieści się 62 przestępców (58 mężczyzn i 4 kobiety), którzy usiłowali udawać chorobę umysłową (tj. 8,6%).

Czyny popełnione przez sprawców, u których stwierdzono zaburzenia umysłowe, powyżej wymienione, pozostawały w psychologicznej zgodzie z postaciami chorobowymi, u nich stwierdzonymi. I tak pozbawienie życia drugiej osoby zdarzyło się co do częstości w kole malejącej: u chorych na ostre obłąkanie (*amentia*), tj. przeważnie u kobiet (dzieciobójstwa i morderstwa dzieci własnych), u dotkniętych ostrem alkoholem upojeniem (zwykle zabójstwa), u głuchoniemych, maniakalnie podnieconych, względnie melancholików (zwykle morderstwa), u starczo niedołącznych (zabójstwa) otępiających, historyków i epileptyków; ciężkie obrażenie ciała u nałogowych alkoholików, głuchoniemych, maniakalnych, umysłowo tępych; zgwałcenie kobiety u paralityków, starczo niedołącznych (zhańbienia dziewcząt nieletnich), nałogowych alkoholików, głuchoniemych i umy-

słowo tępych; gwałt publiczny u dotkniętych alkoholizmem ostrym i chronicznym, epileptyków, maniaków i cierpiących na ostre obłąkanie; podpalenie u tępych umysłowo, starczo niedołężnych, epileptyków i otępiałych (*dementia praecox*); oszustwa i fałszywe zeznania u paralityków, histeryków, starczo niedołężnych i otępiałych; obraza czci i oszczerstwo u histeryków, maniakałnych, otępiałych i nałogowych alkoholików. Najczęstszym czynem występny w osób badanych była kradzież i rabunek, a największa tychże ilość przypada na niepoprawnych przestępców, u których badanie stwierdziło tylko ograniczenie umysłu (*debilitas mentalis*), nie wykluczające, a tylko łagodzące ich odpowiedzialność karną.

Jak już wspominałem, odsetka przestępców, u których istniała potrzeba zbadania stanu umysłowego, była nieznaczna, wynosiła bowiem 1,6% wszystkich przestępców, sądzonych w sądzie krakowskim w ciągu ośmiolecia 1913 do 1920. Zarazem wspominałem, że wedle liczbowych zestawień jakość przestępstw doznała pod względem częstości wśród wojny przesunięcia od przestępstw przeciwko bezpieczeństwu zdrowia i życia ku przestępstwom przeciwko stanowi posiadania. Tymczasem z przestępstw przeciw stanowi posiadania lichwa zupełnie nie wchodziła w rachubę u przestępców, których stan umysłowy badano, oszustwo zaś tylko w nielicznych przypadkach i to jako polegające na złożeniu fałszywych zeznań przed sądem. Dochodzenia stanu umysłowego tyczyły się najczęściej przestępców, poszlakowanych o kradzież. Mimo to jednak liczba przypadków kradzieży, w których badano stan umysłowy jej sprawców, była znikomo małą w porównaniu z liczbą przypadków kradzieży, w których nie istniała potrzeba badania stanu umysłowego jej sprawców. Ale nawet znaczny wzrost ilości kradzieży wśród wojny i tuż po jej zakończeniu nie wyczerpuje jeszcze doszczętnie przyczyn tak znacznego wzrostu przestępstw przeciw stanowi posiadania. Miary w tym względzie dopełnia dopiero zbrodnia lichwy, która zrazu nieśmiało, potem coraz zuchwalej szerokie poczęła zataczać kręgi: Przestępców obwinionych o lichwę nie wymienia nasz wykaz, badań stanu umysłowego wcale, w czym mamy dowód, że lichwiarz wojenny, zaliczający się często do grona rzekomych podpór społeczeństwa, sam nie wątpił o swem zdrowiu umysłowym, skoro, stojąc przed sądem, nie považył się sięgnąć po

tę deskę ratunku, jaką dla przestępcy stanowi przedstawienie się za chorego umysłowo. Tak więc widzimy, że zbrodnia nie pozostaje w tak bliskim i częstym związku z chorobą umysłową. Czemuż więc tedy przypisać to zjawisko, zauważone w ciągu wojny i po niej, że osoby w czasach przedwojennych nieposzlakowane, stały się w czasie wojny i po niej przestępcami, jeżeli niestety nie zawsze przez sądy poszlakowanymi, to mimo to w społeczeństwie znanymi i niemal palcem wytykanymi? Stanom psychopatycznym, w szczególności ograniczeniu umysłowemu, nie można przypisać tego zjawiska, stany te bowiem musiałyby się były ujawnić u dotyczących osób już przed wojną.

E. Liszt⁴ powiada, że ludzkość poniosła skutek wojny o wiele większe straty w walorach moralnych niż materialnych. Czem się tłumaczy ta zwyżka strat moralnych? Straffella⁵ dzieli ludzi na pełnowartościowych, tj. zdolnych do współżycia z innymi na podstawie układu, mocą którego umieją ograniczyć miarę swych pożądań, tak aby nie ukrócić dobra swych bliźnich, a więc na ludzi do których się odnoszą przepiękne słowa Goethego⁶:

*w tem szczyt mądrości tkwi niezbiecie,
w tej tylko myśli prawda się ukrywa,
iż godnym wolność mieć i życie,
kto co dzień w trudnej walce je zdobywa*

– i na ludzi socjalnie pierwotnych. Do tej drugiej grupy ludzi zalicza on przestępców jawnych oraz osoby usposobione do zbrodni przez swoje instynkty, które utrudniają im, względnie które mogłyby im utrudnić lub nawet uniemożliwić współżycie z bliźnimi w razie, gdyby się osoby te znalazły w warunkach po temu odpowiednich. Osoby socjalnie pierwotne stanowią jeden z przykładów zastosowania wyrozumowanego przez H. Marxa⁷ „prawa najkrótszej drogi”, zbaczając bowiem łatwo z drogi mozolnej i powolnej pracy w celu zdobycia

⁴ Der Einfluss des Krieges auf die sociale Schichtung itd. Wien-Leipzig 1919.

⁵ Der social Primitive. Arch. f. Kriminologie 1917. T. 68.

⁶ Faust. II część (przekład własny).

⁷ Das Gesetz des kürzesten Weges, Vjschr. f. g. M. 1918. T. 56 i Arch. f. Krim. 1917. T. 68.

sobie mienia na drogę przestępstwa (rabunku, rozboju, kradzieży, lichwy i oszustwa) jako najkrótszą, tj. najprędzej do tego celu wiodącą. Równają się one ludziom pierwotnym, żyjącym z dala od siebie i zwalczającym się wzajemnie. Można o nich powiedzieć, że nie odbyli w myśl prawa biogenetycznego Häckla całego rozwoju, jakiemu ludzkość już uległa, lecz że się rozwój ich zatrzymał na stopniu niższym, pierwotniejszym. W warunkach zwykłych życia umieją opanować swą skłonność do stąpania po najkrótszej drodze za pomocą hamujących wpływów psychicznych, jeżeli się jednak znajdują w warunkach takich, które uchylą te wpływy, wówczas ujawnia się niezwłocznie ich „społecznie pierwotna dusza”. W warunkach społecznego ładu i porządku, jakie istnieją w czasach pokoju, zachowują się poprawnie, bo mają świadomość sprężystości władz, czujnych na wszelkie antysocjalne przejawy. Chaos, zmącenie ładu życia społecznego, które są następstwem wojny, uchylają wpływy wstrzymujące ich od działania występnego. Jak zwierzę, od którego poskramiacz odwrócił na chwilę swą uwagę, rzuca się nań i kaleczy go lub zabija, tak społecznie pierwotni, gdy czują uspienie czujności władz w czasie śród- i powojennego rozstroju, rzucają się na swe społeczeństwo, niszcząc je, grabiąc, wysysając dla swej korzyści najlepsze jego soki. W tem ich dążeniu dopomaga im nieraz jeszcze ich stanowisko społeczne, na które wyniósł ich w czasach przedwojennych spryt i przebiegłość, zadatki w tym czasie jeszcze nieujawnionej ich występności. Występność osób społecznie pierwotnych dowodzi zarazem, że zbrodnia nie wyrasta zawsze jak chwast, niczyją niezasiany ręką na ugorze, lecz że potrzebuje nierazdo do swego wzrostu jeszcze korzystnych warunków. Wojna, stwarzając te warunki, staje się tem samem pośrednią przyczyną wzrostu częstości przestępstw.

IV

Wszelka profilaktyka jest zadaniem trudnem i nie zawsze wiodącym do zupełnych, dodatnich wyników. W każdym razie wymaga ona długiego czasu i celowego działania. Chcąc zapobiec rozwieleniu się zbrodni w czasach wojennych, trzeba działanie profilaktyczne rozpocząć już w czasach pokoju. Działanie to winno polegać

na szerzeniu zasad etycznych w szerokich masach ludności, a przede wszystkim między młodzieżą. Młodzież, ten najdroższy skarb społeczeństw, winno się pieczołowicie strzec przed wpływami trującymi jej duszę. Jak mało w tej mierze starania! Teatry, a w wyższym stopniu kinoteatry sączą niemal codziennie jad moralnego zepsucia w umysły młodzieży przez apoteozę zbrodni, a ani nadzór domowy, ani publiczny nie zabiega, aby na widowiska takie nie zezwolić. Dopełnia miary lektura złych książek, rozbudzających nieosiągalne w drodze uczciwej pożądania, podniecających seksualizm, wielbiących i podnoszących do ideału świat zbrodni. Tak pewna młoda służąca dopuszcza się kradzieży biżuterii pod wpływem lektury jednej niezwykle poczytnej powieści, bo sądzi, że z tą ozdobą zwróci na siebie łatwo uwagę jakiegoś krezusa, który ją pojmie za żonę i otoczy przepychem w rodzaju fortepianu z lapis-lazuli o klawiszach z perłowej konchy! A już nie tylko lektura zwłaszcza lichych powieści kryminalnej lub zmysłowej treści, lecz lektura obszernych sprawozdań z sali sądowej, zamieszczanych w prasie codziennej, zwłaszcza brukowej, w dodatku ilustrowanych podobiznami zbrodniarzy czyni między młodzieżą istotne moralne spustoszenia⁸. Niekrytyczny umysł młodzieńczy rychło zapomina o różnicy między podobizną ludzi zasłużonych w swem społeczeństwie lub nawet dla całej ludzkości a podobizną pierwszego lepszego, osławionego zbrodniarza; np. sinobrodego Landru, i uważa ich z ła-twością za równych tamtym sławą, a może i zasługą.

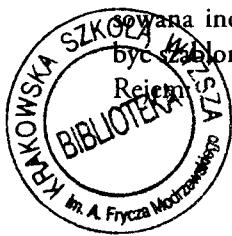
Dziwnem zaiste jest społeczeństwo ludzkie, a nawet ta jego część, która się mieni inteligencją. I jej nie pociąga np. cichy uczonec, który trudem swym bezmiernym, a nieraz i narażaniem swego życia zdobywa dla ludzkości coraz pewniejsze, coraz lepsze warunki bytu, natomiast aktor, akrobata, siłacz itp. zdobywają sobie przebojem sławę, uznanie i wdzięczność tłumu. Kiedy na kilka lat przed wybuchem wojny zmarł wybitny aktor teatru nadwornego w Wiedniu, Kainz, cała prasa niemiecka, a po części i nasza przez szereg tygodni omawiała jego talent i aktorskie zasługi. O Robercie Kochu, który przez swe odkrycia na polu patogenezy gruźlicy i cholery azjatyckiej zasłu-

⁸ Por. Hellwig: Schundliteratur als Verbrecheranreiz. Archiv für Kriminologie 1918. T. 69.

żył się ludzkości wieczyście, zmarłym w tymże samym czasie, przyniosła prasa tylko krótkie wzmianki, jedną z nich popartą podobizną, lecz niestety przez pośpiech nie Kocha! Lekceważenie ludzi w istocie dla ludzkości zasłużonych, niewysuwanie ich życia i pracy za wzór do naśladowania przez młodzież, musi w niej obudzić pogardę dla istotnych ideałów, chroniących od upadku na śliskiej drodze życia. Państwo i rodzina winny imać się energicznie tego dzieła, którego zadaniem ochrona młodzieży przed moralnym zepsuciem. Poza młodzieżą należy chronić także starszych od wpływów niemoralnych. Wpływy te stają się tem skuteczniejsze, im jednostka dana więcej jest wrażliwą na przykład zły. Nie tu miejsce rozwodzić się nad wpływem sugestii, która rodzi w umysłach nie zrównoważonych tak łatwo naśladowanie tego, co przewrotne. Spełnienie tych zadań dziś jest trudniejsze niż kiedykolwiek, bo istotna kultura gubi się jak wąty strumyk w namulisku, bo jej kapłani musieli się ukryć jak ongi w średniowieczu w ustronnych celach, zwanych salą szkolną lub pracownią, które nie wywierają żadnego uroku, a skąd głos ostrzegawczy tłumów nie dochodzi. Ci zaś, co mają siłę, milczą. Można powiedzieć za Goethem:

*Świat jest zniszczony w swej połowie,
Bo nikt nie karze zła, swawoli;
A chociaż w świecie są królowie,
Ich to nie ziębi, ani boli.*

Od profilaktyki przechodząc do sposobów leczenia, musi się przyznać, że dotychczasowe zasady walki z przestępstwem dawno już zawiodły oczekiwania, a zwłaszcza już dziś, gdy przestępstwa rozlały się tak szeroką strugą. Czy można np. wierzyć w skuteczność kary pieniężnej za lichwę lub paskarstwo? Wszak grzywnę uiszczoną odbierze przestępca niebawem ze sutą nawiązką, ale uczyni to ostrożniej. Kara musi dotyczyć dotkliwie, aby zaś mogła, musi trafiać w miejsca tkliwe. Skoro te zaś są u różnych przestępców różne, kara musi być stosowana indywidualnie. Ani założenie kary, ani jej jakość nie mogą być szablonowe, bo szablon sphywa zawsze po wierzchu, a mówiąc za



*Próżno z wierzchu kąpiesz ciało,
Jeślić wewnątrz co przywrzało.*

Kara powinna być środkiem, który zabezpiecza społeczeństwo przed przestępstwem, jak dezynfekcja i izolacja przed pomorami; powinna być środkiem leczniczym, starannie dobranym, prawda że przykrym, ale żadnemu z lekarzy nie udało się podać sposobów, przyjemnego leczenia, o którym marzył na przeszło sto lat przed Chrystusem Asklepiades z Bitynii. Lekarzem przestępstw jest sędzia. Powinien on pamiętać, że lekarz sumienny nie waha się użyć najboleśniejszego zabiegu, jeżeli ten może posłużyć do przywrócenia zdrowia lub do zachowania życia. Jak lekarz dopuszcza się karygodnego zaniedbania, gdy zabiegu wskazanego nie zastosuje, tak też – jak mówi Goethe:

*I sędzia, który nie karze,
Ze zbrodniarzami w rząd się stawia.*

Zakończyć mogę powyższe uwagi znowu słowami Goethego:

*Mój obraz czarny; chciałbym raczej,
Aby przedstawiał się inaczej...
Kto raz z wyżyny sądzi nasze kraje,
To mu się wszystko straszonym snem wydaje,
Gdyż tu potworność w potworności wkracza,
Prawo w bezprawie prawie się wypacza
I świat obłądnych pomyłek roztacza.*

[„Przegląd Współczesny” 1922, s. 1–17]

Rozważania o przyczynach zbrodni

Do niedawna rozpatrywano istotę przestępstwa w sposób teoretyczny, oderwany, to znaczy nie uwzględniano wcale związku, jaki istnieje między przestępstwem a przestępcą, a w szczególności jego życiem umysłowym, którego wpływem, czyli objawem, jest przestępstwo. Przestępstwo traktowano jako świadome pogwałcenie przepisów ustaw karnych, a nie starano się wcale zgłębić jego przyczyn. Stanowisko takie było błędne. Przestępstwo bowiem, będące zjawiskiem biologicznym, bo ściśle związanem z życiem człowieka, musi być rozpatrywane wedle metod tych samych, jakimi posługujemy się przy badaniu innych zjawisk i objawów życia.

Przestępstwo jako zjawisko życiowe, a zarazem społeczne, podobne jest do zjawiska choroby, albowiem może być śmiało nazwane chorobą społeczną. Aby poznać istotę choroby, staramy się nie tylko zbadać jej objawy i przebieg, ale także i jej przyczyny; znając bowiem jej przyczyny, jesteśmy w możności ich usunięcia, a z usunięciem przyczyn, ustaje ich skutek, tj. choroba.

W ostatnich kilkudziesięciu latach wstąpiła nauka na tę jedynie wskazaną drogę badania zjawiska przestępstwa, a tym, który pierwszy ją wskazał, był profesor medycyny sądowej w Turynie, Lombroso [Cesare Lombroso].

Lombroso zajął się badaniem przestępców wedle zasad lekarskich, tj. badał ich tak pod względem cielesnym, jak i umysłowym.

Wyszedł on z założenia, że zbadanie przestępcy, czyli podmiotu przestępstwa, może wyjaśnić przyczynę przestępstwa.

Wynik tych badań był doniosły, bo oto okazało się, że przestępcy, przede wszystkim niepoprawni, różnią się od ludzi niewystępnych, tak pod względem widomych kształtów cielesnych, jak i pod względem czynności i sprawności swego ustroju, zwłaszcza zaś pod względem czynności umysłu. Na tej podstawie doszedł on do przekonania, że przestępcy stanowią odrębny typ ludzi, który już się rodzi jako taki (urodzeni zbrodniarze).

Zatem wedle Lombrosa, przyczyna przestępstwa tkwi wyłącznie w jego sprawcy i nie zależy od stosunków, okoliczności, słowem od środowiska, w którym żyje przestępca. Temu zapatrywaniu przeciwstawiono (Lacassange i Tarde) [Aleksander Lacassange, Gabriel Tarde] wręcz przeciwne zdanie, wedle którego przyczyna przestępstwa spoczywa właśnie we wpływie środowiska na człowieka.

Wedle Lombrosa, jest przyczyna przestępstwa wewnętrzną (endogeniczną), tkwiącą w przyrodzonej pewnym osobom skłonności do przeciwspołecznego działania, zaś wedle zapatrywania socjologów przyczyna ta leży poza osobą przestępcy (ektogeniczna), w jego środowisku. Temu drugiemu zapatrywaniu nie można odmówić pewnej słuszności, choć nie jest ono bezwzględnie słuszne, albowiem nie wyjaśnia, dlaczego spośród kilku osób działających w tych samych okolicznościach i warunkach jedna staje się przestępcą, a druga nie. Widać, że wpływ środowiska nie jest jeszcze rozstrzygającym dla powstania przestępstwa.

Toteż inny badacz włoski, Ferri [Enrico Ferri], łączy oba te zapatrywania w jedną całość jako zapatrywania bynajmniej się nie wykluczające, lecz przeciwnie, wzajem się dopełniające. Wedle Ferriego, przestępstwo jest wpływem zarówno osobistych skłonności i usposobienia, jak i sprzyjających warunków, danych przez środowisko. W myśl tego zdania należy też badanie istoty przestępstwa oprzeć na badaniu osoby przestępcy i jego środowiska (...). Pogranicze stanu umysłowego między zdrowiem a chorobą psychiczną psychopatologia sądowa nazywa psychopatią lub zwyrodnieniem umysłu. Przeważająca część przestępców należy do tej kategorii. Chociaż bowiem twierdzenie Lombrosa o odrębności antropologicznej typu przestępców od urodzenia nie ostało się w świetle nauki, to jednak doprowadziło ono przez dalsze badania przestępców do przekonania, że przeważna ich część jest dotknięta zwyrodnieniem, względnie psychopatią.

Zwyrodnienie umysłu, względnie psychopatia nie stanowi jeszcze choroby umysłowej, która uwalnia człowieka od odpowiedzialności karnej, ale usposabia ono do choroby umysłowej albo do społecznych wykolejeń, tj. do przestępstwa. Zwyrodnienie odznacza się pewnymi wadliwościami w budowie ciała, a nadto pewnymi właściwościami psychicznymi, których zasadniczą cechą stanowi niestosunek, ujawniający się między bodźcem zewnętrznym a oddziaływaniem nań. Osoby zwyrodniałe nie umieją panować nad sobą, są zmienne, bezwzględnie samolubne, popędliwe, dziwaczne, wrażliwe na środki odurzające, np. na alkohol, ulegają łatwo złudzeniom pamięci, stąd rozmiągają się z prawdą, mają słabszą pojętność i okazują defekty moralne. Te ostatnie nie muszą doprowadzać ich koniecznie do czynów kryminalnych, gdyż chociaż upośledzenie lub nawet brak poczucia moralnego może ich skłaniać do występności, to przecież zachowany rozsądek, przedstawiający im czyn występny za bezcelowy lub dla nich niekorzystny, może od niego odwieść i powstrzymać. Tylko niewielka liczba zwyrodniałych osób okazuje zupełny brak powściągliwości i znajduje w samym czynie występny jako takim swe zadowolenie i ta liczba ich zbliża się do typu urodzonych przestępców Lombrosa (...).

Jakkolwiek w tych właściwościach psychicznych człowieka zwyrodniałego jest wiele danych, które go mogą uczynić przestępcą, to przecież w myśl doświadczenia nie każdy zwyrodniały staje się nim w istocie. To, czy zwyrodniały stanie się przestępcą, zależy w pierwszym rzędzie od środowiska, którego wpływ odczuwa on silniej od ludzi niedotkniętych zwyrodnieniem i któremu też łatwiej ulega. Czynny człowieka zwyrodniałego, w szczególności przestępstwa przezeń popełnione nie różnią się niczym od przestępstw człowieka niezwyrodniałego, toteż z jakości czynu względnie z jakości przestępstwa nie wolno wnioskować o istnieniu zwyrodnienia umysłu, nawet choćby dany przestępca dopuszczał się przestępstw częściej i już w młodym wieku. (...)

Spostrzeżenia Lombrosa tyżące się zewnętrznych właściwości w kształtach ciała przestępców, które go skłoniły do ugruntowania w rzeczywistości nieistniejącego typu antropologicznego zbrodniarza, były jeszcze o tyle w swym końcowym wniosku słuszne, o ile jak już

nadmieniono, właściwości te stanowią znamiona zwyrodnienia ludzkiego, bardzo często spotykanego u przestępców, zwłaszcza niepoprawnych. Ale Lombroso dał się już porwać wyłącznie swej wyobraźni, a rozstał się z drogą zimnej rozważli, gdy w dalszym ciągu swych badań doszedł do przekonania, że morderca, truciciel, złodziej, oszust itd. różnią się między sobą zewnętrznym wejrzaniem, na podstawie którego można jeden rodzaj przestępcy odróżnić od drugiego. Rzeczywistość przeczy temu twierdzeniu. Mimo to jednak, choć mordercy, złodzieje itd. nie posiadają żadnych znamienych cech cielesnych, po których można by ich jako takich rozpoznać, to badania psychologiczne i psychopatologiczne wykazują między nimi wyraźne różnice (...).

Jedynie słuszne jest zdanie oparte na uwzględnieniu w równej mierze wewnętrznych i zewnętrznych przyczyn przestępstwa. Jedynie słuszną jest tedy teoria socjologiczno-biopsychologiczna, pojmująca przestępstwo jako zjawisko nie tylko biologiczne, względnie biopatologiczne, ale zarazem socjologiczne, a więc zależne równocześnie od wpływów środowiska, społecznych, gospodarczych.

[L. Wachholz, J. Olbrycht, *Medycyna kryminalna*,
Warszawa 1923, s. 27–28]

Geneza przestępstwa a prawo kontrastu

[Wedle wykładu wygłoszonego przy zamknięciu XV Zjazdu Lek.
i Przyrod. Polskich 7 lipca br. we Lwowie]

*Obowiązkiem każdej nauki jest doszukiwać się
w przyrodzie i w życiu pewnych prawideł...*

Max Planck

Do poznania zjawisk, które się rozgrywają w świecie nas otaczającym, dwie prowadzą drogi. Pierwszą z nich wskazuje nam rozum, jednakże ujmowanie przezeń tych zjawisk, jako schematyczne, nie odpowiada wystarczająco wiernie żywej, a tym samym ustawicznie zmiennej rzeczywistości. Drugą drogę poznania tych zjawisk stanowi intuicja, która staje się nam szczególnie pomocną tam, gdzie nas zawodzi rozum. O niedostatku rozumu przy poznawaniu zjawisk otaczającego nas świata wyraził się nadzwyczaj trafnie, a poetycko, Jan Kochanowski w znanym czterowierszu:

*Wszystko się dziwnie plecie
na tym tu biednym świecie:
a kto by chciał rozumem wszystkiego dochodzić
i zginie, a nie będzie umiał w to ugodzić.*

Jednym ze społecznie najdonioślejszych zjawisk jest zjawisko przestępstwa. Długo, bo niemal do końca w. XIX, zajmowano się tylko samym przestępstwem jako zjawiskiem godzącym wrogo w społeczeństwo ludzkie. Rozpatrywano je w sposób o tyle niewłaściwy, że nie brano równocześnie pod rozwagę autora przestępstwa. Konsekwencją takiego stanowiska było wyznaczenie za przestępstwa kar, które miały przedstawiać wyraz odwetu społeczeństwa, a zarazem miały być postrachem na przyszłość. Pomijając to, że odwet niekoniecznie się godzi z etyką, kary nawet najsurowsze, nie tylko nie wytepiły przestępstwa, ale nawet nie ograniczyły jego częstości.

Bankructwo kary, jako środka dla wytepienia przestępstwa, było tym momentem, który skłonił intuicyjnie Lombrosa do podjęcia badań przestępców. Już sama myśl bliższego zapoznania się z przestępcami, a tym bardziej jej zrealizowanie, wystarczyły, aby nazwisko ich autora uczynić rozgłośnym, jako odkrywcy nieznanego dotąd świata. W istocie wydaje się niepojętym, dlaczego nikt przed tym, poprzednio mało w świecie znanym profesorem medycyny sądowej w Turynie, nie wpadł na ten pomysł, chociaż np. nauka zajmująca się badaniem twórczości poetów, artystów i uczonych, od dawna już opierała swą ocenę nie tylko na analizie ich dzieł, ale także na zbadaniu ich życia, w myśl trafnego zdania Goethego, że „kto poetę chce zrozumieć, musi poznać jego kraje”.

Obserwacja przestępców, szczególnie niepoprawnych, przekonała Lombrosa, że przestępcy ci posiadają pewne, zarówno anatomiczne, jak i czynnościowe, znamiona im wspólne, które ich odróżniają od ludzi niewystępnych. Folgując swej żywej wyobraźni, dopatrywał się w tych znamionach cech odrębnego typu antropologicznego, przypominającego, jego zdaniem, człowieka pierwotnego. Ponieważ tedy właściwości tego typu mogły być wyłącznie tylko wrodzone, przeto należało przestępcę uznać za przestępcę urodzonego (*homo deliquens natus*). Zasadnicze dzieło Lombrosa o człowieku-zbrodniarzu, które stało się podstawą antropologii kryminalnej, wywołało ze strony czynników miarodajnych sprzeciw, łatwo zrozumiały. Wszakże teza Lombrosa zniewalała poddać rewizji dotychczasowy system karny, jako niedostosowany do przestępcy, który, zdaniem Lombrosa, był jednostką co do swego rozwoju psychicznego, atawistycznie wstecz

cofniętą, a więc jeżeli już nie całkowicie, to co najmniej w znacznej mierze nieodpowiedzialną za swoje czyny. Tezę swą oparł Lombroso nie tylko na wynikach bezpośrednich badań, lecz także na luźnych spostrzeżeniach dawniejszych kryminologów, jak Feuerbacha, Holtzendorfa, Laurenta, Despine'a i innych. Zasadniczo był z nim już od dawna w zgodzie Dostojewski, który czysto intuicyjnie w swej powieści *Zbrodnia i kara* w r. 1866, podważył dotychczasowy pogląd na istotę przestępstwa. Zdaniem Dostojewskiego, na którego sąd, jako nie pochodzący od zawodowca, nie zwrócono uwagi, przestępca popełnia przestępstwo wskutek „wprost dziecięcej lekkomyślności” ogarniającej go i „przyćmiewającej mu rozsądek i wolę” w chwili działania. Na innym miejscu przyrównywa Dostojewski tę napadową lekkomyślność do choroby, nie umie tylko rozwiązać nasuwającej się tu zagadki, czy „choroba rodzi zbrodnię, czy też zbrodni towarzyszy coś podobnego do choroby”.

Teza Lombrosa o typie antropologicznym urodzonego zbrodniarza upadła po kongresach antropologicznych w Paryżu i w Brukseli z kilku powodów. Pierwszym z nich stało się doświadczenie klinik psychiatrycznych, które pouczyło, że cechy Lombrosa, rzekomo znamienne dla urodzonego przestępcy, istnieją bardzo często także u osób nie kryminalnych, ale dotkniętych skazą psychopatyczną, czyli że cechy te są raczej cechami psychopatii. Doświadczenie kliniczne obaliło tedy tezę o antropologicznym typie przestępcy, jednakże wykazało zarazem, że zbrodniarze niepoprawni są najczęściej psychopatomami. W ten sposób z teorii antropologicznej wyłoniła się teoria biopatologiczna przestępstwa¹. Teraz więc poczęto wyróżniać różne patologiczne typy zbrodniarzy, jak typ padaczkowy, typ amoralny od urodzenia, psychopatyczny itd., a zarazem poczęto także, nadużywając powyższej teorii, głosić zdanie, że każdy przestępca jest umyślowo chory lub co najmniej psychicznie upośledzony i mniej wartościowy.

Przeciw tezie Lombrosa wystąpili także socjologowie (Tarde), podnosząc, że nawet urodzony przestępca nie mógłby się nim stać w rzeczywistości, gdyby nie natrafił na sprzyjające w tej mierze warunki socjalne. Powyższa teza, przypisująca wpływom zewnętrznym

¹ Por. F. Stumpff: *Erbanlage u. Verbrechen*. Berlin 1935.

rozstrzygające znaczenie dla genezy przestępstwa, nie utrzymała się, nie umiała bowiem wyjaśnić zagadnienia, dlaczego spośród osób żyjących w tych samych warunkach socjalnych tylko niektóre, a nie wszystkie, stają się przestępcami. Ferri, jeden z licznych uczniów Lombrosa, podjął myśl pogodzenia tezy antropologicznej z tezą socjologiczną. Jego zdaniem, przestępstwo jest wytworem dwóch czynników, tj. czynnika endogenicznego, wrodzonego przestępcy, czyli czynnika biopsychologicznego i czynnika egzogenicznego, tj. socjologicznego. Tak więc Ferri stał się twórcą biopsychologiczno-socjologicznej teorii przestępczości.

Innym powodem odrzucenia tezy Lombrosa stała się jego szczegółowa klasyfikacja przestępców, wedle której inne cechy anatomiczne i czynnościowe mają odznaczać przestępców przeciw bezpieczeństwu życia, zatem zabójców, a między nimi jeszcze inne trucieli, inne wreszcie przestępców przeciw własności, więc złodziei, oszustów itp. Klasyfikację powyższą uznano za wytwór fantazji, tymczasem podjęte później na wielką skalę badania przestępców doprowadziły do wyników zgodnych w dużej mierze z klasyfikacją Lombrosa. Tak np. J. Mydlarski i K. Wiązowski² dochodzą do wniosku, że między budową rasową przestępców a rodzajem ich przestępczości istnieje związek, który tym się przejawia, że poszczególnym rodzajom przestępczości zwykły odpowiadać odmienny, a każdemu z nich z osobna właściwy typ konstytucji cielesnej przestępcy. Sprawę wzajemnej zależności typów konstytucji cielesnej i charakteru czyniła Kretschmer³ przedmiotem swych doniosłych badań. Na ich podstawie doszedł on do przekonania, że istnieje niezaprzeczalny związek między typem konstytucyjno-cielesnym człowieka a typem jego konstytucji psychicznej, czyli jego charakterem i to tak w tegoż granicach patologicznych, jak i fizjologicznych. W myśl tedy spostrzeżeń Kretschmera należałoby się spodziewać, że każdemu rodzajowi przestępczości, zawisłemu od swoistych cech charakterologicznych, odpowiadać winna odmienna, a danemu rodzajowi przestępczości właściwa konstytucja cielesna. I oto przekonano się, że np. typ leptosomiczny (o wąskiej budowie),

² Archiwum kryminologiczne. 1933. Z. 1.

³ Körperbau. *Charakter*. Berlin 1929.

czyli asteniczny, związany z charakterem schizoidalnym, zdarza się u zabójców z żądy posiadania o wiele częściej od typu pyknicznego, że zatem typ ten jest dla tych przestępców znamienny. Baldrini zaś zauważył różnice między przestępcami przeciw własności, a przeciw osobie, w postaci odmiennych wymiarów powierzchni twarzy i czoła. Tak więc klasyfikacja przestępców, podana przez Lombrosa, nabrała obecnie znaczenia rzeczywistości.

Dotychczasowe sprzeczności w poglądach na genezę przestępczości przekonały z czasem, że wyjaśnienia istoty tego zjawiska można się spodziewać jedynie po oparciu badania przestępców na jak najszerszych podstawach. Za zasadniczo ważne w tej mierze podstawy uznano psychologię lekarską i lekarską naukę o osobowości. Ta ostatnia obejmuje dwie inne ważne nauki, tj. wspomnianą już naukę o charakterze w związku z typami konstytucyjnymi i psychopatologię łącznie z endokrynologią, która pouczyła nas o wpływie wewnętrznego wydzielania na temperament i charakter, a tym samym i na przestępczość. M. Low⁴ uważa przestępczość wprost za następstwo zaburzeń wydzielniczych tarczycy; przy czym nadmiernemu jej wydzielaniu (hipertyreozie) przypisuje przestępczość przeciw życiu, niedostatecznemu zaś wydzielaniu (hipotyreozie) przestępczość przeciw własności. W związku z tym swym poglądem, zaleca Low odpowiednie leczenie tarczycy u przestępców, jako leczenie choroby, tworzącej przestępczość. Niezaprzeczalny wpływ na powstawanie przestępczości przypisuje wydzielaniu wewnętrznemu także M. Carrara⁵. Carrara domaga się też w konsekwencji swego zapatrywania powierzenia funkcji sędziów w sprawach karnych lekarzom, z czym się atoli nie godzi J. Ślizowski⁶, który proponuje w miejsce lekarzy-sędziów powołać, sędziów-lekarzy, tj. sędziów dobrze obeznanych z medycyną, szczególnie z psychopatologią. Jak Carrara lekarzy, tak znowu Franciszek Aleksander i Hugo Staub⁷ zalecili psychoanalityków, jako jedynie przysposobionych do spełniania zadania sędziego-kryminali-

⁴ Archiv f. Kriminologie. 1933. T. 93, str. 91.

⁵ *L'antropologia Criminale et l'Endocrinologia*. Arch. di antrop. crim. 1935. Fasc. VI.

⁶ *Lekarz-sędzia czy Sędzia-lekarz?* Czasop. sąd.-lek. 1935. Z. 3.

⁷ *Der Verbrecher u. seine Richter. Ein psychoanalytischer Einblick in die Welt der Paragraphen*. Wien 1929.

sty, albowiem ich zdaniem tylko psychoanaliza umie wykryć rzeczywiste pobudki działania przestępcy. Z zapatrywaniem tym nie godzi się znany psychiatra wiedeński Wagner-Jauregg⁸.

Wspomniane dotąd teorie, niemal wyłącznie lekarskie, przyjmowały za główną przyczynę przestępczości czynniki endogeniczne, wrodzone przestępcy. Chociaż teorie te godzą się z intuicyjnym poglądem Dostojewskiego i chociaż znajdują także poparcie w powiedzeniu Ibsena, że „charakter człowieka jest bezsilny wobec wrodzonej mu natury” albo też w zdaniu M. Plancka⁹, twórcy teorii kwantów, że „wolność woli polega na tym, iż rozum może wywierać wpływ na naszą wolę, ale nie może jej opanować”, słowem chociaż także ze strony nielekarskiej przypisywano właściwościom endogenicznym wpływ przemożny na charakter, temperament i objawy woli, jako na czynniki, od których zależy przestępczość, przecież nie zapomniano o czynnikach egzogenicznych. Dwie teorie, tj. teoria indywidualno-psychologiczna Eugeniusza Schmidta¹⁰ i teoria psychoanalityczna Aleksandra i Stauba¹¹, kładą dobitny nacisk na czynniki egzogeniczne, pozostawiając na boku czynniki endogeniczne. Wedle pierwszej z nich, przestępczość jest nabytą wadą charakteru, będącą wyrazem przystosowania się do bodźców zewnętrznych, w szczególności jest ona wyrazem protestu i oporu przeciw porządkowi społecznemu, czyli, jak to Dostojewski intuicyjnie wyjaśnia, jest ona dążnością do „usunięcia przeszkody stworzonej przez wadliwy ustrój społeczny”. Druga teoria, tj. teoria Aleksandra i Stauba, uważa przestępstwo za popędowo ujawniający się odczyn pewnych, zwykle psychotraumatycznych przeżyć płciowych z lat dziecięcych, uchylonych z świadomości. Zatem, wedle tej teorii, posiada czynnik egzogeniczny w postaci uchylonego z świadomości, rzeczywistego przeżycia również doniosłe znaczenie. Tak np. mają wedle tej teorii uchylone przeżycia sadyczne wyładowywać popędy do gwałtów, a płciowe poruszenia popęd do podpałań. Obie ostatnie teorie nie umieją wyjaśnić, dlaczego w równych

⁸ *Psychoanalyse u. Kriminalistik*. N. F. Presse. Beil. 1930. Nr 23.501.

⁹ *Das Problem der Willensfreiheit*. Tamże. 1936. Nr 25.738. A.

¹⁰ *Verbrechen u. Strafe. Handb. d. Individualpsychologie*. München 1927.

¹¹ *Der Verbrecher u. seine Richter*. Wien 1919.

warunkach tylko pewne osoby stają się przestępcami pod wpływem bodźców zewnętrznych względnie pod wpływem przeżyć uchylonych z świadomości.

Inna teoria psychoanalityczna uważa przestępstwo za następstwo wadliwego rozwoju osobowości przestępcy wskutek niedokładnego uchylecia ze świadomości pierwotnych popędów sadydycznych lub kazirodcdzych u osobników o niedostatecznie rozwiniętym freudowskim „nad-ja”, czyli o niedostatecznie rozwiniętych wyższych uczuciach idealistycznych. Teoria tak uzupełniona czynnikiem endogenicznym jest już o wiele trafniejsza i zbliża się do teorii rozwojowo-biologicznej K. Birnbauma¹². Birnbaum uważa przestępczość za rezultat zahamowanego, a przy tym wadliwego rozwoju osobowości, a przestępcę za osobnika powstrzymanego w rozwoju na stopniu niższym, pierwotniejszym, wskutek czego wyższe zdolności intelektualne i etyczne nie mogły się u niego rozwinąć w stopniu właściwym, a tym samym i zapanować nad pierwotnymi jego popędami zmysłowymi. Odmienny jest pogląd E. Gabriela i E. Kratzmanna¹³ na istotę przestępstwa. Rozpatrując ludzkie typy charakterologiczne, dochodzą powyżsi badacze do przekonania, że typ dziwaka, jeżeli jest więcej aktywny, staje się wrogiem ludzkości, który walczy nie o świat, lecz ze światem. Może on swoją nienawiść rozładować „zależnie od skłonności i sposobności jako tyran, choćby tylko domowy lub jako sadysta, aż do zabójcy z lubieżności”; jeżeli zaś jest fizycznie słaby, staje się tylko moralnym insanikiem. Zdaniem Gabriela i Kratzmanna przestępcy przedstawiają typ człowieka, którego zwą „człowiekiem nicości” (*der Mensch des Nichts*). Ich zdaniem człowiek nicości jest dlatego skłonny do przestępstwa, że uważa zasady moralne i religię za hamulce narzucone mu z zewnątrz, a nie za konieczność wewnętrzną. Ponadto człowiek nicości posiada zbyt słabo rozbudzoną w sobie „prabojąźń” (*Urfurcht*). Życie posiada stałe granice, wszelka natomiast martwość nie posiada żadnych granic. Życie tkwi w granicach ciała, poza ciałem zaś jest zaprzeczenie życia, jest niebyt, jest śmierć, które przejmują człowieka lękiem, nazwanym przez Kratzmanna pra-

¹² *Kriminalpsychopathologie u. Psychologische Verbrecher-kunde*. Berlin 1931.

¹³ *Die Süchtigkeit. Eine Seelenkunde*. Berlin 1936.

bojaźnią. Z prabojaźni rodzi się lęk przed śmiercią (*Todesfurcht*), a nie obawa śmierci (*Todesangst*), która się zjawia tylko w chwili zagrożenia życia. Środkiem, który w sposób niezawodny uśmierza i zwalcza prabojaźń, jest ludzka kultura. Im ona jest wyższa, a więc im wyższa i głębsza jest moralność i religijność człowieka, które są pewną ucieczką i schronem przed grozą nicości, tym skuteczniej będzie opanowana i tłumiona prabojaźń. Ponieważ zaś człowiek nicości, a więc każdy przestępca ma z natury słabo rozbudzoną prabojaźń, zatem nie ma potrzeby przeciwstawiania jej czynników kultury, tj. zasad moralności i religii, które tym łatwiej i skorzej odrzuci, im więcej posiada aktywności, czyli odwagi.

Wszystkie przedstawione dotąd wyjaśnienia genezy przestępczości wychodzą z tego założenia, że przestępczość, jeżeli nie jest jeszcze objawem stanu patologicznego, to jest ona co najmniej objawem stanu tamtemu bliskiego.

W inny sposób wyjaśniają genezę przestępczości Claparède i H. Marx¹⁴. Claparède uważa za cel życia człowieka zdobywanie dla siebie korzyści, które mogą być czasowo bliskie lub odległe. Zdobywanie tych korzyści odbywa się na mocy naturalnego prawa, któremu nadał on nazwę „prawa bliskiej i odległej korzyści” (*loi de l'interêt momentanè et éloigné*). Prawem korzyści odległej, którą zdobywa się powolnymi uczciwymi zabiegami, kierują się w życiu jednostki intelektualnie i moralnie wyżej rozwinięte, natomiast prawem korzyści bliskiej kierują się osoby naiwne, dziecięco myślące, egoistyczne.

Prawo bliskiej i odległej korzyści, którego zastosowanie ma dzielić ludzi na występnych i prawych, dało H. Marxowi pochop do dopatrzania się innego, jego zdaniem, również naturalnego prawa, nazywanego przezeń „prawem najkrótszej drogi”. Prawo to znajduje, wedle Marxa, zastosowanie tak w otaczającej nas przyrodzie, jak i u człowieka, zwłaszcza w odniesieniu do zjawiska przestępczości. Rozwój etyczny i intelektualny ludzkości dokonywał się i dokonywa zawsze w drodze długiej. Ponieważ rozwój etyczno-intelektualny jednostek jest tylko skróconym powtórzeniem rozwoju tego u całej ludzkości,

¹⁴ *Das Gesetz des krze sten Weges. Vierteljschr. F. Ger. Med.* 1918. T. 56 i *Arch. F. Krim.* 1917. T. 68.

zatem także rozwój ten u każdej jednostki z osobna winien się odbywać w drodze długiej. Drogę długą znamionuje altruizm, a postępuje nią w życiu każdy człowiek dojrzały i psychicznie normalny. Natomiast drogowskazem drogi najkrótszej jest egoizm, nią też postępuje człowiek pierwotny, niedojrzały, w rozwoju cofnięty, psychicznie nienormalny i człowiek-przestępca. Prawo drogi najkrótszej wskazuje wedle H. Marxa także na sposób jedynie skuteczny zwalczania przestępczości. Sposób ten polega na przyzwyczajaniu ludzi od lat dziecięcych do postępowania w życiu tylko po drodze długiej.

Oprócz praw stwierdzonych przez Claparède'a, Ladamè'a i H. Marxa można się dopatrzeć jeszcze innych praw również naturalnych, zdolnych rzucić może jaśniejsze światło na genezę przestępstwa i przestępczości.

Tak w przyrodzie nas otaczającej, jak i wśród społeczności ludzkiej rozgrywają się niewątpliwie od pierwszej chwili wszelkiego istnienia, jak się Szekspir¹⁵ wyraża, „sprzeczności niepojęte dziwa”, tj. biegunowe przeciwieństwa. Przeciwieństwa te nie są przypadkowymi, natomiast przeciwnie, stałymi zjawiskami, wobec czego uważam za uzasadnione uznać je za wyraz innego, również naturalnego prawa, które pozwałam sobie nazwać „prawem kontrastu”.

Już w pierwszej chwili Stworzenia¹⁶, gdy Bóg rzekł: „niech się stanie światłość”, i gdy potem „przedzielił światłość od ciemności i nazwał światło dniem, a ciemność nocą”, objawiło się pierwsze przeciwieństwo, pierwsze potężne zjawisko kontrastu, za którym poszły niezliczone inne, np. kontrastujące ze sobą pory roku, a więc roześmiana słońcem i nadzieją wiosna a pełna smutku i tęsknoty jesień, znojne skwarem lato a groźna mrozem zima, ożywczy zefir a niszczący wszystko cyklon, prometejsko ujęty, światłem i ciepłem skrzepiający ogień a śmierć i zniszczenie przynoszący grom, kalejdoskopowo zmienne, pełne ruchów i odgłosów życie a milcząca jak głaz i martwa śmierć.

„Siła jest dziwów – jak mówi Sofokles¹⁷ – lecz przecie człowiek szczytem dziwów w świecie”. Szczytem dziwów staje się człowiek tak-

¹⁵ *Romeo i Julia*, akt I, scena 1.

¹⁶ Księga Rodzaju 3–5.

¹⁷ *Antygona*. Stasimon II.

że przez obfitość przeciwieństw, dających się zauważyć tak w jego powierzchowności cielesnej, jak i w jego właściwościach duchowych. Powierzchowność człowieka raz ujmuje i podbija swą harmonią i wdziękiem, innym razem odpycha od siebie, a nawet budzi odrazę. Trojańskiemu Parysowi, Hiacyntowi, ulubieńcowi Apollona, Romeowi Szekspira, jako wzorom urody przeciwstawiają się takie postacie ułomne i pełne brzydoty, jak Homerowy Tersytes, Szekspirowski Ryszard III, Schillerowski Wurm lub Franciszek Moor, Słowackiego Negri¹⁸.

Znaczniejsze od zewnętrznych są przeciwieństwa duchowe u ludzi. I tak prostodusznemu, pracowitemu i uczciwemu rolnikowi i myśliwemu Ezawowi¹⁹, umiłowanemu synowi Izaaka, przeciwstawia się chytry i podstępny młodszy jego brat Jakub, ulubieniec matki Rebeki, który oszukańczo pozbawia brata błogosławieństwa ojcowego; Leonidasowi, królowi Sparty, nieśmiertelnemu bohaterowi spod Termopili, przeciwstawia się jego nikczemny współplemiennik Efiates, który dla niskiej osobistej korzyści nie wahał się zdradzić swej ojczyzny i wydać na śmierć Leonidasa i jego towarzyszy; Arystydesowi²⁰, uosobieniu po wszystkie wieki cnót skromności, bezinteresowności, obyczajności i sprawiedliwości, przeciwstawia się jego poprzednik w rządzie ateńskim, bezwzględny względem drugich, chciwy władzy, dochodów i znaczenia Temistokles; Petroniuszowi²¹, wykwintnemu dworzaninowi Nerona, przeciwstawia się krwawy, do każdego występku gotowy, tegoż siepacz Tigellinus; żywey z usposobienia, uroczej z wdzięków, lecz lekkomyślnej i uwodzicielskiej Marii Stuart²², przeciwstawia się trzeźwa, zawsze korzyści tylko szukająca, chciwa władzy, zimna, twardego serca, ale wielka królowa Anglii, Elżbieta, o której ktoś z współczesnych powiedział, że była czymś więcej od mężczyzny, a czymś mniej od kobiety²³.

¹⁸ *Beatrice Cenci*. Akt II, scena 3.

¹⁹ Księga Rodzaju II. 25, 26, 27.

²⁰ Plutarch: *Żywoty sławnych mężów*.

²¹ A. Weigall: *Nero*. Wien-Leipzig 1936.

²² Henri-Robert: *Die grossen Prozesse der Weltgeschichte*. Berlin 1928.

²³ I. C. Neale: *Elisabeth von England*. Hamburg. Verlag H. Govers. 1936.

Przeciwieństwa duchowe dają się nieraz zauważyć także u jednego i tego samego osobnika, gdyż, jak to trafnie powiada Szekspir²⁴: „podobnie wroga i w człowieku gości dwoistość uczuć dobroci i złości”. Tej to właśnie sprzeczności uczuć musi się przypisać, że wedle Sofoklesa²⁵:

*Sił swych potęgę, które w duszy tleją,
człowiek pcha zbrodni lub cnoty koleją.*

Najbardziej jaskrawe przeciwieństwa zauważa się u człowieka na tle seksualnym. Już uczucie miłości, będące emanacją seksualizmu, mieści w sobie przeciwieństwa, które tak trafnie a barwnie określił Szekspir, nazywając miłość „poważną igraszką, lekkim ołowiem, jasnym dymem, zimnym żarem, snem czuwającym, szaleństwem rozsądnym, obmierźłej żółci goryczą, wreszcie łakoci słodyczą”²⁶. Miłość, choć wedle słów poety jest „słodką nadzieją i tęsknotą” i choć pozwala miłującemu „oku patrzeć w otwarte niebo”²⁷, przecież doprowadza nieraz do cierpień psychicznych. Sąd Heinego, że nazwa „obłąkanie miłosne to pleonazm, wszak sama miłość jest już obłądem”, mieści w sobie niewątpliwą przesadę, atoli nie może ulegać wątpliwości, że miłość może stać się przyczyną nawet zaburzeń umysłowych, którym niedawno Constance Pascal²⁸ poświęcił nader zajmujące studium psychiatryczne. Zastanawiając się bliżej nad uczuciem miłości, niepodobna odmówić racji Szekspirowi, jeżeli miłość nazywa „żarem, co w oku szczęśliwego płonie, morzem łez, w którym nieszczęśliwy tonie”, gdyż w istocie staje się ona zawsze morzem cierpień duchowych, gdy nie znajdzie wzajemności. Wtedy to bowiem miłość przetwarza się łatwo w podejrzliwość²⁹, zazdrość i w końcu w nienawiść do osoby, która miłość ku sobie wzbudziła. Męki podejrzliwości i zazdro-

²⁴ *Romeo i Julia*. Akt II, scena 3.

²⁵ *Antygona*. Stasimon II.

²⁶ *Romeo i Julia*. Akt I, scena 1.

²⁷ Schiller: *Pieśń o dzwonie*.

²⁸ *Chagrins d'amour et psychoses*. Paris. 1935.

²⁹ Silvio Pellico (Francesca da Rimini) nazywa miłość „kowalem podejrzliwości” („*amore e di sospetti fabbro*”).

ści, przedstawione z pełnym realizmem mistrzowsko przez Szekspira³⁰, Lwa Tołstoja³¹, lub Marcelina Prousta³², zawód bolesny wywołany beznadziejnością uczucia lub nienawiść obudzona brakiem wzajemności, wiodą do czynów gwałtownych, przede wszystkim do samobójstwa jednej lub obu osób związanych uczuciem, a także i do zabójstwa ze wzruszenia³³, zakończonego nieraz samobójstwem zabójcy. Miłość stanowi jedną z najczęstszych przyczyn samobójstwa osób młodych, jak to stwierdzają statystyki obcokrajowe i nasze³⁴, a samobójstwa te wydarzają się bardzo często, jakby dla pogłębienia kontrastu, w maju, tym miesiącu opiewanym przez poetów jako miesiąc miłości³⁵.

Spśród przestępstw obudzą zawsze największą groźbę zabójstwo, którego się człowiek dopuszczał już od zamierzchłych czasów. Pismo Świąte³⁶ mówi o bratobójstwie Kaina, którego imieniem można nazwać także zabójstwa najbliższych członków rodziny, a nawet zabójstwo w ogólności³⁷. Zabójstwa, jako najjaskrawszego przeciwieństwa uczucia miłości bliźnich, dopuszczają się nieraz tacy przestępcy, którzy przed popełnieniem zabójstwa lub też po nim, złożyli dowody, że im prawo miłości bliźniego nie było obce. Tak to jedna i ta sama osoba może objawiać krańcowo sprzeczne ze sobą uczucia względem bliźnich. Przykładem takiego przestępcy jest Dostojewskiego Raskolnikow, który zanim popełnił oba zabójstwa, utrzymywał przez pół roku ze swych skąpych zasobów chorego kolegę, a po jego śmierci jego ojca, dotkniętego porażeniem; wyniósł także dwoje dzieci z płonącego domu z narażeniem swego życia.

³⁰ *Otello*.

³¹ Kreutzerowska *Sonata*.

³² *La fin de la jalousie. A la Recherche du temps perdu*.

³³ L. Wachholz: *O przestępstwach przeciw życiu z wzruszenia*. Czasop. sąd.-lek. 1933. Z. 3-4.

³⁴ M. G. Dąbrowska: *Samob. młodzieży*. Warsz. Czasopismo Lek. 1926. – W. G. Dąbrowski i Manczarski: *Czasop. sąd.-lek.* 1934. Z. 1 i W. G. Dąbrowski: *Tamże*. Z. 3.

³⁵ Heine: *Lyrishes Intermezzo*: „Im wunderschönen Monat Mai...”.

³⁶ Ks. Rodzaju 4. 11.

³⁷ Byron: *Kain*, akt III. Ewa zwraca się do Kaina z tymi słowy: „odtąd imię Kain oznaczać będzie czyn twój poprzez wszystkie wieki ludzkości”.

Najpotworniejszymi z zabójstw są matko- i ojcobójstwa, których sprawcami bywają zwykle synowie, a wyjątkowo córki, jak np. Beatrix Cenci³⁸, która przy pomocy swych braci, Giacoma i Bernarda, zabiła swego ojca Francesca. O ile ojcobójstwo dokonane przez syna jest jeszcze łatwiejsze do wytłumaczenia, choć co najmniej niekoniecznie za pomocą freudowskiego zespołu edypowego, który chyba tylko wyjątkowo może wchodzić w grę, o tyle matkobójstwo wydaje się być niezrozumiałym, a tym samym potwornym, przestępstwem. Eurypides³⁹ nie waha się nazwać Orestesa, ustami Tyndareosa, „potworem matkobójczym”. Mimo tej potworności nie zdaje się być matkobójstwo rzadsze od ojcobójstwa. W ciągu ostatnich 10 lat zetknąłem się, jako lekarz-znawca, z jednakową ilością przypadków ojco- i matkobójstwa, a z kronik kryminalnych z ostatnich kilku lat zebrałem po 15 przypadków obu tych przestępstw. Zabójcami byli, z wyjątkiem dwóch przypadków, synowie. W jednym z tych dwóch przypadków dopomogła 19-letniemu matkobójcy jego starsza siostra zadusić matkę za pomocą zadzierzgnięcia szalikiem, w drugim zaś córka otruła matkę swą węglanem barowym⁴⁰ (kapsem).

Miłość macierzyńska, zwana przez H. Grossa⁴¹ „instynktem macierzyńskim”, zdobyła sobie od dawna miano najwznioślejszego uczucia, sławionego przez poetów dla swej bezinteresowności, niepomnogo nawet bólów wycierpianych, którymi się okupuje macierzyństwo. Ewangelista⁴² mówi: „niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, że przyszła jej godzina; lecz gdy porodzi dziecię, już nie pamięta uciśnienia z radości”, a poeta niemiecki Ryszard Voss⁴³ twierdzi, że „nie ma matki, która by nie kochała swego dziecięcia”. Tymczasem kobieta popada nieraz w konflikt ze swym macierzyństwem i zapiera się tego najbardziej

³⁸ Bertolotti: *F. Cenci e la sua famiglia*. Firenze 1879. B. podaje na podstawie aktów sprawę stracenia zabójców F. Cenci'ego w r. 1598. Sprawę tę opracowali poetycko Shelley i J. Słowacki w postaci dramatów, Guerrazzi w formie powieści, a Stendhal w *Chroniques italiennes*. Paryż 1855.

³⁹ Orestes. Tragedia.

⁴⁰ W. Felc: *Zatrucia barem*. Czasop. sąd.-lek. 1936. Nr 2.

⁴¹ *Kriminal-Psychologie*. Leipzig 1905.

⁴² Ewang. św. Jana. 16. 21.

⁴³ *Ewa*. Akt III.

altruistycznego z uczuć ludzkich. Zaparcie się tego uczucia ułatwiają kobiecie pewne jej cechy charakterologiczne, jak próżność, zazdrość, gniewliwość i mściwość, które zdaniem Wulffena⁴⁴ zbliżają kobietę do poziomu dziecka lub człowieka pierwotnego i popychają ją do zbrodni względem swego płodu, noworodka, oseska i dziecka. Jeżeli spędzenie płodu, tj. przerwanie ciąży bez istotnego wskazania, usprawiedliwiane współcześnie ideą dążenia do tzw. „świadomego macierzyństwa”, a potępione już w starożytnym Rzymie, nie jest jeszcze zbyt jaskrawym zaprzeczeniem uczucia macierzyńskiego, to stają się nim, w stopniu wzrastającym, przestępstwa podrzucenia, dalej porzucenia dziecka, dzieciobójstwa, wreszcie znęcanie się nad nim i zabójstwa dziecka. Wymienione przestępstwa przedstawiają jeszcze jaskrawszy kontrast z uczuciem macierzyńskim, jeżeli, jak się to bardzo często zdarza, dziecię padające ofiarą przestępstwa ze strony matki, było owocem jej zapomnienia się pod wpływem miłości. Ten, zdawałoby się, drogi jej zadatek miłości staje się przedmiotem jej nienawiści, i to nawet wtedy, gdy ojciec dziecka ulegalizuje później swój stosunek do matki i dziecka. Doświadczenie pouczyło, że nienawiść ku swemu „nieślubnemu” dziecku żywią najczęściej te matki, które go nie karmiły i oddały je obcym kobietom na wychowanie. Czy samo karmienie piersią przez wpływ hormonalny, jak przypuszcza Grass⁴⁵, czy też suma trudu około wychowania dziecka przywiązuje matkę do niego i obudzą miłość macierzyńską, pozostaje zagadką, w każdym razie wiemy, jak szybko i łatwo karmicielki obcych dzieci nawykają do nich uczuciem, a odwykają od dzieci własnych.

Zrozumialsze od wspomnianych przestępstw matek są złe obchodzenia się macoch z pasierbami, szczególnie zaś z pasierbicami, następnie nauczycielek, zwłaszcza starszych, ze swymi uczennicami, a wreszcie tzw. fabrykantek aniołków z niemowlętami, przyjętymi na wychowanie. I w tych przypadkach postępowanie kobiet kłóci się w sposób jaskrawy z uczuciowością im właściwą.

⁴⁴ *Das Weib als Sexualverbrecherin*. Hamburg 1931.

⁴⁵ *Die genitalen Brustdrüsen des Weibes im Dienste der Rasse itd.* Ztschr. f. Med. Beamte. 1914. Posiadamy obecnie nawet preparat zwany *prolaktyną*, który rzekomo obudza i wzmacnia instynkt macierzyński.

Zdaniem Goethego⁴⁶, charakter ludzki tworzy się „w nurcie świata, talent natomiast w cichości”. Goethe uważa tedy charakter za twór czynników wyłącznie zewnętrznych, czyli za twór środowiska, w którym się człowiek rozwija. Sąd Goethego nie może się ostać w świetle, wspomnianych już poprzednio, badań współczesnych związku między budową cielesną, a więc konstytucją a charakterem. Z tych bowiem nowoczesnych badań wiadomo nam, że zarówno budowa cielesna, jak i właściwości psychiczne są wrodzone i odziedziczalne, rozumie się w sposób fenotypiczny, tj. z dopuszczeniem pewnych odstępstw od właściwego genotypu, wywołanych ubocznymi wpływami dziedzicznymi i czynnikami egzogenicznymi, np. chorobami. Tak więc skłonności zbrodnicze są, jako cechy charakteru, wrodzone i odziedziczalne. O dziedziczeniu skłonności zbrodniczych przekonał się dowodnie Lange przez zbadanie przestępczości bliźniaków jedno i dwujajowych⁴⁷. Stwierdził on bowiem u obu bliźniaków, pochodzących z jednego jaja, o wiele częstsze pojawianie się w ich życiu przestępczości niż u obu bliźniaków, pochodzących z dwóch jaj. Ponieważ bliźniacy jednojajowi pochodzą zawsze od jednego i tego samego ojca, podczas gdy dwujajowi mogą pochodzić od dwóch ojców, zatem przestępczość obu bliźniaków, pochodzących z jednego jaja, przemawia za przestępczością u ich ojca, a tym samym za odziedziczalnością charakteru zbrodniczego. Na tym fakcie stwierdzającym, że usposobienie przestępcze opiera się na czynnikach wrodzonych, oparł Renato Kehl⁴⁸ swe twierdzenie, że człowiek dobry rodzi się dobrym, a przewrotny – przewrotnym.

Jak tedy z naprowadzonych tu faktów wynika, właściwości psychiczne człowieka, jego charakter i usposobienie zależą w pierwszym rzędzie od czynnika endogenicznego, wrodzonego, a w drugim dopiero rzędzie od czynnika egzogenicznego. Pod wpływem tych czynników nabiera charakter swoistych właściwości, jednych, które sta-

⁴⁶ Torquato Tasso. Akt I, scena 2.

⁴⁷ Lange: *Verbrechen als Schicksal. Studien an kriminellen Zwillingen*. Leipzig 1929. Nadto: Kranz: *Die Kriminalität bei Zwillingen. Zt. f. indukt. Abstammungslehre*, 1933 i tenże: *Lebensschicksale krimineller Zwillinge*. Berlin 1936; nadto Fr. Stumpff: *Die Ursprünge des Verbrechens*. Leipzig 1936.

⁴⁸ Ref. w *Revue des Progres Thérapeutiques*. 1935. Nr 5.

nowią jego zalety, a innych, które tworzą jego wady. Zalety i wady charakteru przeciwstawiają się sobie wzajem, tworząc kontrasty. Tak np. zaletom takim, jak szczerść, otwartość i prawdomówność, przeciwstawiają się wady, jak obłudność, skrytość i kłamliwość; uprzejmości, życzliwości i współczuciuowości przeciwstawiają się rubasznosc, szorstkość, niezyczliwość i obojętność; wybaczalności, uczynności i ofiarności przeciwstawiają się mściwość, zawiść, sobkostwo itd. Od przewagi zalet lub wad zależy, czy dana jednostka pójdzie po linii zalet, na których się opiera altruizm, stanowiący podstawę poczucia socjalnego, czy też po linii wad, właściwych egoizmowi, który jest zasadniczym znamieniem poczucia asocjalnego i antysocjalnego. Poczucia socjalnego cechą jest prawość i prawomyślność, zaś poczucia asocjalnego i antysocjalnego, przestępczość. Kontrast, jaki stanowi prawość z przestępczością, jest zjawiskiem naturalnym, świadczącym o szczególnej skłonności natury do stwarzania przeciwieństw. Skłonność ta nie jest w naturze bynajmniej wyjątkowa i przypadkowa, lecz przeciwnie raczej zasadnicza i zwykła, tj. częsta. Ponieważ zaś zjawiska powtarzające się zasadniczo i często wskazują już na pewną stałą normę, czyli na prawo, które nimi kieruje, zatem można nazwać tę normę, która skłania naturę do tworzenia przeciwieństw, naturalnym prawem kontrastu. Że zaś w dalszej konsekwencji przestępczość jest zasadniczym i stałym przeciwieństwem prawości, przeto można je z pełnym uzasadnieniem uznać za emanację naturalnego prawa kontrastu.

Ale nie tylko przestępczość niepoprawna Lombrosa, zatem przestępczość, przedstawiająca niezmiennie i trwałe przeciwieństwo poczucia socjalności, stanowi wyraz naturalnego prawa kontrastu, stanowi go także przestępczość przygodna, do której ujawnienia potrzeba, oprócz właściwego usposobienia, także wpływów zewnętrznych, jako czynników ją wyzwających. To endogeniczne usposobienie do przestępczości nie musi się opierać wyłącznie tylko na kontraście zdrowia i rozwoju umysłowego, zatem na chorobie umysłowej lub na regresji psychicznej wrodzonej albowiem, jak uczy doświadczenie psychopatologów sądowych, wynik badania stanu umysłowego przestępców bywa bardzo często całkiem ujemny.

Właściwości intelektualne i uczuciowe nie są u ludzi równomierne, a tylko indywidualnie rozwinięte, toteż nie ma w tym względzie

dwóch ludzi podobnych do siebie. Różnice w zdolnościach intelektualnych i we właściwościach uczucia u ludzi mogą się zaznaczać, tak pod względem jakościowym, jak i ilościowym. Doświadczenie uczy, że wybitne zdolności w jednym kierunku łączą się najczęściej, jakby dla wyrównania, ze słabszymi zdolnościami w innym kierunku. Dopóki to słabsze uzdolnienie w pewnym kierunku nie przekroczy granic fizjologicznych, tj. dopóki nie nabierze znamion chorobowego defektu, dotąd nie można go uważać za objaw stanu chorobowego. Natomiast należy takie mniejsze uzdolnienie w pewnym kierunku, zwłaszcza gdy jest wyrównane wybitniejszym uzdolnieniem w innym kierunku, uważać za fenotypiczną, tj. indywidualną odmianę uzdolnienia (*varietas*). Podobnie jak pod względem intelektualnym, tak i pod względem uczuciowym zachodzą u ludzi różnice. I tak u jednych jest poczucie moralne głębokie, u innych zaś płytkie, jako wyraz odmiany poczucia etycznego. Taka płytkość poczucia etycznego, nie mająca jeszcze cech defektu patologicznego, odznacza się tym, że odnośna osoba jest świadoma dobrze zasad etycznych, ale nie umie ich dokładnie zastosować, zwłaszcza w trudniejszych chwilach swego życia. Spotykamy się tu ze zjawiskiem podobnym do zjawiska w uzdolnieniach matematycznych. Jeden przyswaja sobie prawa matematyczne, ale nie umie ich, mniej lub więcej poprawnie, zastosować przy rozwiązaniu zadania. Osoby o płytkim poczuciu etycznym nie muszą, ale się mogą stać, i to o wiele łatwiej, przestępcami. Mniejsza lub większa skłonność ich do przestępstwa, zależy z jednej strony od stopnia ich płytkości etycznej, a z drugiej strony od stopnia sprawności ich rozumu. O ile płytkość poczucia etycznego będzie mniej znaczna albo, o ile rozum u osoby etycznie płytszej będzie działał sprawniej, o tyle osoba ta nie popadnie, przynajmniej łatwo, w konflikt z porządkiem prawnym. Jeżeli atoli płytkość etyczna będzie wybitniejsza, lub, co ważniejsze, jeżeli rozum będzie stale, lub przygodnie, nie dopisywał, wówczas dana osoba stanie się łatwo przestępcą, albowiem jest albo wydatniej etycznie płytka lub rozum jej nie umie wpływać odpowiednio hamująco na pobudki skłaniające do przestępstwa. Rozum zaś może przygodnie nie dopisać w chwili, gdy ktoś ulega afektowi lub działaniu przetworów odurzających, albo natrafi na okoliczności sprzyjające przestępstwu. Że wpływ rozumu zanika w chwili afek-

tu, uczy codzienne doświadczenie, które nakazało nawet uznawać afekt u sprawcy przestępstwa za czynnik zmniejszający jego odpowiedzialność karną. Tak samo jak afekt, tak i środki narkotyczne ograniczają i znoszą zdolność rozumu hamowania popędów zbrodniczych. Spośród tych środków jest praktycznie najważniejszym alkohol, jako każdemu łatwo dostępny. Alkohol, porażając wpływ hamujący rozumu, pozostawia danej osobie zupełną swobodę działania w sposób odpowiadający jej poczuciu etycznemu i usposobieniu. Człowiek z natury łagodny i etyczny, pozostanie nim także w chwili odurzenia alkoholem, natomiast człowiek etycznie płytki i posiadający usposobienie brutalne, hamowane w warunkach normalnych rozumem, stanie się gwałtownym burzycielem porządku prawnego w chwili, gdy alkohol przezeń nadużyty, porazi wpływy hamujące jego rozum.

Poza stanem afektu i odurzenia narkotykami, mogą ujawnić przestępczość także czynniki zewnętrzne, w postaci sprzyjających okoliczności. Tak np. sprzyjająca okoliczność uczyniła biblijnego Jakuba przestępcą-lichwiarzem, albowiem zażądał on od brata swego Ezawa za misę soczewicy zrzeczenia się na swą korzyść prawa pierworództwa, w chwili gdy Ezaw, powróciwszy z pracy w polu, padał ze znużenia i głodu i dlatego był podatny wyzyskowi. Ciężkie chwilowe położenie Ezawa oddaje dokładnie jego odpowiedź na propozycję Jakuba: „oto umieram – rzecze – cóż mi pomoże pierworództwo?”. Z podobnymi przestępstwami lichwy środków niezbędnej potrzeby, przede wszystkim lichwy żywnościowej, spotykało się społeczeństwo ludzkie w czasach nieurodzajów i wielkich wojen, zatem w czasach, w których lichwa żywnościowa mogła być uprawiana łatwo i niespostrzeżenie.

I ta także kategoria przestępców, którzy się nimi stają pod wpływem afektu, odurzenia lub przy stosownej sposobności, stanowi również kontrast z ludźmi o pełnym poczuciu socjalnym, a zatem jest ona także wyrazem naturalnego prawa kontrastu.

Nowoczesny rozwój nauki o genezie przestępstwa, przedstawiony tu w krótkim zarysie, musiał zachwiać podstawami dotychczasowego pojęcia kary. Czasy Torkwemady, który torturą i pastwieniem się usiłował osiągnąć pomstę i odwet za przestępstwo, pojmowane wówczas jako objaw przewrotności i grzechu, zależny wyłącznie tylko od woli

przestępcy, minęły już bezpowrotnie. Nie łudzimy się też już dzisiaj myślą, że zdolamy karą odstraszyć przestępcę od ponownych przestępstw, gdyż przekonaliśmy się dowodnie o niewzruszonej prawdzie zdania Horacego⁴⁹, że „choć przegnasz naturę batem, ona znów powróci”. W myśl naszych dzisiejszych wiadomości z zakresu kryminologii, kara może być tylko środkiem zabezpieczającym społeczeństwo przed agresywnością przestępców, a zakłady karne winny stanowić zakłady wychowawcze, dokształcające, a nawet do pewnego stopnia lecznicze, zwłaszcza w odniesieniu do przestępców, których młody jeszcze wiek pozwala żywić nadzieję etycznego odrodzenia lub co najmniej poprawy⁵⁰.

[„Polska Gazeta Lekarska” 1937, nr 16]

⁴⁹ Epist. I. 10.24. („naturam expellas furca, tamen usque recurret”).

⁵⁰ Por. J. Makarewicz: *Prawo karne i prawa obywatela*. Odbitka, oraz F. Kadecka: *Verstehen u. Verzeihen im Strafrecht*. N. F. Presse z 25 maja 1936. Nr 25.763.

Opinia o stanie umysłowym króla Bolesława zwanego Śmiałym

Do wyrobienia sobie sądu o stanie osoby już nieżyjącej są niezbędne wywiady nie tylko dotyczące się właściwości jej charakteru i przejawów umysłowych, ale także dotyczące się charakteru i umysłowości jej przodków, albowiem jak to wykazało doświadczenie psychiatryczne, większość chorób umysłowych opiera się na dziedziczności.

Mając tedy rozpatrzeć stan umysłowy króla Bolesława Szczodrego, zwanego później Śmiałym, trzeba sięgnąć do wywiadów, jakich nam użyczają dawniejsze i nowsze zdobycze historyczne¹, rzucające dużo światła na nierozpatrzone dotąd pod kątem psychopatologicznym życie nieszczęśliwego króla.

Dziedziczne obciążenie króla pod względem psychicznym po mieczu jest wątpliwe, albowiem za niem przemawiałyby tylko wersja o rzekomem popadnięciu w obłąkanie króla Mieszka II, dziadka Bolesława na krótko przed śmiercią. Wersję tę podały atoli roczniki o wiele późniejsze od roku 1034 jako roku śmierci Mieszka, budzą przeto wątpliwości. O ojcu Bolesława, tj. o królu Kazimierzu Odnowicielu, źródła nie dostarczają żadnego choćby drobnego szczegółu, który by mógł podać w wątpliwość prawidłowość jego stanu umysłowego.

¹ Por. S. Zakrzewski, *Zagadnienia historyczne*, Lwów 1936, s. 112–140. R. Grodecki, S. Zachorowski, J. Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej*, Kraków 1926.

Inaczej się przedstawiają wywiady co do dziedziczności psychopatycznej Bolesława po kądzieli. Tak bowiem babka Bolesława królowa Ryczeza pochodziła z rodu Ezzonidów, utworzonego przez grafa lotaryńskiego Ezzona, ożenionego z Matyldą, córką Ottona II i księżniczki bizantyńskiej Teofanii. Wedle podania mistrza Wincentego Ryczeza miała być dumą, gwałtowną i bezwzględną w swej nienawiści nawet do swego męża Mieszka II. Siostrzeniec Ryczezy, Konrad, książę bawarski, odznaczył się życiem burzliwym, podobnym do życia Bolesława. Brat stryjeczny Ryczezy, zarazem późniejszy jej opiekun, książę Henryk, uległ klątwie za gwałty wyrządzone arcybiskupowi kolońskiemu. Po klątwie skruszył się, opuścił nagle swą piękną żonę Matyldę i dzieci, wstąpił do klasztoru, złożył śluby zakonne, poczem znowu nagle bez powodu złamał te śluby, wymknął się z klasztoru, wrócił do żony i zarządził wyprawę przeciw arcybiskupowi Kolonii. Rycerzom zgromadzonym u niego na tę wyprawę pokazał wśród pustego śmiechu i klaskania w dłonie głowę żony ściętą przez siebie bez powodu. Zamknięty w klasztorze jako chory umysłowo zmarł tam po dłuższym czasie. Brat księcia Henryka, Cuono, książę Karyntii, był zupełnie niezdolnym do zarządzania swem małym księstwem; skończył w obłąkaniu. Dziadek Bolesława po kądzieli, Włodzimierz Wielki, był już starcem, kiedy mu się urodziła córka Dobrogniewa, matka Bolesława, a krewna Teofanii bizantyńskiej. Wreszcie rodzony młodszy brat Bolesława, Władysław Herman, był – jak się wyraża Stanisław Zakrzewski – „notorycznie upośledzony i to nie tylko fizycznie, ale i duchowo”. Za jego panowania był właściwym i „wszechwładnym rządcą kraju” jego palatyn Sieciech, sprzęgnięty z żoną Władysława Hermana, księżną Judytą Marią.

Z przytoczonych powyżej danych wynika ponad wszelką wątpliwość, że król Bolesław Szczodry pochodził po kądzieli z rodu psychicznie wybitnie skażonego. W rodzie tym dają się stwierdzić nie tylko stany w ogóle psychopatyczne, ale wprost wyraźne psychozy, dające się najdokładniej określić wedle współczesnego stanu nauki o chorobach umysłowych. Obłąd księcia Henryka Ezzonidy odpowiada najdokładniej obrazowi tak zwanego rozszczepienia umysłu (schizofrenia) i to w tej jego odmianie, jaka odznacza chorych po-

pełniających czyny przeciw bezpieczeństwu życia. Jeden z najwybitniejszych krymino-psychopatologów współczesnych Birnbaum² tak opisuje tę odmianę schizofrenii: „dla schizofrenika są znamienne pewne właściwe mu czyny krwawe, które przygotowuje i wykonuje ze zdumiewająco zimną krwią i które potem przedstawia i usprawiedliwia z niedającą się pojąć zimnością uczucia i spaczoną logiką”. Czyny te schizofreników są następstwem spaczzonego toku myślenia, tworzenia niedorzecznych związków myślowych i budzenia się nastrojów i uczuć sprzecznych z rzeczywistymi działającymi na chorych pobudkami.

Rozszczepienie umysłu pojawia się w różnych odmianach, różniących się między sobą nie zasadniczo, a tylko w szczegółach. Do odmian tych należy postać dementyczna zwana dlatego hebefrenią, że zwykła się pojawiać w wieku młodzieńczym jako wzmagające się z wolna otępienie umysłu. Hebefreniczną odmianą rozszczepienia umysłu był dotknięty Cuono, drugi brat stryjeczny Rychczy, i Władysław Herman, brat króla Bolesława, jak to wynika z odnośnych wiadomości historycznych. Rozszczepienie umysłu stanowi chorobę częstą, a przytem dziedziczną. Dziedziczy się ono w myśl prawa Mendla nie jako cecha dominująca, lecz jako cecha recesywna, tj. taka, która nie musi się uwidocznic u wszystkich dziedziców schizofrenika, względnie która może przeskoczyć najbliższe pokolenie, a ujawnić się dopiero w następnych, zatem na przykład u wnuków. Rozszczepienie może się ujawnić u dziedziców w różnych swych odmianach i w różnym nasileniu objawów. Złagodzona postać rozszczepienia umysłu zwie się schizopatią, a osoba nią dotknięta – schizoidem. Schizopatia przedstawia wolne przejście z choroby umysłowej, zwanej schizofrenią, do stanu zdrowia umysłowego. Odnacza się ona następującymi właściwościami psychicznymi: nadmierną wrażliwością i przeczułością, fanatyzmem, porywcznością, oziębłością uczuć, stąd asocjalnością, mizantropią, podejrzliwością, wreszcie mniej lub więcej wybitną indolencją intelektualną. Z powodu tych właściwości schizoidzi dostarczają znacznego zastępu przestępców, zwykle niepoprawnych, nałogowych.

² *Kriminalpsychopathologie*, Berlin 1931, s. 81.

Z przywiedzionych tu uwag ogólnych z zakresu patologii schizofrenii i z danych historycznych, odnoszących się do rodziny króla Bolesława Szczodrego dają się wysnuć następujące wnioski:

1) król Bolesław pochodził po kądzieli z rodziny ponad wszelką wątpliwość psychicznie skażonej, w której w szczególności zachodziło rozszczepienie umysłu (schizofrenia) w różnych swych odmianach (czystej schizofrenii u księcia Henryka Ezzonidy, a hebefrenii u księcia Cuona);

2) schizofrenia ujawniona u obu wymienionych książąt uwidoczniła się następnie jako choroba dziedziczna u brata rodzonego króla Bolesława, tj. u Władysława Hermana;

3) źródła historyczne nie dostarczają wystarczających podstaw do przyjęcia, by król Bolesław był dotknięty chorobą umysłową, w szczególności jedną z odmian schizofrenii;

4) chociaż atoli źródła historyczne nie podają żadnych danych dla przyjęcia u króla choroby umysłowej w ogóle, to jednak przywiodzą takie właściwości jego umysłu, z których można z całą stanowczością wnosić, że król Bolesław był schizopata, czyli schizoidem, tj. stan jego umysłu mieścił się na granicy między zdrowiem umysłowym a chorobą zwaną rozszczepieniem umysłu. Następujące cechy umysłu króla podane przez źródła historyczne dowodzą jego schizopatii: oziębłość, twardość i bezwzględność uczuciowa, okazane jaskrawo przy przyjęciu księcia Izasława, szwagra króla, wygnanieca szukającego u niego schronienia, któremu Bolesław zagrabia jego mienie, dalej jego często niedorzeczna szczodrość, która mu zjednała u współczesnych przydomek Szczodrego. Za przykład takiej patologicznej szczodrości może posłużyć sprawa obdarzenia kleryka na Zamku Wawelskim taką ilością złota ze skarbcza, jaką zdolny by był unieść w swym płaszczu. Inny dowód schizopatii króla stanowi jego próżność i niedorzecznie objawiana czasem ambicja, okazana np. przy powitaniu szwagra Izasława i zawarciu z nim przymierza potwierdzonego pocałunkiem pokoju; Bolesław wita Izasława, pieszo się doń zbliżającego, nie pieszo, lecz konno; w ten sam sposób wita króla węgierskiego Władysława, u którego szuka schronienia jako wygnaniec z Polski. Dalszy z kolei dowód schizopatii Bolesława stanowi jego grube i wprost nieobyczajne zachowanie się, np. wytarganie za brodę księcia Izasława przy

uroczystem powitaniu go. Zważyć tu trzeba, że w owych czasach broda stanowiła pewnego rodzaju świętość, nawet na nią przysięgano. Wreszcie inne jeszcze dowody schizopatii Bolesława widzimy w jego dzikiej i niepohamowanej porywczoci i skłonności do czynów gwałtownych, pozbawionych jawnego motywu lub niepozostających w zgodzie z domniemanym motywem. Najjaskrawszym z takich czynów króla było zabójstwo świętego Stanisława.

Na podstawie powyższych wniosków można tedy orzec, że gdyby król Bolesław nie był schizopata, nie byłby niewątpliwie dopuścił się zabójstwa świętego Stanisława. Zabójstwo to, pomijając okrucieństwo, z jakim było popełnione, nie daje się pogodzić z motywem, jaki wedle podań historycznych miał skłonić króla do tego czynu. Ten niestosunek między motywem czynu a doniosłością i grozą czynu przedstawia to, co nowoczesna psychopatologia sądowa nazywa psychopatyczną względnie schizopatyczną reakcją. Wedle podań historycznych dwa mogły motywy skłonić króla Bolesława do zabójstwa świętego Stanisława. Jednym z nich mogła być chęć pomśzczenia się za wytykanie królowi rozwiązłego życia i za zaprzeczanie mu prawa karania wiarołomnych żon rycerzy uczestników wypraw wojennych króla. Drugim motywem mogło być przyłączenie się świętego Stanisława do buntu przeciw królowi przygotowanego przez małopolskiego możnowładcę Sieciecha pod firmą Władysława Hermana. Ani pierwszy, zupełnie błahy, ani drugi – o wiele donioślejszy – motyw nie usprawiedliwiał tak gwałtownej reakcji, w dodatku przeciw wysokiemu dostojnikowi kościoła pomazańcowi równie jak król. Jeżeli w niespełna 200 lat później wybitny buntownik i zdrajca, spiskujący jawnie przeciw trzem po sobie następującym władcom: Bolesławowi Wstydliwemu, Leszkowi Czarnemu i Władysławowi Łokietkowi, biskup krakowski Paweł z Przemankowa, oprócz krótkiego uwięzienia w grodzie sieradzkim (w r. 1283) wyszedł obronnie ze swych afer, to zabicie świętego Stanisława stanowiło tak wygórowaną rzekomą karę, że czynu tego nie można usprawiedliwić niczem, jak tylko uznając go zgodnie z zasadami psychopatologii za wyraz schizopatycznej reakcji króla dotkniętego schizopatią.

Wedle współczesnych norm prawnych, gdyby Bolesław Szczodry podlegał jurysdykcji sądu karnego, musiałby być uznany za osobnika

dotkniętego (po myśli art. 17 p.kk.) „znacznego stopnia ograniczeniem zdolności rozpoznania znaczenia czynu i zdolności kierowania swym postępowaniem”. Opinia taka salwowałaby go w bardzo znacznym stopniu przed pełną surowością prawa.

[Wydanie z maszynopisu
ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie]



.....
stanie umysłowym króla Bolesława zwanego " Śmiałym ".
.....

Do wyrobienia sobie sądu o stanie umysłowym osoby już nie żyjącej są niezbędne wywiady nie tylko dotyczące się właściwości jej charakteru i przejawów umysłowych, ~~ale także~~, ale także dotyczące się charakteru i umysłowości jej przodków, albowiem jak to wykazało doświadczenie psychiatryczne, większość chorób umysłowych opiera się na dziedziczności.

Mając tedy rozpatrzyć stan umysłowy króla Bolesława Szczodrego, zwanego później Śmiałym, musi się sięgnąć do wywiadów, jakich nam użyczają dawniejsze i nowsze zoologiczne historyczne, rzucające czoło światła na nierozpatrzone dotychczas z punktu psychopatologicznego życie nieszczęśliwego króla.

Dziedziczne obciążenie króla pod względem psychicznym do miecza jest wątpliwe, albowiem za nim przemawiałyby tylko wersje o rzekomej popadnięciu w obłąkanie króla Mieszka II, dziedzika Bolesława a to na krótko przed swą śmiercią. Wersje tę podają atomi roczniki o wiele późniejsze od roku 1034 jako roku śmierci Mieszka, budzą przeto wątpliwości. O ojcu Bolesława, t.j. o królu Kazimierzu Cnocwiciele źródła nie dostarczają żadnego choćby druznego szczegółu, który mógł podać w wątpliwość prawdziwość jego stanu umysłowego.

Inaczej się przedstawiają wywiady co do dziedziczności psychopatycznej Bolesława po kądzieli. Tak bowiem ~~o~~ o Bolesławie

+/ Por.St.Zakrzewski: Zagadn. histor. Lwów 1936. II.112 - 140.
R.Grocecki, St.Zachorowski i J.Bąbrowski: Dzieje Polski średnio-wiecznej Kraków 1926.I. -

+/) *Opinię tę wywalał pan Stanisław Kłosa, S. dyrektorowi szpitala w Zakładzie w Warszawie, który ma to być w tym celu niepotrzebne, a Skłamał.*
Winnikiewicz 1940.

Spis treści

Leon Wachholz jako kryminolog
Jan Widacki, s. III



O morderstwie z lubieżności, s. 1

Cesare Lombroso [wspomnienie pośmiertne], s. 55

Alkoholizm a przestępstwo, s. 63

Wojna a zbrodnia. Studium kryminologiczne, s. 71

Rozważania o przyczynach zbrodni, s. 91

Geneza przestępstwa a prawo kontrastu, s. 95

Opinia o stanie umysłowym
króla Bolesława zwanego Śmiałym, s. 115

Rada Wydawnicza Krakowskiej Szkoły Wyższej
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego:
Klemens Budzowski, Zbigniew Maciąg, Jacek M. Majchrowski

Projekt okładki:
Joanna Sroka

Fotografia Leona Wachholza pochodzi ze zbiorów Katedry
i Zakładu Medycyny Sądowej Collegium Medicum
Uniwersytetu Jagiellońskiego

ISBN: 978-83-89823-99-1

Copyright© by Krakowska Szkoła Wyższa
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Kraków 2008

Żadna część tej publikacji nie może być powielana
ani magazynowana w sposób umożliwiający ponowne
wykorzystanie, ani też rozpowszechniana w jakiegokolwiek
formie za pomocą środków elektronicznych, mechanicznych,
kopiujących, nagrywających i innych, bez uprzedniej
pisemnej zgody właściciela praw autorskich

Na zlecenie:
Krakowskiej Szkoły Wyższej im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
www.ksw.edu.pl

Wydawca:
Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne sp. z o.o.
– Oficyna Wydawnicza AFM, Kraków 2008

Korekta redakcyjna:
Kamila Zimnicka-Warchoł

Projekt i łamanie:
Joanna Sroka

Druk i oprawa:
Cenzus